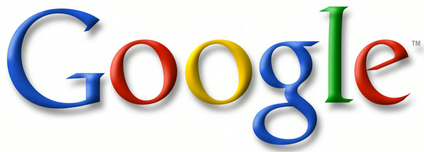




ROSPRAWA

MIĘDZY

OYCEM MATEUSZEM

DOMINIKANEM KRAKOWSKIM

A

FELIXEM SŁOTWIŃSKIM,

FILOZOFII I OBOYGA PRAWA DOKTOREM

O DZIELE

POD TYTUŁEM

PRAWO NATURY PRYWATNE,

POŁĄCZONE,

Z UWAGAMI NAD PRAWEM RZYMSKIM, KODEXEM

AUSTRYACKIM I FRANCUZKIM DOTĄD

[illegible]WIĄZUJĄCYM,

[illegible] DRUKU W KRAKOWIE 1825 R.

W WROCŁAWIU [illegible]



ROSPRAWA

MIĘDZY

Mateusz, ojciec

OYCEM MATEUSZEM

DOMINIKANEM KRAKOWSKIM

A

FELIXEM SŁOTWIŃSKIM,

FILOZOFII i OBOYGA PRAWA DOKTOREM

O DZIELE

POD TYTUŁEM:

PRAWO NATURY PRYWATNE,

POŁĄCZONE

z UWAGAMI NAD PRAWEM RZYMSKIM, KODEXEM GALLICYYSKIM i FRANCUZKIM DOTĄD OBOWIĘZUJĄCYM,

WYSZŁEM z DKUKU w KRAKOWIE 1825 R.



OCŁAWIU 1829.

ZA POZWOLENIEM CENZURY.

UWAGI
NAD DZIEŁEM,
POD TYTUŁEM:
PRAWO NATURY PRYWATNE
etc. etc.

PRZEZ

FELIXA SŁOTWIŃSKIEGO,

F. i O. P. Da. etc. etc.

w KRAKOWIE R. 1825. z DRUKU WYSZŁEM

PRZEZ

OYCA MATEUSZA

DOMINIKANA KRAKOWSKIEGO

POCZYNIONE i PODPISANE,

POWAGĄ WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO

UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO

ZASŁONIONE.

Wydział Teologiczny

po pilnem roztrząśnieniu dzieła pod napisem: Prawo Natury prywatne, ułożone przez Felixa Słotwińskiego, Filozofii i O. P. D. i t. d. Tomów 2. w Krakowie 1825 roku, uznaie toż dzieło za szkodliwe i niezdolne do przyięcia poprawy, iako wcale niezgodne z celem publiczney Instrukcyi, co okazuią następuiące uwagi.

1.

Prawo Natury, iakie iest od W. Słotwińskiego ułożone, nosi prawda nazwisko Prawa natury, ale nie iest to w rzeczy samey Prawo natury. Prawo bowiem natury podług zdania powszechnego wszystkich prawdziwie uczonych we wszystkich wiekach iest Prawo Boskie, od Boga razem z naturą rozumną człowiekowi dane,

ktore oświeca człowieka względem obowiązków tyczących się Boga, siebie samego i drugich ludzi. Jest to uczęstnictwo prawa wiecznego, ktorem iest Bóg. Prawo zatem konieczne iako z istotnego rzeczy porządku wynikaiące, a tym samym odmianie nigdy niepodlegaiące. Wyraził to Cycero w księdze II. o Prawach Rozdz. IV. „Hanc video „sapientissimorum fuisse sententiam, legem neque „hominum ingenio fuisse excogitatam, neque sci- „tum aliquod esse populorum, sed aeternum quod- „dam, quod universum mundum regeret, imperan- „di prohibendique sapientia. Ita principem legem „et ultimam mentem esse dicebant omnia ratione „aut cogentis aut vetantis Dei."

2.

Przed Hobbesem, Puffendorfem, Thomasiuszem, Kantem, Zeillerem, wyiąwszy Epikureyczyków, nieznayduiemy innego wyobrażenia Prawa Natury, tylko takie, albo temu podobne iakie wyżey przytoczyliśmy. To więc które ułożył W. Słotwiński idąc śladami Zeillera, ktore uchyla stosunki religijne a nawet odmianie ulega, iak się da widzieć, nie iest Prawo Natury. Należało mu podług prawdy dać napis taki: Stan naturalny człowieka podług myśli Hobbesa, Puffendorfa, Thomasiusza, Kanta i Zeillera. Wten czas dzieło W. Słowińskiego niebyłoby tyle szkodliwe, bo napis przynaymniey ostrzegałby o niebezpieczeństwie.

3.

Hobbes, Puffendorf, Thomasius, Kant, Zeiller i. t. d. każdy z tych swóy rozum obieraiąc za naywyższego Sędziego usunąwszy Boską i wszelką inną ktorą Bóg szanować każe powagę, gdy usiłowali podać światu naukę prawa natury, zamiast wyiaśnić tak ważny przedmiot, grube popełnili błędy, ktore w maskę prawa Natury przystroiwszy, prawém Natury niesłusznie nazwali. — Hobbesa Ateizm odkryli: Kumberland de legibus naturae disquisitio philosophica. Londini 1672. — Kudwort Systema intellectuale hujus universi. Jenae 1733. — Zallinger Institutionum juris naturalis et ecclesiastici publici liber V., Augutae Vindelicorum 1784 — gdzie okropność całey iego nauki równie zwierzchności iak i ludom niebezpieczney z oczywistością wystawili. Puffendorfa, Christiana, Thomasiusza i tym podobnych pisarzow Prawa Natury, Boską nawet powagę oddalaiących, iak są fałszywe i szkodliwe zdania, pokazał Anzelm Desnig w dziele: Juris naturae larva detracta compluribus libris, sub titulo: Juris naturae prodesentibus etc. Monachii 1753. — Pochwały przeto Hobbesowi, Puffendorfowi, Tomasiuszowi i podobnym od Zeillera w prawie Natury prywatnym przez W. Słotwińskiego 1813. wytłomaczonym od kar. 53 do 56 dane, niesłuszne, i dla Młodzieży niebezpieczne są. Powtorzyłie atoli W

Słotwiński i powiększył nietylko w Rosprawie o Historyi Prawa Natury ale i w Tom. II. swoiego Prawa prywatnego w Rosprawie tam przyłączoney.

4.

Kant pierwszeństwo otrzymał u P. Zeillera dla Filozofii krytyczney na kar. 60. Prawa Natury prywatnego, w czem go W. Słotwiński wiernie naśladuie, zapomniawszy zapewne, że w Tom. I. na kar. 15. za przykład fałszywych zdań w przedmiotach prawnych przytoczył dzieła Grocyusza, Hobbesa, Kanta. Co to iest ta przechwalona Filozofia krytyczna Kanta, czyli iak ią sam Kant nazwał Krytyka czystego rozumu, dał dostatecznie poznać Połakom zacny mąż Jan Sniadecki w dwóch swoich rosprawach, ktore w Tom. IV. pism iego czytamy: „Niegodzi się (mówi na kar. 43.) nadawać poważnego nazwiska Filozofii temu Mistycyzmowi metafizycznemu, ktory z dwóch subtelności zlepił Kant i iego stronnicy pod szumnem Imieniem Filozofii transcendentalney. Na kar. 93. tak mówi nasz uczony Rodak: Ta nauka . . . . nieprzyniosłszy żadnego pożytku, zrządziwszy niezmierne w naukach szkody, obłąkawszy tyle głów młodych i nieuważnych, osłabiwszy znacznie i wziętość szkół Niemiec północnych, ma tam ieszcze przytułek w kilku katedrach tak zwanych filozoficznych, gdzie ią rozmaicie przerabiaią i tło-

mączą, dla tego tylko, że to iest płód narodowy i że umysł raz wyprowadzony na świat czczych abstrakcyi bierze z uporem marzenia za myśli, a wykrętarstwo za wyrozumowanie i niedaie się łatwo zwrócić na drogę prostą i bitą myślenia, chyba gruntownym innych nauk zgłębieniem, do czego ta mniemana Filozofia iest naywiększą przeszkodą. „Zallinger w swem pięknem dziele wydanem w Auszpurgu 1799. Disquisitionum Philosophiae Kantianae libri duo: okazał dokładnie nikczemność, sprzeczność i Sofizmy do Pironizmu zmierzaiącey Filozofii Kanta. —

5.

Wypadało aby miłośnicy Kantyzmu wprzód zniszczyli dowody mężów uczonych przeciw Kantyzmowi, niż się odważyli budować na tak wątłych podwalinach, tym sposobem byliby pokazali iż w rzeczy samey idą za samym rozumem. Ponieważ zaś tego nie uczynili, iasna rzecz, iż przeciwiąc się samym sobie, pod pozorem czystego rozumu idą za powagą a to w cale niestanowczą. Kant poszedł za powagą dawnych subtelności, P. Zeiller za powagą Kanta, W. Słotwiński na powagą Zeillera. Niebyłoby więc potrzeby używać niedorzecznie na kar. 19. Tom. I. słow Psalmisty dla odrzucenia wszelkiey powagi, kiedy się miało póyść za powagą P. Zeillera. Lecz i te same słowa Psalmu są przeciw W. Słotwińskiemu, kto bowiem prosi Boga o oświecenie rozumu swe-

go, iak czyni Dawid tu i w wielu innych mieyscach, ten nie prosi Boga o władzę rozumu, iak się podobno zdawało W. Słotwińskiemu, bo ią iuż ma będąc człowiekiem, ale żebrze wsparcia słabego rozumu, co dowodzi Boskiey powagi, a zatym niszczy mniemanie Racyonalistow i W. Słotwińskiego.

6.

Na kar. 62. Tom. I. pod L. f. przestrzega W. Słotwiński, aby się niewdawać w tłomaczenia Pisma Sw., a na kar. 74. w § 45. wyrzuca nauczycielom Prawa natury, iż się stali przyczyną sporów z Teologami wchodząc w materye nietylko do obwodu moralności ale nawet i Teologii należące. Ani przestrogi swoie zachować, ani wyrzutu uniknąć niestarał się bynaymniey w tém swoiém dziele W. Słotwiński, iak się to da widzieć i pod przeszłą liczbą iuż się widziało.

7.

Na kar. 1. Tom. I. stanowi mówić o wyobrażeniu wyrazu Prawo (Jus). To wyobrażenie było tu istotnie potrzebne, zaraz bowiem w pierwszym wierszu używa tego wyrazu, mówi on: Ludzie od dzieciństwa sądzą o prawie i bezprawiu, z tem wszystkim przez § 11. od kar. 1. do 22. wiele powiedziawszy rzeczy, w które wchodzi wyraz Prawo dopiero w § 12. na kar. 22. znaczenie tego wyrazu czytać można. To

oczywiście nietylko z Metodem Matematycznym, z ktorym się W. Słotwiński oświadczył w przedmowie na kar. 9. ale nawet z pospolitym nauczania sposobem niezgadza się. —

8.

Przytoczywszy na kar. 22. znaczenie wyrazu Prawo wypadało dać także opis czyli definicyą Prawa Natury, żebyśmy mogli wiedzieć co to iest nowe od W. Słotwińskiego ułożone i tak nazwane Prawo Natury. Niemasz atoli tey definicyi w całem dziele W. Słotwińskiego podobno dla tego, iż dana rzetelna Definicya dałaby zaraz poznać, czem iest dzieło to, i że na nazwisko Prawa natury bynaymniey niezasłużyło. Uważał to iuż nawet Rousseau w swoim czasie, iż układacze Prawa Natury niemogli się zdobyć na definicyą przyzwoitą, przecież kładli iakie takie lub nie zrozumiałe: »Definissant cette loi chacun á sa mode, ils l'établissent sur des principes si metaphisiques qu'il y a, méme parmi nous, bien peu de gens en état de comprendre ces principes, loin de pouvoir les trouver d'eux même.« Discours sur l'orig. et le fond. de l'inegalité parmi les hommes. Preface 1793. — W. Słotwiński przeto osądził, iż lepiey żadney definicyi nie kłaśdź, ale to iest przeciw wszelkiemu metodowi i przeciwko prawidłowi W. Słotwińskiego na kar. 61, Tom. I. kiedy się tyle miało popełnić błędów, nienależało tak twardo i nieludzko w Rosprawie o

historyi Prawa Natury kar. 61—68. postępować z dziełem X. Stroynowskiego aż prawie do skrzywdzenia osoby. Jeźli bowiem X. Stroynowski wyraz należytość niedoskonale zdefiniował, W. Słotwiński daleko gorzey się zapomniał, kiedy nam wcale żadney swoiego nowego Prawa Natury definicyi nie użyczył. — Jeżeli X. Stroynowski zganiony wcale niesłusznie, że wciągnął do Prawa Natury naukę o Cnotach, o Religii i. t. d. iakaż nagana czeka W. Słotwińskiego przeistaczaiącego Prawo Natury, wyłączaiącego z tego moralność i Religią? —

9.

Ludzie, gdy się ich rozum rozwiiać zaczyna (mówi na kart 1, 2.) uznawaią swoie własne i cudze działania za sprawiedliwe lub niesprawiedliwe i maią się przynaymniey w tych wnioskach za przekonanych, że w nich wszystkie istoty rozumne zgadzać się muszą. Kiedy rozum n. p. Piotra rozwiiać się zaczyna, kiedy on uznaie swoie własne i cudze działania za sprawiedliwe lub niesprawiedliwe, i ma się przynaymniey w tych wnioskach za przekonanego, czyli ztąd wynika, że wszystkie Istoty rozumne w tychże wnioskach zgadzać się muszą? fałsz oczywisty, bo Piotr idąc za swoim rozwiiaiącym się rozumem może się bardzo pomylić, mylne więc będzie iego przekonanie, i z tém iego przekonaniem wszystkie rozumne istoty bynaymniey się niezgodzą. Choćby też Piotr i

niemylił się, nie przez to zaraz przekonanym bydź ma o tem że się niemyli, lecz gdy zważy, że wszystkie Istoty rozumne to samo sądzą, w ten czas dopiero mieć się będzie słusznie za przekonanego. A tu się iaśnie pokazuie, że powaga powszechnego zdania (sensus communis) nawet podług W. Słotwinskiego, ieżeli on tylko tak rozumie swoie wyrazy, iest nieomylnym źrodłem pewności i przekonania, nie indywidualny rozum. Powaga zaś powszechnego zdania pochodzi od Boga, bo Bóg tylko może natchnąć iedną myślą wszystkich, ktory wszystkiem rządzi. —

10.

Mówi daley na kar. 2: »Ztąd się iasno pokazuie, że ludzie uznawaią prawo od samego rozumu nadane od tych urządzeń nie zawisłe powszechną i nieodmienną cechę, podług ktorey prawo »od bezprawia rozróżnić zdołaią.« — Znowu fałsz i sprzeczność. Jeżeli ludzie uznawaią Prawo od urządzeń ludzkich niezawisłe, więc uznawaią prawo wyższe nad rozum to iest Boskie, ktoremu przeto urządzenia ludzkie iako omylne, lubo od rozumu nadane iako nieomylnemu podlegać powinny. To więc prawo od urządzeń ludzkich niezawisłe prawdziwie iest powszechną i odmienną cechą, podług ktorey ludzie prawo od bezprawia rozróżniaią, ale nie od samego rozumu nadaną. Tak prawdziwie iest Prawo Natury Prawo Boskie, bo od Stwórcy człowieka razem z na-

turą człowiekowi dane, prawo wieczne, bo w Boskim rozumie wiecznie bez początku istnące, w czasie zaś od Boga w rozum człowieka, wlane. Nie iest więc i bydź niemoże Prawo Natury od samego rozumu nadane, bo w takim razie byłoby urządzeniem ludzkiém, a W. Słotwiński wyraźnie przyznaie że ludzie uznawaią prawo od urządzeń ludzkich niezawisłe. To samo zdaie się, iż uznaie na kar. 30. gdy mówi, że Ustawy prawne iako powszechne i niezmienne, przez ieden i tenże sam rozum ustawodawczy wskazane, żadney abrogacyi i derogacyi i dyspenzacyi ulegać niemogą. Rozum takowy iest oczywiście Rozum Boski. —

11.

W przypisie (1.) na kar. 2. tak pisze: »Człowiek w Prawie natury iedynie tylko w stosunkach »prawnych uważa się, iego bowiem stosunki fizy»czne są przedmiotem nauk fizycznych, moralne do Etyki, Religiyne do nauk Religiynych, polity»czne do nauk politycznych należą.« Ten idealizm znieważa święte nazwisko Prawa Natury i nie iest godzien; narzuca nam marę prawa iakiegoś i prawnych stosunków nigdy niepodobnych, bo usunąwszy Boga, Jego Rządy i Jego prawo niemoże mieć mieysca żadne prawo, żaden obowiązek, żaden porządek, pozostaie się tylko niepoięty i nayokropnieyszy nieład, ślepolos czyli fatalizm, ażard, gwałt, przemoc czyli prawo mocnieyszego

i arbitralność, iednem słowem, wszystko iest opinią, iak dzisiay mówią ludzie żadney niemaiący Religii. Hobbes i Spinosa ateisci toż samo prawo natury chcieli wmowić wpanuiących, bo innego Prawa nieznaią tylko siłę i srogość, ani inszego obowiązku, tylko słabość i boiaźń. Takowe Prawo Natury iest dla źwierząt a nie dla ludzi: ale takie musi bydź i między ludźmi usunąwszy stosunki moralne i Religiyne. Dla tego też i W. Słotwiński w całem swoiém dziele iedynie o mocy zewnętrznie przymuszaiącey mówi, bo tak każe filozoficzna Nauka Prawa, Hobbesa, Zeillera i Kanta.

12.

Prawo Natury prawdziwe podług powszechnego wszystkich wieków zdania iest z istoty swoiey moralne, bo dla tego dane iak się pod l. 1. powiedziało, aby obyczaiami naszemi względem Boga, względem nas samych, i względem bliźnich naszych kierowało, i dla tego było zawsze i iest częścią Teologii moralney albo i Filozofii moralney. — Moralność iest w naturze rozumnego stworzenia, ponieważ według wolney woli, czyli wolnego wyboru (libertas arbitrii, libertas electionis) działać może. Ile razy więc człowiek z doskonałem poznaniem zamiaru i z wolnym wyborem działa, działa moralnie. Inne iego czynności nienazywaią się moralne i ludzkie, bo niepochodzą od człowieka ile iest człowiekiem,

to iest rozumnem stworzeniem. Wyłączaiąc więc z natury człowieka, gdy mowa o Prawie Natury, stosunki moralne, iest przeistaczać oboyga naturę, i zupełnie uchybiać swego przedmiotu. Już w ten czas nieuważa się człowieka ile iest rozumnem stworzeniem i Prawo Natury, ieżeli nie iest moralne będzie iedno z praw fizycznych, ktore są przedmiotem Professora Fizyki.

13.

Jak wspaniale o Boskiem Prawie Natury trzymał Cycero, widzieliśmy pod l. 1. Toż samo można powiedzieć o Platonie, o Arystotelesie i innych pierwszego rzędu w pogaństwie filozofach wyiąwszy zawsze tych, ktorych przeto Cycero nazywa Fanatici, Inepti, — Philosophi. — Wielkie owe dowcipy, którym się ieszcze dzisiay prawdziwieUczeni dziwią, mieli w ogólności toż same co i my o Prawie Natury wyobrażenie: lecz niemiawszy pomocniczey Boskiey obiawioney nauki, niemogli pożądanego utworzyć układu. SkażenieNatury a przezeń przyćmione to Boskie Natury światło do tego im przeszkadzało. Zstąpiwszy na ziemię Syn Boży w ludzkiey naturze rozwinął nam doskonale w całey obszernośei Prawo Natury przydawszy oraz i sposoby zachowania Jego i ustanowiwszy nadto Trybunał widzialny, to iest kościoł swoy Trybunał nieomylny i wiecznie trwały, ktoryby nas nauczał wszelkich prawd do wiary i obyczaiow należących. — Przy tych pomocach Nau-

czyciele katoliccy systematycznie ułożyli nam umieiętność Prawa Natury sposobem zawsze zgodnym z Boską obiawioną nauką, rozum naturalny zaspokaiaiącym. Nie wiedzieli bowiem dla czegoby te dwa źrzódła prawdy od iednegoż początku pochodzące, zwłaszcza iż drugie pierwszemu wszystko winno, mieli z oczywistą niewdzięcznością ku Bogu rozdzielać.

14.

Inaczey się zaczęło zdawać niektórym od wieku XVII. różnowierczym Pisarzom pod L. 2. wspomnionym, którzy oświadczywszy iż za samym chcą póysdź swoim własnym rozumem, odrzucili wszelką powagę. Za temi się udał W. Słotwiński, (bo iak mówi na kar. 15.) »wielorakie były błędy dawnieyszych i teraznieyszych Filozofów »różnych Narodów starożytnych, ustawy bardzo »złe.« — Lecz któż nie widzi, że też same błędy dowodzą potrzeby powagi wyższey nad rozum ludzki? Jednakże na kar. 16. W. Słotwiński twierdzi, że użycie rozumu praktyczne iest iedynym sposobem, przez który zasada główna Prawa Natury poznaną bydź może. Dowod w treści na kar. 17. taki: »Rozum nie może sam siebie ograniczać, »więc użycie rozumu praktyczne iest iedynym »sposobem, przez który zasada główna Prawa Na»tury poznaną bydź może.« Wniosek ten fałszywy — ztąd bowiem, że rozum niemoże sam siebie ograniczać, nienastępuie, żeby od wyższego

rozumu niemógł bydź ograniczonym, i żeby do niego samego należało wszystko ograniczać. Wszakże dawnieysi i teraznieysi Filozofowie różnych Narodów, których błędy wspomina na kar. 15. W. Słotwiński, używali także rozumu praktycznego a przecież błądzili. —

15.

Na kar. 9. § 4. mówi W. Słotwiński »podług »danego powszechnego wyobrażenia o Prawie, za »pomocą którego prawne działania od nie»prawnych rozróżnić możemy, wyrażamy zasa»dę główną Nauki Prawa.« Żadnego takiego wyobrażenia a ieszcze powszechnego w poprzedzaiących paragrafach nie widać, iakośmy iuż uważali pod l. 8. Jeżeli zaś to co powiedział w § 1. chce mieć za wyobrażenie Prawa Natury, to tak dalekie iest od wszelkiego podobieństwa wyobrażenia definicyi i wszelkie wyrzuty przeciw X. Stroynowskiemu uczynione od niego w Rosprawie o historyi Prawa Natury na kar. 64. o których się wspomniało pod l. 8. naysłusznieу na niego samego spadaią. Chyba że u W. Słotwińskiego co innego znaczy wyobrażenie, co innego definicya. Jeżeli tak, więc oczywista, że definicyi Prawa Natury w dziele W. Słotwińskiego o Prawie Natury żadney niemasz.— Zaś o owym tak nazwanem wyobrażeniu powiedziało się pod l. 9. 10. Tu znowu za gruby błąd przeciw zdrowey Logice nawet naturalney. — Ile razy bowiem w mowie chcemy uniknąć niezro-

zuchwałości, tyle razy nayprzód wyrazów znaczenie określamy, potym dopiero rzecz samą wyobrażamy przez Definicyą. W. Słotwiński na złość metodowi matematycznemu, z którym się oświadczył, tu nam powiada o wyobrażeniu Prawa Natury, iak gdyby wystawionym w § 1. a wyobrażenie wyrazu Prawo aż do § 12. na kar. 22. zachował.

16.

Wyrażamy zasadę główną (mówi W. Słotwiński na kar. 9.) Nauki Prawa w tey formule: »Wszystkie działania, przy których o towarzyskim stanie zewnętrznie i wolnie działaiących Istot pomyśleć można są prawnemi, przeciwnie zaś nieprawnemi czyli Praw zgwałceniami.« Na tey zasadzie tak ciemney, tak wielorako znaczącey, tak lekkomyślney, wszystko się w całem tém dziele obraca, a razem dowodzi, iak niesłusznie i ze szkodą niepowetowaną dla młodzieży użyte tu nazwisko Prawa Natury. Warunek w tey zasadzie zamknięty, żeby o towarzyskim stanie zewnętrznie i wolnie działaiących Istot przy działaniach pomyśleć można, bynaymniey nieprzeszkadza do wszelkiego działania choćby naygorszego, do osądzenia go prawnem. — Na mocy Idealizmu, na którym W. Słotwiński swoie niesłychane Prawo Natury wybudował, czemuż sobie naywiększy zbrodzień niema utworzyć stanu towarzyskiego podług swego widzimi się? — Od czegoż czysty rozum, który podług W. Słotwińskiego iest nadawcą Prawa

Natury? a doskonalność czyż ma bydź nieczynna? a postęp oświaty i cywilizacyi, który do szczętu powinien wykorzenić ciemnotę i barbarzyństwo naszych przodków nad wszystko przenoszących Boga i Wiarę, czyż ma bydź Obskurantyzmem tamowany? — a wolność sumienia podług swego własnego przekonania (na kar. 113.) czegoż niedokaże?

17.

Przykłady dokładniey tę całą rzecz obiasniaią. Chrystian Thomasiusz, ieden z tych tworców nowego Prawa Natury wychwalony od P. Zeillera w Prawie natury prywatném na kar. 56., że się wiele przyłożył do wykorzenienia nayzepsutszych przesądów w filozofii i prawodawstwie, od W. Słotwińskiego w Rosprawie o historyi Prawa Natury na kar. 24. daleko zyskał większą pochwałę. »Mąż ten do wykorzenienia nayzepsutszych przesądow w Filozofii, Teologii i nadanem prawodawstwie wiele się przyczynił,« ktożby nie mniemał, z przyczyny takich pochwał, iż czysty rozum Thomasiusza nayzdrowszemi i naypięknieyszemi Naukę Prawa natury zbogacił wynalazkami? — Jednakże rzecz przeciwnie się ma i lubo nie bez wstrętu, należy atoli do odkrycia fałszu w owych pochwałach przytoczyć tu propozycye, które Thomasiusz wyięte z własnego dzieła: Institutionum Jurisprudentiae divinae libri tres etc. w R. 1694. na publiczną dysputę wystawił: »credo quod disputationes de justitia commutativa et distributati-

va, universali et particulari sunt generi humano inutiles — credo quod ex ratione demonstrari non possit, Deum externo cultu esse prosequendum — credo quod falsiloquio uti aliquando liceat, imo praeceptum sit — credo quod meris rationibus naturalibus non possit demonstrari omnem concubitum libidinosum, etiam ad bestialitatem qui pertinet, aut concubinatum aut lenocinium esse prohibitum — credo, quod Polygamia etiam Virilis, hoc est unius feminae cum pluribus viris mero jure naturae non sit interdicta — credo quod nullus incestus juri naturae repugnet.« Tak to Thomasiusz nayzepsutsze przesądy w Filozofii, Teologii i nadanem prawodawstwie wykorzeniał. Bruker Protestant w Tom. IV. Histor. crit. philosoph. cap. 9. § 19. pisze: iż Thomasiusz był ganiony nawet od Potestantow, iako Sceptyk, Naturalista, Ateista, a W. Słotwiński mieniąc się bydź katolikiem, Thomasiusza iako wykorzeniciela nayzepsutszych przesądów w Teologii sławi. — Nietrudno zgadnąc co to są nayzepsutsze te przesądy u P. Zeillera i W. Słotwińskiego. — Przypuściwszy bowiem zasadę ich Prawa Natury, wszystkie przytoczone Thomasiusza propozycye z niey wyprowadzić łatwo można i usprawiedliwić. —

18.

Na zasadzie mniemanego Prawa Natury P. Zeillera i W. Słotwińskiego dwa przeciwne zdania można zafundować. Przykład mamy z samego P.

Zeillera i W. Słotwińskiego. — P. Zeiller w swoiém Prawie Natury prywatnem podług tłomaczenia W. Słotwińskiego na kar. 247. utrzymuie, »iż małżeństwo za wzaiemnem porozumieniem się — podług filozoficzney nauki Prawa Natury — zniesione bydź może. Nawet iedna strona rozwiązania ślubów małżeńskich żądać może? W. Słotwiński w swoiém Prawie Natury w Tom. I. kar. 366. powiada: »Małżeństwo ważne zawarte nie za czasową ale dożywotnią społeczność uważaném bydź winno.« Oba iedną i też samą zasadę pod l. 16. wyżey umieszczoną przypuszczaią, a wnioski z niey przeciwne wyprowadzaią, więc ta zasada oczywiście do wszystkiego, co się tylko podoba posłużyć może, nawet do utrzymywania przeciwnych zdań, kiedy tego iakiś interes będzie wymagał.

19.

Ponieważ zasada o stanie towarzyskim drugich Istot wolnie i zewnętrznie działaiących, myśleć każe aby działanie było prawne, mogłoby się zdawać iż zabiianie ludzi, niemoże bydź przez nie uprawnione, a przecież doświadczenie przekonywa, że Rewolucyoniści we Francyi przed lat 30. w Imię oyczyzny, w Imię Konstytucyi, w Imię dobra ludu, miliony niewinnych pomordowali, lubo ani oyczyzna, ani Konstytucya, ani dobro ludu bez związku towarzyskiego niemoże bydź uważane. — Luwert zabóyca Xcia. Berry uprządł sobie w gło-

wie, że dobro towarzystwa tego zabóystwa potrzebuie. — Robespierre osądził, że z 30 milionów Francuzów należało 10 mil. tylko zostawić dla ich uszczęśliwienia, a 20 milionów zamordować, iak się pokazało z papierów po iego śmierci znalezionych. — Jakże on przedziwnie myślił o związku towarzyskim!

20.

Wszystkie duchy które straciły wiarę o Bogu, a tem samem zawsze niespokoynością miotane, w swych zamysłach rewolucyinych, w swych spiskach przeciw prawom Rządu, w swych konstytucyinych gryzmołach, ustawicznie o związkach towarzyskich plotą, sądząc, iż dla tego samego wszystko prawnie czynią. Wszakże się tego naczytać można było w pismach peryodycznych aż nadto. Tak się im dobrze nadaie ta zasada, o którey się tu mówi. —

21.

Z tego co się dotąd powiedziało, daie się widzieć, że zasada od W. Słotwińskiego założona w cale iest fałszywą zamiast bydź prawdziwą; nie iest iasną, ale enigmatyczną, nie iest powszechną, ale od P. Zeillera wymyśloną a od W. Słotwińskiego przyiętą, nie iest właściwą, bo iey do wszystkiego użyć można, nie iest naywyższą, ale w cale iest żadną. Przymioty więc tey zasadzie na kar. 11. przyznane, są z nią w cale niezgodne.

22.

Na kar. 18. powiada W. Słotwiński, iż do poznania praw i obowiązków rozum powinien bydź czystym czyli zdrowym rozumem. Lecz ieżeli iak W. Słotwiński na kar. 17. daie znać, rozum nie niemoże ograniczać, ani sam siebie, iakżę mu można teraz przypisywać tyle prawideł? — nie sąż to ograniczenia słabego rozumu ludzkiego? Logika czyż nieprowadzi rozumu, utrzymując go iak w szrankach? — Potrzeba (powiada) posiadać Logikę, ieżeli nie naturalną to naukową. Podobno przez omyłkę tak napisano. — Pewna bowiem rzecz, że komu Logiki naturalney brakuie, ten z naukową nic niewskóra, ani iey nawet nabydź niepotrafi.

23.

Na kar. 19. (powiada) »przypuszczenie, iakoby nawet zdrowy rozum mylić nas mógł; zniósłoby nietylko wolność i moralność działań ludzkich, ale nawet możność przekonania się o prawdzie i zbawienności Religii Chrześciańskiey.« Nikt rozsądny niepowiedział, że zdrowy rozum omyla, kiedy iest prawdziwie zdrowy, i dopokąd iest zdrowy, boby musiał przypuścić, iż tenże sam rozum w iednymże czasie iest razem zdrowy i niezdrowy, co bydź niemoże. — W tém więc mieyscu iak w wielu innych iest Sophizm, czyli wykręt nazwany od Logików fallacia accidentis. Oto tu idzie, czyli każdy rozum tak iest zdrowy sam

przez się, żeby sobie bez pomocy powagi mógł wystarczyć, czego W. Słotwiński niedowiódł i niedowodzi.

24.

Tamże na kar. 19. mówi W. Słotwiński »pierwszym bowiem istotnym charakterem poznania »obiawienia Boskiego iest ten, ażeby zdrowemu »rozumowi niebyło przeciwnym.« Tak iest kiedy będzie rozum prawdziwie zdrowy, iakim nie może bydź rozum indywidualny, wszelką gardzący powagą. Ten bowiem im bardziey obłąkany, tym się zdrowszy bydź sądzi, iak codzienne uczy doświadczenie. Bóg, który swoie prawdy ludziom obiawił, zostawił razem i znaki niezawodne swoiego obiawienia, które zapewniaią nas o obecney Boskiey powadze. — Cuda Boską wszechmocnością zdziałane, Proroctwa spełnione, Nauka nayświętsza, niezliczone mnóstwo ludzi wszelkiego stanu, wieku, płci, mężnie za wyznanie Bóstwa Jezusa Chrystusa umieraiących; świat do prawdziwego Boga nawrócony, kościół Chrystusów, przeciw któremu żadne siły nieprzyiacioł przemódz niemogą, powszechność, zgodność, nieodmienność nauki kościoła, te to są znamiona Boskiego obiawienia niezawodne, które razem i uzdrawiaią rozum i uzdrowiwszy z oczywistością przekonywaią; ta to powaga wyższa nad wszystkie błache a często wykrętne indiwidualnego rozumu przyczyny. Prawidło więc W. Słotwińskiego stanowiące indiwi-

dualny rozum za naywyższego Sędziego rzeczy Boskich iest oczywiście fałszywe, fanatyzmu, idealizmu, różnowierstwa, indifferentyzmu i Ateizmu prawdziwe źrzódło.

25.

Chcąc usprawiedliwić rozróżnienie Prawa od moralności na kar. 44. mówi: »że tam są słabe postępki w cywilizacyi gdzie się umieiętności, nauki i sztuki rozróżniaią?« Wyraz cywilizacya tu użyty można słusznie uważać iako ieden z wyrazów pedantycznynh, które się dzisiay daią słyszeć z ust ludzi żadney gruntowney nauki niemaiących. Doskonałość, czysty rozum, czysta cnota, czysta moralność, czysta Religia, Cywilizacya i. t. d. pod temi się ukrywa co tylko niewiara, niepodległość Bogu i Zwierzchnościom, zupełna nakoniec zepsutość w rozgorzałym Idealizmie kleci. Co się da rozróżnić to można rozróżnić, co się nieda to chcąc rozróżnić iest iedno co przeistoczyć i zniweczyć. Wolno było materyą o Prawie Natury odosobnić od nauki moralney, którey iest częścią, ale Prawo Natury, natury człowieka pozbawić stosunków moralnych i religiynych, iest to za iednym zamachem i Prawo Natury przyzwoite człowiekowi i naturę człowieka zupełnie zniszczyć; iest to tak iak gdyby Matematyk chciał nam dać teoryą tróykąta, usunąwszy stosunki trzech boków i trzech kątów, każdy powie iż to iuż niebędzie troykąt.

26.

Na kar. 33, W. Słotwiński stanowi prawidło moralne nietylko fałszywe, ale wszelką moralność niweczące, kiedy mówi: »Jeżeli ustawa moralna »kolliduie z moralną, na ten czas przekładać na»leży dobro moralne większe, nad dobro mniey»sze, lub złe moralne mnieysze nad złe większe.« To zdanie iż złe moralne mnieysze przekładać należy nad złe większe, iest fałszywe i gorszące, bo prawdziwe Prawo Natury wyciąga, aby człowiek wszelkiego złego moralnego unikał, wszelkie bowiem złe moralne, to iest grzech, iest zgwałceniem rozkazów nayważszego Prawodawcy Boga. Ztąd wynika, iż gdyby człowiekowi były przedstawiane dwa występki, a byłby naglony do iednego z nich, niegodzi się mu wyboru czynić, ale winien oświadczyć, iż żadnego nie popełni. Jeżeli W. Słotwiński w takim razie przez te wyrazy: przekładać należy, rozumie iakąś konieczność, nieuznaie tem samem w człowieku wolney woli i sądzi, że Boskie przykazania są do wykonania niepodobne; co iest zniweczeniem wszelkiey moralności i iest potępione od kościoła Bożego na koncylium Trydenckim sess. 6. cap. 18. Fałsz iest co mówi, »że dobro mnieysze kolliduiąc z dobrém większem, uważaném bydź może »za złe (comparative malum) a złe mnieysze »w kollizyi ze złem większem, staie się dobrém »(comparative bonum).« Mówi tu W. Słotwiński o dobrém i złém moralném, więc nieuznaie

żadney istotney różnicy między dobrém i złém moralném, co iest Ateizm Hobbesa, zgadza się zupełnie z zasadą fałszywego Prawa Natury, o którey się powiedziało pod L. 16. i sposob do przyięcia nauki o kłamstwie, które tém sposobem nietylko staie się dobrem ale i obwiązkowém iak go nazywa na kar. 116. Pozwoliwszy sobie komparacyi, na których się tu iedynie zasadza W. Słotwiński, można całą moralność, wszystkie Prawa Boskie i ludzkie wspak obrócić, wszelkie dobro moralne zrobić złém, wszelkie złe moralne zrobić dobrém, a przecie z filozofii prawdziwey wiadomo, że komparacya niemoże odmieniać natury rzeczy, bo natura rzeczy od myśli ludzkich iakiemi są komparacye w cale niezawisła. Przy tey uwadze mówi daley W. Słotwiński: »niknie »zarzut niektórych moralistów; non oportet fa»cere malum ut eveniat bonum; bo złe »mnieysze przestaie bydź złém, ieżeli nas ochra»nia od większego.« Iż ten dowód W. Słotwińskiego iest zupełnie fałszywy iuż się okazało, zarzut więc niektórych Moralistów, iak fałszywie twierdzi W. Słotwiński, u wszystkich prawdziwą i katolicką Naukę moralną utrzymuiących, iest zniezwyciężony; powinien był wiedzieć W. Słotwiński, który tak często przeciw własnemu prawidłu na kar. 62. tłomaczy Pismo S. że ten zarzut wzięty iest z wyrazów podobnych S. Pawła Apostoła w liście do Rzymian w Rozd. 3. v. 8. Posądzono Apostoła S. o to samo, o czym tu mowa, iakoby nauczał, iż złe może bydź użyte za środek

do otrzymania dobrego; S. Apostoł bluźniercami nazywa swey osoby takowych potwarcow i sprawiedliwie potępionemi bydź mieni »non sicut »blasphemamur et sicut ajunt quidam nos dicere »faciamus mala ut eveniant bona. Quorum »damnatio justa est.« Na to W. Słotwiński powinien był odpowiedzieć, albo się niewdawać w Materyą do obwodu moralności i Teologii należącą, podług swego przepisu na kar. 74. Takowe własnych swoich prawideł przestępstwo oczywiście dowodzi, iż rozprawiaiąc o Prawie Natury, które iest z istoty swoiey moralne, P. Zeiller i W. Słotwiński wkroczenia w obwód moralności, lubo go sobie sami zakazali, ustrzedz się iednak niemogli, dla tego, iż to iest rzeczą niepodobną, i że uchylenie stosunków moralnych i religiynych od PrawaNatury, iest szczepem Idealizmu.

27.

Wyrażona na kar. 45. obawa W. Słotwińskiego wynikaiącą z Prawa Natury ziednoczonego ż moralnością, w cale próżna iest, i niezasługuie wcale, aby dla niey Prawu Natury istotne stosunki moralności i Religii odeymować. Niemasz zwyczaiu aby kto miał się udawać do sądu, że mu na p. niedano iałmużny; ani wierzycielowi bogatemu Prawa cywilne nieodsądzaią należytości dla ubostwa dłużnika i. t. d. Rozliczne więc owe niebezpieczeństwa, któremi tu towarzystwa straszy W. Słotwiński iako i w Rosprawie o historyi Pra-

wa Natury na kar. 68. są zupełnie imaginalne. — Rzeczywiste niebezpieczeństwa i nader zgubne skutki, których się powinien był lękać W. Słotwiński są te, że młodzież iego lekcyi słuchaiąca straci wyobrażenie Pana Boga i Prawa Natury prawdziwego, przyzwyczaiaiąc się uchylać stosunki moralne i religiyne, cześć Bogu należącą, miłość Pana Boga, Boskie przykazania, słysząc i czytaiąc iż te do Prawa Natury nienależą, poczyta za oboiętne, wpadnie nakoniec w powszechny Indyfferentyzm, czyli Pironizm, który iest prawdziwym Ateizmem; iuż daley w złém postąpić niemożna. —

28.

Odpowiadaiąc W. Słotwiński na kar, 47. na drugi zarzut, który z gruntu wywraca niepotrzebne oddzielanie prawa od moralności, popełnia znowu Sofizm nazwany w logice petitio principii, kiedy się to za rzecz pewną stanowi, co powinno bydź udowodnione. »Inszy, powiada, iest »wzgląd Ustawy prawney w względzie prawnym, »inny Ustawy moralney w względzie moralnym,« o co samo idzie tu spór. Podobieństwa przytoczone wcale niesłużą, chyba u Materyalistów, którzy o Duchowności duszy nic nieutrzymuią.

29.

Odpowiedź na trzeci zarzut na kar. 48. iest niedorzeczna. Matematyka bowiem, fizyka, medy-

cyna i. t. d. niezmierzaią z istoty swoiey do moralności; Prawo zaś Natury Boskie istotnie iest moralne i naypierwszą wszelkiey moralności podstawą i prawem. Już się o tem powiedziało pod l. 25. 26. 27.

30.

Ustawy Boskie mówi na kar. 68. ani maią, ani potrzebuią tey Sankcyi, to iest, przymuszenia zewnętrznego. Ustawy więc Boskie podług W. Słotwińskiego nie są Ustawami; ponieważ każda Ustawa mówi W. Słotwiński na kar. 27. powinna obeymować treść i sankcyą. Ustawy więc Boskie o miłości Boga i bliźniego, o których Bóg wcielony mówi, iż na tych dwóch całe Prawo zawisło i Prorocy (Mat. S. w Rozd. 22. v. 40.) nie są prawem czyli Ustawami, naywięcey będą Radą każdemu do woli zostawioną. Dziesięcioro Bożych przykazań tem mniey będą ustawami kiedy tamte dwa, które tych są zasadą, podług wyroku P. Zeillera i W. Słotwińskiego przestały bydź ustawami i dla tego z Prawa Natury są wyłączone. Więc cześć należąca Bogu wewnętrzna i zewnętrzna, dotrzymanie przysięgi, pewne dni czci Boskiey poświęcone, uszanowanie Rodziców, iako też uszanowanie wierność i posłuszeństwo dla zwierzchności nie są iuż ustawami Prawa Natury obowiązuiącemi, więc zabóystwo, cudzołoztwo, kradzież, kłamstwo, pożądanie cudzych rzeczy, od którego zaczyna się wszelka zbrodnia, nie są

inż bezprawia przeciwne Boskiemu Prawu Natury, Ustawy które tych zbrodni zakazuią nie są Prawem natury Boskiém, ale naywięcey będą to podług nowego Prawa natury rady lub opinie od ludzkiego upodobania zawisłe. Coby się też to stało z towarzystwem ludzkiém, gdyby to nowe Prawo natury było upowszechnione.

31.

Nie podobna zgadnąć w tém mieyscu myśl W. Słotwińskiego o Boskich ustawach, czyli on ie uznaie lub nie. Zdaie się z razu iż ie uznaie, przypuszcza w różnych mieyscach o nich wspominaiąc, lecz z drugiey twierdząc że Ustawy Boskie niemaią ani potrzebuią sankcyi przymuszenia zewnętrznego, tem samem niszczy ie odeymuiąc nieznacznie i moc Ustaw. Może myśli, iż Boskie ustawy są to ustawy ale nieprawne, ponieważ podług wyrazów W. Słotwińskiego na kar. 27. sankcyą ustawy prawnéy iest przymuszenie. Pozwala nam W. Słotwiński nazywać Ustawy Boskie moralnemi, religiynemi z tym dodatkiem iż są nieprawne, bo do nowego Prawa Natury nienależą, przymuszenia niemaią i niepotrzebuią. Ustawy Boskie nieprawne! ciężko poiąć, żeby uszy ludzi wierzących w Boga, mogły to bluźnierstwo spokoynie słyszeć. To pewna, według powszechnego zdania i wyznania W. Słotwińskiego na kar. 27. iż władza bez mocy przymuszenia zewnętrznego iest niczym, zaprzeczaiąc więc Boga, sank-

cyą przymuszenia zewnętrznego, iest nieuznawać władzy Boskiey nad ludźmi, to zaś iedno iest, co nieuznawać bytu Pana Boga.

32.

Maią ustawy Boskie sankcyą przymuszania zewnętrznego wyższą i dzielnieyszą nad wszystkie ustawy ludzkie; póydą mówi Bóg na karę wieczną, sprawiedliwi zaś do żywota wiecznego, (u Mat. S. w Rozd. 25. v. 46.) Coż W. Słotwiński odpowie na tę sankcyą? Przyznaie i on sam na kar. 410. »że do utrzymania bezpieczeństwa publicznego i prywatnego, ustawy cywilne a szczególniey karne i polityczne nie zawsze są dostateczne, zwłaszcza w ten czas, kiedy bezprawia i występki utaianemi bydź mogą, a w których to przypadkach sama tylko Religia przez swe naydzielnieysze pobudki (iakiemi są wiara w byt wszechwiedney, wszechmocney, i naysprawiedliwszey Istoty) działać, to iest człowieka od czynów bezpieczeństwu publicznemu lub prywatnemu zagrażaiących wstrzymać iest mocną.« Więc ustawy Boskie podług wyznania w tem mieyscu W. Słotwińskiego maią naywyższą sankcyą, kiedy są dzielnieysze iak wszystkie naybardziey przymuszaiące ludzkie. Dla czegoż im tedy w innem mieyscu odmawiać sankcyi? Dla tego, żeby ich oddalić z nowego Prawa natury, które podług zdania Hobbesa Ateisty nieznaiąc stosunków moralnych i religiynych, uważa człowieka w stanie naturalnym, od Hobbesa wymyślo-

nym, iako w stanie zgoła fizycznym bez żadnego prawa moralnego, bez żadnych obowiązków moralnych, a zatem bez żadnego sumnienia. To bowiem wszystko należy do umysłu i wolney woli, czego Hobbes iako materyalista w człowieku nieprzypuszcza, od W. Słotwińskiego nawet pomiędzy Machyawelistow policzony.

33.

Co tu W. Słotwiński mówi o Hypokryzyi kart. 68. to na iego stronę nic niedowodzi. Hypokryzya zmierza iedynie do oszukania ludzi, ale przed Bogiem, który wszystkie skrytości przenika, mieysca mieć niemoże. To samo znowu przeciw zdaniu W. Słotwińskiego dowodzi, iż ustawy Boskie nieskończenie dzielnieysze są z przyczyny swoiey sankcyi niż wszystkie naybardziey przymuszaiące ustawy ludzkie.

34.

Wyznał tę prawdę oczywistą przymuszony Puffendorf, którego wyrazy tym większego zastanowienia są godne, że on iest ieden z wynalazców nowego Prawa natury, i dla tegó to od P. Zeillera i od W. Słotwińskiego wychwalony. W swem dziele pod tytułem: De officio hominis et civis juxta legem naturalem, libri duo L. 1. C. 4. § 9. Edit. Lipsiae et Dresd. 1767. pag. 68. et seq. tak mówi: »Operae praetium porro fuerit, paulò di-

»stinctius expendisse usum, quem in vita humana »Religio gignit, et constet eam esse ultimum »et firmissimum humanae societatis vinculum. — »Nam si metum divini Numinis removeas, ubi quis »propriis viribus fisus fuerit, quaelibet imbecillio- »ribus pro libitu inferet ac honestatem, pudorem, »fidem inter inania vocabula reputabit, nec ad re- »cte faciendum aliter, quam sensu propriae imbe- »cillitatis adigetur. Porro, Religione remota, civi- »tatum firmitas intrinseca, in incerto foret, ac »ad cives in officio continendos haud quaquam »sufficeret metus temporalis poenae, fides supe- »rioribus data, ejusque servandae gloria et gratitu- »do, quod ope summi Imperii a miseriis status na- »turalis defendantur. Tunc enim revera locum ha- »beret: qui mori scit, cogi nequit, quippe cum »Deum non metuentibus, nihil magis, quam mors »metui possit, — huic contemnendae qui suffi- »ceret, in Imperantes quaevis tentare posset. — Ut »autem id vellet vix causa defectura esset justa, ut »declinaret incommoda quae sibi ab alterius Impe- »rio videretur incumbere, aut ut ipse potiretur »commodis, quae imperii possessorem commitan- »tur. Praesertim cum facile judicare possit jure »se id facere, vel quod qui in praesens rerum poti- „tur, prave Rempublicam videatur gerere — vel „quod ipse longe melius imperaturum sese speret. „Ocnasio autem ad talia tentanda facile offerri pos- „set, Rege vitam suam non satis caute circumspi- „ciente, (et quis tali rerum statu custodes ipsos cu-

„stodiet?) vel multis conspirantibus, vel bello ex-
„terno ingruente, adscitis in partes hostibus. Prae-
„terea cives ad injurias mutuo inferendas futuri
„essent pronissimi. — Cum enim in foro civili
„pronuncietur secundum acta et probata, omnia
„scelera et flagitia ex quibus lucrum provenire ap-
„tum est, si oculte patrari et sine arbitris possent,
„pro dexteritate ingenii in qua placere sibi quis
„posset, haberentur. Nemo quoque opera miseri-
„cordiae aut amicitiae foret exerciturus nisi gloriae
„aut emolumenti explorata spe. Ex quo et illud
„consequeretur, ut dum nemo in alterius fide remo-
„tis poenis divinis, solidam fiduciam collocare pos-
„set, singuli perpetuo metu, et suspitionibus anxii
„viverent, ne ab aliis deciperentur aut laederentur.
„Sed et tam Imperantes quam et subjecti parum
„proclives futuri essent ad praeclara et gloriosa
„opera patranda. Nam Imperantes nullo conscien-
„tiae vinculo constricti, omnia munia ipsamque ju-
„stitiam venalia essent habituri et in omnibus pri-
„vatum commodum quaesituri cum opressione ci-
„vium, a quorum rebellione sibi semper metue-
„rent, ita suam salutem unice in eo positam intel-
„ligerent, ut ipsos quam maxime enerves redde-
„rent. — Cives contra opressi, suum Imperantem
„formidantes, nunquam non circumspecturi forent,
„occasiones rebellandi, nec minus tamen ipsi inter
„se diffisuri seque mutuo formidaturi essent. Quin
„et conjuges ob orta vel levi quaerela se invicem
„essent suspectaturi, ne veneno vel alio clandestino
„modo necarentur. — Par periculum a familia

„immineret: cum enim sine Religione nulla quo-
„que futura foret conscientia, non facile esset oc-
„culta ejusmodi scelera deprehendere; quippe
„quae plerumque per inquietitudinem conscientiae
„et terrores in exteriora indicia erumpentes, pro-
„duntur. — Unde apparet, quanto jure intersit
„generis humani, Atheismo omnes vias, ne invales-
„cat, praecludere, simulque quanta vecordia eos
„agitet, qui ad opinionem prudentiae politicae
„conciliandam facile autumant, si in impietatem
„proclives videantur." Dotąd Puffendorf na któ-
rego niezwyciężone dowody tu przywiedzione,
należało w przód odpowiedzieć i inni nowego Pra-
wa ułożyciele usunęli z niego stosunki Religiyne:
Dla czego by zaś Puffendorf w tylu mieyscach
swych pism z tą tu przyłączoną niewzruszoną pra-
wdą niezgadzał się, przyczynę naznaczył sławny
Leibnitz w liście ad Molanum tak pisząc: „Mi-
„rum esset virum acutum secum adeo pugnare po-
„tuisse, nisi sciremus, facile evenire paradoxa tu-
„entibus, ut praevalente sensu communi, sui dog-
„matis obliviscantur." —

35.

Na kar. teyże 68. przeciw własney regule iak
się wyżey pod l. 6. powiedziało przytacza Pismo
S. podług swego prywatnego zdania i zwyczaiem
Różnowierców tłumaczy. Nazywaiąc się W. Słot-
wiński katolikiem, w katolickiey Akademii pu-
blicznie młodzież katolicką nauczaiąc, powinien

wiedzieć, co wyznanie wiary, dla wszystkich publicznych Professorów od kościoła przepisane w sobie zamyka. — „Apostolicas et Ecclesiasti„cas traditiones reliquasque ejusdem Ecclesiae ob„servationes et constitutiones firmissime admitto „et amplector. Item sacram scripturam, juxta eum „sensum, quem tenuit et tenet S. Mater Ecclesia, „cujus et judicamen de vero sensu et interpretatio„nem SS. Scripturarum admitto, nec eam unquam, „nisi juxta unanimem consensum Patrum accipiam „et interpretabor.“ Zachowanie tych zbawiennych przepisów byłoby oszczędziło W. Słotwińskiemu wiele drogiego czasu, który powinien był obrócić na prawdziwy pożytek uczniów, i byłoby go ochroniło od tylu błędów, równie zdrowemu rozumowi iako i nauce kościoła katolickiego przeciwnych. Wszak naypierwsza rzecz iest katolikowi znać Boga przez naukę kościoła powszechnego, którą przedziwnie w sobie zamyka Katechizm Rzymski, czyli Trydencki. Ztamtąd dowiedziałby się był łatwo W. Słotwiński, iż Dekalog iest Prawem Natury Boskiem, czyli Boską ustawą naturalną, odrzuciłby był system Zeillera czyli Hobbesa, iako niezgodny z wiarą katolicką i zdrowym rozumem, i byłby obrał dzieło po katolicku napisane a młodzieży prawdziwie pożyteczne. Oto wyrazy Katechizmu Rzymskiego w części III. rozdział 1. L. 3. „Inter caetera, quae animos homi„num possunt ad hujus legis jussa servanda impel„lere, illud maximam vim habet, Deum esse hujus „legis auctorem. Nemo enim est, qui sibi a Deo

„legem in animo insitam esse sentiat, qua bonum „a malo, honestum a turpi, justum ab injusto pos„sit secernere; cujus vis et ratio legis cum ab eo„que scripta est diversa non sit: quis est qui ut in„timae sic scriptae legis auctorem Deum negare „audeat?— Hanc igitur divinam lucem, pene jam „pravis moribus et diuturna perversitate obser„vatam, cum Deus Moysi legem dedit, eam potius „illustriorem reddidisse, quam novam tulisse, do„cendum est. — Certissimum enim est non prop„terea his praeceptis parendum esse, quod per „Moysem data sunt, sed quod omnium animis in„genita, et per Christum Dominum explicata sunt „et confirmata.“ Taka iest Nauka kościoła katolickiego o Boskiém Prawie Natury. —

36.

To wszystko co pisze W. Słotwinski od kar. 76. do 84. zalecaiąc, wychwalaiąc podstawę Prawa Natury Rządowego i Prawo Narodów, to Prawo Natury swoie nazywaiąc, wszystkich Urzędników do swoiego tego Prawa namawiaiąc, nic w sobie prawdziwie ważnego niezamyka; fałszywe przypuszczenie, twierdzenia niczym niedowiedzione, sprzeczności częste, więcey nic. Nayzabawnieysza rzecz, że W. Słotwiński z swoiey katedry, nieotrzymawszy na to władzy od Zwierzchności kościoła, uczynił się Nauczycielem duchownych Nauczycielów. Nakoniec mówi na kar. 82.: „potrzebna iest gruntowna wiadomość Prawa Na-

„tury dla osób służbie Bożey poświęconych“ a następuiącą także do Duchownych Exortą. — Osobliwe byłoby to i bardzo ciekawe kązanie, napisane i powiedziane w duchu tego Prawa Natury, które W. Słotwiński ułożył.

87.

Na kar. 93. W. Słotwiński niedopuszcza aby samobóystwo miało bydź uważane za bezprawie, powiedziawszy, że w stanie cywilnym samobóystwo na czyn nieprawny zamieniony, pewną lecz sobie właściwą karą sankcyonowane bydź powinno; przydaie, aby zaś samobóystwo iedynie dla tego że iest czynem niemoralnym, za bezprawie uważanem było, tego dopuścić niemożna. Dowód taki iest W. Słotwińskiego: „Przypuścićby trzeba, (mówi) „że iuż w stanie naturalnym mocni iesteś„my używać śrzodków samobóystwu zapobiegaią„cych, i pod tym pozorem ograniczać wszelkiemi „sposobami prawną wolność drugiego o samobóy„stwo podeyrzanego.“ — Na ten nikczemny dowód tak się odpowiada: na mocy prawdziwego Prawa Natury, nietylko mocni ale obowiązani iesteśmy używać śrzodków samobóystwu zapobiegaiących, bośmy powinni miłować bliźniego iak siebie samych, i to w każdym stanie. Prawną wolnością nazywać złośliwą chęć człowieka słusznie o samobóystwo oskarżonego, iest to nierozróżniać prawdziwey wolności od iey szkaradnego nadużycia; „Każde Prawo do zagłady opieraiącego się

posuniętém bydź może, (mówi daley W. Słotwiński) przeto samobóyca gwałtem opieraiący się nawet zabitym bydźby mógł.« — Fałsz, że każde Prawo do zagłady opieraiącego się posuniętém bydź może. — Prawo bowiem n. p. do obrony kilku groszy, niemoże bydź podług prawdziwego Prawa Natury posunięte do zagłady chcącego ie wydrzeć. Fałszywy zatem i wniosek; obowiązek bowiem ratowania bliźniego niemoże bydź razem prawem zabiiania go. Te zbrodnie samemu Bogu zostawić należy, (mówi daley) gdyż Bóg do zapobieżenia występków Majestatowi Jego ubliżaiącym, przymuszenia ludzkiego niepotrzebuie. Bóg od ludzi wcale nic niepotrzebuie, ale gdy co rozkazuie ludzie słuchać powinni. Bóg wszelkie występki od ludzi przeciw ludziom popełnione, mógłby sam przez się gdyby chciał ukarać; — lecz postanowiwszy, aby ludzie przez ludzi rządzeni byli; chce aby występki przez ludzi iego władzę uczestniczących, karane były. Tym W. Słotwińskiego częstym dowodem można skassować wszelką zwierzchność, Religią, Trybunały, Sędziów, więzienia kryminalne, wszystko nakoniec co tylko się Liberalizmowi niepodoba, wszakże Pan Bóg tego nie potrzebuie. W szkołach słuszne było przysłowie: Qui nimis probat, nihil probat. Rzecz dziwna, że samobóystwo będąc podług nowego Prawa Natury czynem prawnym, może bydź przez stan cywilny zamienione, iak mówi W. Słotwiński, na czym nieprawny. — W cóż się więc obróci nieodmienność Prawa Natury na kar. 2. 29

uznana. Jakże to prawo Natury będzie podstawą sprawiedliwego Ustawodastwa i opoką, na których stoi publiczne i prywatne bezpieczeństwo podług wyrazów na kar. 12. w przedmowie położonych.

38.

Na kar. 116. niedbaiąc na naukę kościoła katolickiego W. Słotwiński, utrzymuie kłamswo żartobliwe i kłamstwo usłużne, (officiosum) które on obowiązkowém nawet nazywa. Śmiało twierdzi, iż kłamstwo to obowiązkowe ma za cel wykonanie ustawy moralney, że gdy idzie o byt oyczyzny, oyca, przyiaciela i. t. p. nawet za czyn niemoralny uważaném bydź niemoże. Przy takiey ludzi do kłamstwa skłonności, publicznie z katedry w Akademii katolickiey przeciwną słowu Bożemu i wyrokom kościoła ogłaszać naukę, coż to iest, ieżeli niewpaiać w umysły audytorów pogardę pisma Bożego i powagi kościoła? — ieżeli nieupoważniać wszelkie kłamstwo? Wszelkie bowiem choćby i naygorsze kłamstwo, łatwo u ludzi będzie natychmiast poczytane za obowiązkowe; iak tylko swoim zamiarom dogodne. Jakie ztąd w ludzkiém towarzystwie zamieszanie, iakie oszukanie wszelkiey zwierzchności, iak ta obrzydła nauka tworzycielom spisków dogodna, łatwo iest widzieć. Przeciw wyrazom niewiedzieć zkąd wyiętym S. Augustyna i S. Jana Złotoustego tu od W. Słotwińskiego przytoczonym; o to są prawdziwe ich słowa. Sw. Augustyn w Xięd. de mendacio

w Tom. IV. Edy. Bend. — na kar. 444. pod L. 42. przytoczywszy wielorakie mieysca Pisma S. które wszelkie kłamstwo potępiaią tak mówi: »Elucet itaque discussis omnibus, nihil aliud illa testimonia scriptorum movere nisi nunquam esse mentiendum.« — S. Jan Złotousty w Tom, I. Ed. Paryz. 1588, na kar. 696. »Mala est macula in homine mendacium — quemadmodum qui habet labem aut maculam in vultu, non venit prope regem et principem; ita impurus, aut qui mentitur, non posset ad Deum accedere.«

39.

Mówiąc o przeszkodzie do małżeństw między krewnemi w linii prostey i linii poboczney na kar. 370. tak się wyraża: »niedopuszczalność pierwszych gruntuią na wstręcie naturalnym, na znaczney nierowności wieku i. t. d. Wstręt ten naturalny zawsze od wszystkich polerownieyszych narodów uznany, W. Słotwiński poczytuie za mniemany, tak pisząc na kar. 371. „Co do mniemanego wstrętu przyznać należy, iż gdy małżeństwa między wstępnemi i zastępnemi nietylko „znane są u dawnych, ale nawet dzisieyszych na„rodów, przeto wstręt takowy niemoże bydź natu„ralnym, ale raczey przez Religią, wychowanie i „zwyczay narodowy nabytym.“ Ten dowód W. Słotwińskiego ze wszystkim iest podobny do następuiącego: „Są narody, gdzie zgrzebiałych Ro„dziców zabiiaią i iedzą. Karaibowie i Brazylczy-

„cy poluią na ludzi i niemi się karmią, w Chinach „na ulice psom do pożarcia wyrzucaią: więc „wstręt od zabiiania ludzi nawet rodziców, od po„żywania ciała ludzkiego, od morderstwa niemo„wląt, nie iest naturalny ale tylko mniemany.“ — Powinien był postrzedz W. Słotwiński, że Religiia prawdziwa zgodnie z naturą, iaka iest od Boga stworzona, zgodnie z prawdziwem Prawem Natury urządza człowieka, a przeto Prawo Natury bez stosunków religiynych, iest to Prawo nie człowieka ale zwierzęcia nierozumnego, iak się okazazało pod L. 11. Nauka W. Słotwińskiego w tém mieyscu zgodna iest z bezecną ostatnią propozycyą Thomasiusza, których kilka przytoczyło się pod L. 17. Na końcu kar. 371. W. Słotwiński pisze: „Z tego względu i wiele innych przyczyn „politycznych mogą i powinny bydź zabronione. „Małżeństwa wstępnych z stępnemi w stanie cy„wilnym, a to tym bardziey, gdy związek takowy „sprzeciwia się woli Boga przez texta Pisma Sw. „wyraźnie obiawioney.“ W tych tu wyrazach W. Słotwiński daie oczywiście poznać, iż on sam o swoiém Prawie Natury nie iest pewien, kiedy twierdzi, iż z przyczyn politycznych w stanie cywilnym przeciw iego Prawu Natury mogą i powinny bydź zabronione w prostey linii małżeństwa, i że się sprzeciwiaią woli Boga, więc iego Prawo Natury iest szczerą Chimerą, iest przeciwne zdrowey polityce, dobru stanu cywilnego i woli Boga, co o prawdziwém Prawie Natury mówiąc, ziścić się niemoże. — Więc ustawy prawne tego fałszywe-

wego Prawa Natury z fałszywey i wszystko przyymuiącey zasady (o którey pod L. 16.) wypływaiące, niesłusznie na kar. 29. Tom. I. § 18. wychwalone iako pewnę, niezmienne, potrzebne, powszechne, łatwe i święte, są przeciwnie nieprawne, zmienne, niepotrzebne, niezrozumiane i niegodziwe.

40.

Od kar. 408. Tom. I. czytamy oddział II. o społeczności kościelney. Jest tu kawał Teologii tem bardziey zadziwiaiący, że (iak się pod L. 6. powiedziało) W. Słotwiński niechce, aby nauczyciele Prawa wchodzili w materye do obwodu Moralności i Teologii należące. Prawda mieszana z błędami, rzeczy dobre ze złemi, sprzeczności i arbitralne Pisma S. tłomaczenie, w tey także części postrzegać można. — I tak na kar. 419. przyznaie kościołowi naywyższą władzę kościelną; na kar. 420. przytoczywszy słowa Chrystusa Pana w Rozd. 18. v. 15. 16. 17. u Mateusza Sw. przydaie: »Takie wyrazy nawet o władzy ustanodawczey sądowey, poskramiaiącey kościołowi udzieloney, wątpić niedozwalaią.« Lecz na kar. 423. twierdząc z różnowiercami, że naywyższa kościelna władza do osiągnienia celu przez członków teyże społeczności zamierzonego, to iest szczęśliwości wieczystey, nie iest mocną używać śrzodków przymuszaiących, ale tylko działaiących na rozum i serce prawowiernych, bo Religia równie iak i

moralność, wymuszoną bydź niemoże, tem samem odeymuie kościołowi wszelką władzę. Tak bowiem władza bez pomocy przymuszaiącey bydź niemoże poięta, iak nie poymuiemy koła bez okrągłości; koło bez okrągłości będzie wyrazem niemaiącym znaczenia, tak i te wyrazy naywyższa władza kościelna u W. Słotwińskiego, gdy kościołowi zaprzecza śrzodków przymuszaiących, są bez żadnego znaczenia. Tu znowu przytacza Pismo S. na potwierdzenie swego błędu Wierze S. przeciwnego i podług swego upodobania tłumaczy, zapomniawszy o swoiém prawidle na kar. 62. — Lecz cóż W. Słotwiński odpowie na swoie własne słowa wyżey przytoczone, któremi przyznał kościołowi władzę ustawodawczą sądową i poskramiaiącą. Ale bo Religia (mówi W. Słotwiński:) równie iak moralność wymuszoną bydź niemoże. Wielka prawda, ale wniosek z niey wyprowadzony fałszywy. Kiedy cnotliwi rodzice dzieci swe wykraczaiące karzą, gdy się dzieci szczérze poprawią, cnota na dzieciach wymuszoną została? — nie — Przymusu zamiarem było, aby dzieci swóy umysł zastanowiły nad pobudkami przedstawionemi im do cnoty. Zastanowiwszy się nad pięknością cnoty, nad szpetnością występku, pokochały cnoty, i iuż przez własny wybór niemyślą iey nigdy odstąpić. — Otóż tak szczęśliwy skutek, któryby podobno niebył nigdy nastąpił, gdyby przymuszenie niepoprzedziło. Nie inaczey postępuie i kościół, który słusznie nazywamy Matką naszą, iak Bóg iest naszym Oycem, podług pamiętnych

wyrazów S. Cypriana Lib. de unitate Ecclesiae, cap. 5. „Habere jam non potest Deum patrem, qui ecclesiam non habet Matrem.« Mógł był przeto W. Słotwiński wstrzymać się i tu od tego Sofizmu, który iak i słowa OO. kościoła wcale co inszego znaczące, nic na Jego stronę niedowodzą.

Przytoczone zdania W. Słotwińskiego i uwagi Wydziału Teologicznego dostatecznie okazuią: iż dzieło Jego, pod tytułem: Prawo Natury prywatne i. t. d. iest szkodliwe, iako dzieło fałszywie nazwane Prawo Natury, a w całey swoiey treści dążące do zagłady prawdziwego Prawa Natury. Dzieło zawieraiące twierdzenia przeciwne nayważnieyszym prawdom od których porządek, spokoyność i całość towarzystwa ludzkiego zależy; dzieło z cicha daiące do zrozumienia, iż Boskie przykazania są rzeczą oboiętną, iako niemaiące Sankcyi; dzieło pełne sprzeczności, a tem samem prowadzące do poczytywania wszelkiey prawdy za opinią. — Dzieło nakoniec niedaiące mieysca żadney zmianie czyli poprawie, iako z gruntu niezgodne z celem Instrukcyi wyrażonym w Art. 20. zasad zatwierdzonych przez trzy Nayiaśnieysze Dwory. Prawo Natury rządowe i Prawo Narodów naturalne są tegoż samego gatunku iako z iednych i tychże samych źrzódeł zatrutych czerpane i na Prawie naturalném prywatném od W. Słotwińskiego ułożoném zasadzone. —

Prawa kanonicznego ani żadnego W. Słotwińskiego w tym przedmiocie Rosprawy Wydział Teologiczny nieotrzymał.

Kraków dnia 15. Września 1828.

(podpisano)

X. MATEUSZ KOZŁOWSKI.
Wydziału Teologii Dziekan.

PRAWO NATURY

PRZEZ

SCISŁE ODPOWIEDZI NA BEZGRUNTOWNE, FAŁSZYWE i OBELŻYWE ZARŻUTY

OYCA MATEUSZA

DOMINIKANA KRAKOWSKIEGO,

w GODNOŚCI

FILOZOFICZNEY NAUKI PRAWA

WYSTAWIONE.

Lectorem delectando, pariterque monendo.
Horatius.

4

Dimitte illis: non enim sciunt quid faciunt.
Luc. Cap. 23. v. 34.

W miesiącu Wrześniu R. 1828 złożone zostały Kuratorowi Generalnemu Uniwersytetu Krakowskiego uwagi nad Dziełem Felixa Słotwińskiego o Prawie Natury prywatnem wyszłem z druku r. 1825. Uwagi tę podpisane są przez X. Mateusza Kozłowskiego, Dominikana, Professora Historyi kościelney w Uniwersytecie Jagiellońskim, teraźnieyszego Dziekana wydziału teologicznego, który zaraz na ich czele ogłasza, iż „wydział teologiczny po „pilnem roztrząśnieniu tegoż dzieła, uznaie go za „szkodliwe i niezdatne do przyięcia poprawy iako „wcale niezgodne z celem publiczney Instrukcyi" którą to wyrocznią usprawiedliwiać maią podpisane przez tegoż Oyca Mateusza uwagi.

Przed przystąpieniem do szczegółowego rozbioru tych uwag w liczbie 40. uformowanych, zastanowić się należy na tem:

a) Dla czego te uwagi przez wszystkich członków wydziału Teologicznego których iest pięciu, podpisane nie są? —

b) Z czyiego to polecenia, i w iakim celu, roztrząsał Wydział Teologiczny w mowie będące dzieło?

c) Czyli Wydział Teologiczny może bydź sędzią właściwym dzieła o Prawie Natury prywatnem, albo raczey właściwie mówiąc, filozoficzney nauki Prawa, połączoney z uwagami nad Prawem Rzymskiem, Galicyiskiem i Francuzkiem?

d) Czyli Wydział Teologiczny mógł sądzić o dziele iuż osądzonem, bo poświeconem Imieniu wiekopomnéy pamięci Błogosławionego Alexandra I. Cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego, za Jego poprzedniczem Nayłaskawszem Zezwoleniem, a które to Dzieło po nieodżałowanym zgonie tegoż Monarchy z druku wyszłe, Jego Nayiaśnieyszy Następca nayłaskawiey przyiąć, i Autora pierścieniem brylantowym iako nieocenionym Łaski Swey upominkiem nadgrodzić raczył — nakoniec

e) Czyli może bydź uznaną za szkodliwą i niezgodną z celem Instrukcyi publiczney Nauka, dawana w Uniwersytecie Krakowskim, przez lat 19. z pochwałą władz edukacyinych, a rzeczywistym uczniow i dla kraiu pożytkiem?

Są tó okoliczności nader ważne, nad któremi O. Mateusz wprzód zastanowić się był powinien, nim przystąpił do podpisania owey anatemizuiącey wyroczni, z widocznem pokrzywdzeniem Osoby Autora in P. Zeillera Konsyliarza Nadwornego Nayiaśnieyszego Cesarza Austryi, obrazą bywszych władz Edukacyinych, a co naygorsza, z ubliżeniem naypoddańszego uszanowania oznaymioney nayłaskawszey woli Nayiaśnieyszego Cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego, Protektorą Rzeczypospolitey Krakowskiey, który dzieło to wysokiego zadowolnienia Swego i nadgrody uznał bydź godnem. Lubo Autor maiąc za sobą wyroki wyższe i liczne pochwały mężów i towarzystw uczonych, uwagi przez O. Mateusza żadnym płodem naukowym dotąd niesłynącego podpisane, zostawić by powinien bez odpowiedzi, przecież zastanawiaiąc się nad tem, iż iego wyrocznia o dziele Słotwińskiego iuż dosyć głośna, mogłaby w publiczności sprawić mylne nie tylko o dziele ale i o samym Autorze wyobrażenie, a zachwiać dobrą sławę iego na którą w świecie uczonym z ofiarą maiątku własnego, a nadwerężeniem zdrowia swego ciężko zapracować starał się; gdy do tego uwagi przez O. Mateusza podpisane, iak się to w każdym szczególe okaże, dążą do obalenia filozoficzney Nauki Prawa w towarzystwie ludzkiem nieodzownie potrzebney, przeto z tych iedynie powodów przystępuiemy do kategorycznego i nayściślejszego rozbioru uwag napisanych w tym celu, iak się dowodnie

okaże, aby Nayiaśnieysze Protegujące Dwory, uderzone okropnym obrazem skutków z teyże Nauki wynikać maiących, lecz fałszywie przedstawionych, bo nigdy ani w ogóle, ani w szczególe niedoświadczonych ani doświadczyć się mogących, do wykluczenia tey Nauki (a może i wielu innych O. Mateuszowi niepodobaiących się,) z ogółu Nauk w Uniwersytecie dawać się maiących, spowodowanemi bydź mogły. —

Oto iest porządny szereg odpowiedzi, na które zasługuią owe bezgruntowne, fałszywe i obelżywe przez O. Mateusza podpisane uwagi.

CO DO UWAGI I.

Twierdzi O. Mateusz iż „Prawo Natury przez „Słotwińskiego ułożone nosi prawda nazwisko „Prawa Natury, ale nie iest to w rzeczy samey „Prawo Natury.“

Gdy z powodów, które O. Mateusz w tey uwadze przytoczył poznać się daie, iż niema o tey Nauce iasnego i dokładnego wyobrażenia, przeto wypada nayprzod oświadczyć O. Mateuszowi, iż przedmiotem Prawa Natury, czyli filozoficzney Nauki Prawa, są iedynie prawa i obowiązki prawne człowieka wyprowadzone za pomocą zdrowego rozumu z natury ludzkiey, i rozmaitych stosunków prawnych człowieka wiakich się z drugiemi znaydować może. — Obowiązki bowiem człowieka względem Boga wykłada Nauka religiyna,

obowiązki zaś moralne względem siebie samego, i względem drugich należą do Etyki, czyli nauki moralney, których to nauk iak się dowodnie w §§ 25. 29. 38. 44. Dzieła Słotwińskiego okazało, z Nauką filozoficzną Prawa mieszać wcale niemożna. — Nauczyciele Prawa Natury nigdy nieprzeczyli ani przeczą, owszem sami przyznaią, że ta Nauka równie iak Nauka Religiyna i Moralna pochodzi od Boga, ale niedozwalaią mieszać iedney Nauki z drugą, bo od rozróżnienia dokładnego tych Nauk zależy nietylko bezpieczeństwo towarzystwa ludzkiego ale nawet i byt. — Nauczyciele filozoficzney Nauki Prawa, czuią, uznaią i uwielbiaią naywyższą wartość Nauk religiynych i moralnych, lecz dla tego samego starałą się wykazać istotne między temiż Naukami i Nauką Prawa różnice, bo ten tylko wartość działań moralnych i religiynych ocenić umie, który ie od działań prawnych rozróżnić zdoła. — W tym to świętym celu ułożył Słotwiński Prawo Natury, czyli filozoficzną naukę Prawa. — Twierdzić więc, iż iego Nauka nie iest w rzeczy samey Prawem Natury, iest to utrzymywać lepszość mieszaniny obowiązków prawnych, moralnych i religiynych; iest twierdzić iż między temi obowiązkami żadna wcale niezachodzi różnica; iest to utrzymywać, iż Moralność i Religia prawdziwa równie iak obowiązki prawne wymuszonemi bydź mogą; iest oczywiście dążyć do tego, aby rodzay ludzki i iego Panuiący doświadczali tych okropnych skutków, iakie Historya dla

pamięci naszéy i następnych pokoleń zachowała; iest to chcieć, aby Trybunały ludzkie sądziły nie tylko o czynach; ale nawet o myślach w sercach ludzkich — iest przyznawać ludziom władzę iedynie Bogu samemu służącą; iest zmierzać do tego, aby w kraiu naszym zaprowadzić ową straszną Inkwizycyą, która nigdy u nas wcale nieprzyięła się, i z owych nawet kraiow gdzie iey probowano, wyrugowaną została; wyiąwszy Hiszpanią, gdzie ów nayrroższy Trybunał naydłużey utrzymywał się, a to iedynie dla tego, iż w tym kraiu naywiększa massa pierwszych iego służalców znaydowała i znayduie się, iest to działać w brew woli Boga, który wyrzekł wyraźnie: Regnum meum non est de hoc mundo. (Joan. Cap. 18. v. 36.) i Reges gentium dominantur eorum — vos autem non sic. (Luc. Cap. 22. v. 25. 26.)

Wyrazy Cycerona w Księd. II. o prawach, znayduiące się, powołane tu są niestosownie, bo Słotw. nigdzie nietwierdził, aby naywyższa ustawa prawna lub moralna, była od ludzi wymyśloną, owszem dowodzi w § 18. że ustawy prawne są pewne, wieczne, niezmienne, święte i. t. d. Nie przystoi nawet O. Mateuszowi popierać swe zdanią pisarzami pogańskiemi iakim był Cycero. Należało raczey dla nadania tym uwagom cechy, teologiczney, popierać swe twierdzenia textami pisma S. kanonami kościoła S. albo przynaymniey zdaniami. OO. SS. i Doktorów kościoła, lecz takich dowodów nieprzytoczył ani przytoczyć może O.

Mateusza, a nawet niewkazał żadnego z OO. SS., któryby podobne iemu miał wyobrażenie o właściwem Prawie Natury czyli filozoficzney Nauce Prawa, bo żaden z nich niepoważył się twierdzić, aby obowiązki moralne i religiyne równie iak obowiązki prawne wymuszanemi bydź mogły, co stanowi iawnę przekonanie, że znali dobrze i czuli zachodzącą między Nauką Prawa, Nauką Religii i Moralności różnicę.

CO DO UWAGI II.

Jakie mieli dawni Filozofowie wyobrażenie o Prawie Natury, o tem dowiedzić się można z Historyi tey Nauki, którey wiadomość zdaie się bydź O. Mateuszowi obcą, gdy twierdzi, iakoby przed Hobbesem, Puffendorfem, Thomasiuszem, Kantem, Zeillerem, wyiąwszy Epikureyczykow (których zasadę iako od różnych różnie tłomaczoną wyrazić tu należało) nieznaydowało się innego wyobrażenia o Prawie Natury, tylko takie albo temu podobne, iak tenże O. Mateusz wyżey przytoczył, mówiąc właściwie nie Prawo Natury, czyli filozoficzną Naukę Prawa, (iaką Słotw. napisał) ale Naukę moralną w znaczeniu nayrozlegleyszem, to iest też Naukę prawa, Etykę i Teologią zdefiniował. Tę niewiadomość O. Mateusza o różnych wyobrażeniach Prawa Natury utwierdza uważanie Hobbesa i Kanta za Autorow Prawa Natury, którzy iednak tey Nauki

wcale nieukładali, ale tylko umieścili w swych dziełach niektóre materyały do niey należące, przeto za pisarzow nauki uważanemi bydź niemogą, inaczey każdego niemal pisarza, który iakiegokolwiek bądź przedmiotu tey Nauki dotknął, za iey Autora uważaćby można. Ze Słotwiński w układzie swego dzieła naśladował P. Zeillera, tego zaprzeczyć niemożna, aby iednak tenże Słotw. lub P. Zeiller uchylał stosunki religiyne od natury człowieka, tego O. Mateusz niewykazał ani wykazać może. Ani w dziele pierwszego ani drugiego podobna myśl nieznayduie się. Rozróżniaią oni tylko naukę filozoficzną prawa od nauk religiynych i moralnych, dla tego iak się wyżey rzekło, iż ścisłego rozróżnienia czyli odosobnienia tych Nauk wymaga ich istota, aby przez pomieszanie wyobrażeń o obowiązkach prawnych, moralnych i religiynych, niewystawiło się towarzystwa ludzkiego na owe niebezpieczeństwa, które z owey mieszaniny iak się w odpowiedzi 1szey wystawiło, koniecznie wypływać muszą. Że Słotw. nieuchyla wcale w swey Nauce stosunków religiynych, dowód iest odczytać §§ 22. 23. 24. 39. 40. 254. 255. 256. z których iawnie przekonać się można, ile te Boskie Nauki umysł i serce iego zaymuią, lecz właśnie dla tego starał się o dokładne ich rozróżnienie, gdyż tym iedynie sposobem naywyższa świętość tych nauk w prawdziwem świetle, i w całey swey zacności wystawioną bydź może. Pominął iednak O. Mateusz te mieysca, dla tego,

aby iak nayłatwiey trafić mógł do zamierzonego celu swego, zniweczenia Nauki dla bezpieczeństwa i spokoyności towarzystwa ludzkiego nieodzownie potrzebney.

Rzucona tu wzmianka iakoby Prawo Natury przez Słotw. ułożone, ulegało odmianie, iest bezzasadną, gdy O. Mateusz niewykazał, którąby myśl w tém dziele wyrażona i w iakim sposobie iakowey zmianie uległa. — Nigdzie w całem dziele nie są żadne wykazane sprzeczności, wszystko płynie iedno z drugiego, i dla tego metod w iakim to dzieło ułożonem iest, śmiele matematycznym nazwać się może.

Ogólne twierdzenie O. Mateusza, iakoby całe dzieło było szkodliwem, tyle dowodzi, ile przesąd upartego Poganina lub Muzułmana iż cała Nauka Religii Chrześciańskiey iest fałszywą i towarzystwu ludzkiemu szkodliwą. Nie ten to iest sposób przekonania drugiego o fałszu, potrzeba wyrazić szczegóły, przeciwne bowiem sądzenie o dziełach i ich Autorach iest obelgą, każdego rozsądnego i sprawiedliwego krytyka, a tem bardziey osoby duchowney niegodną. Nie tak nauczał i przekonywał Chrystus.

Aby dziełu Słotw. zamiast tytułu właściwego Prawo Natury prywatne, należało dać napis: Stan naturalny człowieka podług myśli Hobbesa, Puffendorfa, Thomasiusza, Kanta, Zeillera, takie wyobrażenie iedynie tylko w uprzedzoney i zagorzałey głowie utwo-

rzonem bydź może, bo O. Mateusz nie wyszczególnił owych szkodliwych i niebezpiecznych myśli wyrażonych tu Pisarzów, któreby Słotwiński w dziele swoiém umieścił. — Niegodziło się więc przypisywać Słotwińskiemu błędów w dziełach tych pisarzów znaydować się mogących, i wpierać w Słotwińskiego iakoby on zupełnie tychże Autorów a mianowicie Hobbesa i Thomasiusza naśladował, tem bardziey, gdy Słotwiński w Rosprawach swoich, a mianowicie w dziele swem, w §§ 34. 67. 68. 94. 99. 105. 126. 130. 147. 150. 170. 190. 197. 205. 206. 224. 231. 235. 238. 239. wytknął to, co wytknąć należało, a pochwalił to co iest godnem pochwały, bo na tey zasadzie sprawiedliwa krytyka opierać się powinna, iak mówi światły i uczony Mąż Stanisław Potocki w Rosprawie swey: »o zasadach krytyki« r. 1811.

„Sąd krytyki usprawiedliwionym zawsze bydź „powinien przyczynami, na których się gruntuię; nie zaś samowolne wydawać wyroki, „albo ie szyderstwem tylko popierać: krytyk „albowiem iak krytykowany podpada naywyższemu publiczności sądowi; te acz niekiedy „bawi dowcipna złośliwość, nieprzebacza iednak iey nadużycia, i wnet takowego krytyka w liczbę zapisuie oszczerców.“

Sądzi nakoniec O. Mateusz, iż dzieło Słotw. pod uroionym iego napisem niebyłoby tyle szkodliwem, bo napis przynaymniey ostrzegałby o nie-

bezpieczeństwie, lecz niedowiodł on ani dowieść może, w iakim względzie Nauka Słotwińskiego byłaby niebezpieczną. Owszem przeciwnie Słotwiński wykazał i udowodnił liczne niebezpieczeństwa z pomieszania obowiązków prawnych, moralnych i religiynych wynikaiące, przez dzieie dawne i dzisieysze utwierdzone. W Austryi daie się ta nauka od r. 1754. żadne iednak z niey niewyniknęło niebezpieczeństwo, ani dla Monarchy, ani dla Religii. Lat 19. daie się ta sama Nauka w Uniwersytecie Krakowskim, żaden iednak iey Uczeń nie tylko niestał się niebezpiecznym ale owszem przywiązanym szczerze do Rządu Obywatelem i pożytecznym Urzędnikiem w zawodzie sądowym, lub administracyinym, gdy przeciwnie w innych Państwach, gdzie ta Nauka niezakwitnęła, a osobliwie we Francyi, Włoszech, Neapolu i samem Państwie kościelnem, okropne i liczne bezprawia wydarzały i wydarzaią się. Coż więc O. Mateuszu powiesz przeciw tey oczywistey prawdzie, nie tylko na zdrowym rozumie ale nawet na doświadczeniu wieków dawnych i dzisieyszych czasów zagruntowaney?

CO DO UWAGI III.

W tey uwadze twierdzi O. Mateusz, iakoby Hobbes, Puffendorf, Thomasiusz, Kant, Zeiller i. t. d. każdy z nich obrał swóy rozum za naywyższego sędziego, iakoby usunęli Boską i

wszelką inną którą Bog szanować każe powagę, iakoby grube popełniwszy błędy i te w maskę Prawa Natury przystroiwszy Prawem Natury nazwali. Wszystkie te zarzuty są fałszywe, bo żaden z tych pisarzow nigdzie ze swoim rozumem niepochwalił się, ani go za naywyższego Sędziego obrał, w żadnem ich dziele czytać się nieda, aby który z nich usunął potrzebę wyższey a tem bardziey Boskiey powagi, żadnych błędow, któreby Ateizm okazywały O. Mateusz niewyszczególnił, a co się tyczy Hobbesa, ten wcale żadnego dzieła o Prawie Naury prywatnem niepisał, iego zaś dzieło »de Cive« niektóre tylko Materyały do prawa Rządowego zawieraiące, dowodzi że był naywiernieyszym poddanym Króla i cywilnego stanu czcicielem, a dla tego naywiększym naturalnego stanu i Anarchii nieprzyiacielem. Aby Kumberland lub inny iaki pisarz wykrył i udowodnił Ateizm Hobbesa, tego nigdzie wcale doczytać się niemożna, wykazali oni tylko równie iak światły i uczony Rodak nasz Sołtykowicz przesadzone zdania Hobbesa o naturze człowieka i stanie naturalnym, w czem Słotwiński w swey Rosprawie na kar. 22. równie iak Zeiller zgadzaią się. Równie czytać się niedaie w dziełach Puffendorffa (którego O. Mateusz w uwadze 34. pochwalił) i Thomasiusza, aby Ci oddalili Boską powagę, ani przypuścić można, aby ciż Autorowie za tak szkodliwą Naukę, tak zaszczytnie od swych panuiących nadgrodzonemi byli. Iakie błędy popełnili powyżsi pisarze te wytknął

P. Zeiller i Słotwiński, pochwały zaś na, które w pewnym względzie zasłużyli nie są przez O. Mateusza osłabione, ani takowych zaprzeczyć im można, i dla tego to O. Mateusz rozważeniem onych wcale zatrudnić się niechciał, trzymaiąc się zapewne tey wielce niesprawiedliwey maxymy: qui in parte errat, in omnibus errat, czyli mówiąc z Oycem Mateuszem: qui in uno mendax, in omnibus mendax.

CO DO UWAGI IV.

Tu powstaie O. Mateusz na Słotwińskiego i P. Zeillera, twierdząc, iakoby Kant otrzymał od nich iakieś pierwszeństwo dla Filozofii kryticzney lecz niesłusznie, bo sam O. Mateusz przyznaie, że Słotw. w dziele swem w T. 1. na kar. 15. przytoczył za przykład fałszywych zdań w przedmiotach prawnych dzieła Grocyusza, Hobbesa i Kanta, skąd iawny dowód, że Kant nie iako Prawnik, lecz iako Filozof pochwalonym został. Zastanowić się tu był powinien O. Mateusz nad tem, że ta powszechna pochwała przyznaną mu iedynie została dla tego, iż ściśle biorąc, prace uczone Kanta przyłożyły się wiele do ścisłego rozróżnienia prawa od Moralności. Niewłaściwie przeto uznaie O. Mateusz Zeillera i Słotw. za naśladowców Kanta w układzie filozoficzney nauki Prawa. Nayniesłuszniey zaś posądza Słotwińsk, iakoby ten nieuznawał owych błędów Kanta,

w Nauce Filozofii, które w uczonych Rosprawach swoich wykazał światły Mąż Jan Śniadecki, bo to właśnie przyznaie sam Słotwiński w dziele swoiém w Tom.II. na kar. 66. umieszczaiąc tamże biograficzne wspomnienie o Kancie. Że zaś P. Zeiller i Słot. pochwalili to, co we względzie prawnym, godne iest pochwały, ztąd niewypływa bynaymniey, aby się zakochali w owym Mistycyzmie metafizycznym, który tak słusznie i sprawiedliwie zganił a mowiąc może mniey delikatnie, wydrwił uczony Śniadecki, w czem zgadza się Zeiller równie iak Słot. w § 50. na kar. 81. uznaiąc: »Metafizykę praw za naukę czczą, do zastosowania niepotrzebną, a dla fałszywego znaczenia niebezpieczną,« Dowodzi to raczey, że Zeiller i Słotw. nie iest tak uprzedzonym Sędzią, iakim się okazał O. Mateusz, w którego oczach wszystko to, co się niezgadza z iego wyobrażnią iest Ateismem, Pironizmem, i niemal każdym błędem Religii św. Katolickiey przeciwnym.

CO DO UWAGI V.

Powiedziało się wyżey, że Kant niepisząc o filozoficzney Nauce Prawa, (bo za taką nawet pismo iego: Metaphysische Anfangsgründe der Rechtslehre, wcale uważać się nie da,) nie był prawnikiem. Nienależało przeto ani należy do pisarzów tey Nauki bronić ani walczyć przeciw Kantyzmowi, a mianowicie przeciw iego

Filozofii transcendentalney. Należało to raczey i należy do O. Mateusza, który twierdzi, że ta Nauka iest nasieniem Ateizmu lub innych błędów Religii przeciwnych, i dla tego wstydziłby się powinien, iż w dopełnieniu tego obowiązku dopiero uczony Jan Śniadecki wyręczyć go musiał. Gdy przeto Kant za Autora filozoficzney Nauki prawa uważanym bydź niemoże, przeto niemożna także twierdzić, aby Zeiller lub Słotwiński, budowali tę Naukę na iego zasadach. Korzystali oni tylko z iego pism o tyle, o ile te posłużyły do ścisłego rozgraniczenia Nauki Prawa od Moralności, a w którym to względzie żaden pisarz a nawet sam uczony Śniadecki żadnych niewykazał błędów, a tem samem ani owych szkodliwych skutków, iakie Śniadecki iedynie tylko z Mistycyzmu Metafizycznego, nigdzie zaś z rozróżnienia Prawa od Moralności wyprowadza. Ta bowiem prawda iż działania prawne od działań moralnych i religiynych rozróżnione bydź winny, iest tak powszechną, iż nawet człowiek nieuczony bynaymniey o iey bycie niewątpi. Pisarze filozoficzney Nauki Prawa uznaiąc tę prawdę, którą Kant w swem dziele wprzod napisał, nie idą bynaymniey za iego powagą we wszystkiém co tylko umysł Kantowski tworzył, nie rozróżniaią oni prawa od Moralności dla tego, że tak napisał Kant, ale dla tego, że o potrzebie tego rozróżnienia przekonywa zdrowy rozum i doświadczenie, iak się tu wyżey okazało.

Czyli i za czyią powagą poszedł Kant w układzie Filozofii w to się niewchodzi, gdyż takie badania do Prawnikow nienależą. Aby zaś P. Zeiller lub Słotwiński w układzie Prawa Natury prywatnego poszli za powagą Kanta iest oczywistem uroieniem, gdy Kant wcale o tey Nauce niepisał, i owszem Słotwiński wytknął błędy niektóre Kanta w owym przedmiocie, gdzie tenże Kant materyi prawney dotknął; iako to w §§fach w odpowiedzi 2. cytowanych widzieć się daie. Że Słotwiński co do zasady główney prawa i wielu innych a prawie w całey budowie tey Nauki z P. Zeillerem zgadza się, nieidzie zatem, aby to uczynił dla przypodobania się P. Zeillerowi lub innym podobnie piszącym Autorom, ale zgodność ta pochodzi z iego zewnętrznego przekonania o prawdzie rozumowań w tychże dziełach umieszczonych. Wszakże przypuściwszy rozumowanie O. Mateusza, że Słotwiński idzie za powagą P. Zeillera dla tego że się z nim zgadza w wykładzie filozoficzney Nauki Prawa, wypadałoby wnioskować że Słotwiński bytu wszelkich prawd a nawet religiynych i matematycznych nieuznaie dla tego, że są prawdami rzeczywistemi, ale dla tego że tak mówi O. Mateusz lub Euclides. — Tym sposobem nietylko Słotwińskiemu ale nawet każdemu pisarzowi zdrowego rozumu zaprzeczyćby można.

Właściwie i na swoiem mieyscu użył Słotwiński wyrazów Psalmisty: da mihi intelle-

ctum et scrutabor legem tuam, bo one dowodzą, iż każdemu człowiekowi w dochodzeniu prawdy, niepowaga Kanta, Zeillera, na co O. Mateusz zgadza się, lecz zdrowy rozum przewodniczyć powinien. Nieokazał tu O. Mateusz ani okazać może żadnéy niedorzeczności w użyciu tych wyrazów. Niedorzeczność w zastosowaniu tych wyrazów zarzuconą, raczey O. Mateuszowi przypisaćby można, bo dla czegożby Dawid prosić miał Boga o oświecenie rozumu swego, ieżeliby go do poznania praw Boskich niepotrzebował. — Jasną przeto iest rzeczą, że zdrowy rozum do poznania ustaw prawnych równie iak moralnych i religiynych iest nieodzownie potrzebnym, to iest że tenże zdrowy rozum iest zasadą poznania (principium cognoscendi per quod) naywyższey ustawy prawnéy i wszelkich innych ustaw z iey treści wynikaiących, teyże ustawie podporządkowanych, człowiekowi przez zdrowy rozum od Boga wskazanych. Uznawanie przeto potrzeby zdrowego rozumu do poznania prawd naturalnych, iakiemi są ustawy prawne, nieznosi bynaymniéy Boskiey powagi, czyli raczey mocy wszelkich ustaw od Boga wskazanych, ale ią owszem daie poznać człowiekowi, bo iakimże sposobem człowiek o bycie i zbawienności tychże ustaw przekonaćby się zdołał? Czyliż niewierni lub różnowiercy uwierzą w słowo Zbawiciela rodu ludzkiego dla tego iedynie że go powtarza O. Mateusz, ieżeli ich sam zdrowy rozum nie-

przekona, że Religia nayświętsza na tem słowie zagruntowana ma wszelkie cechy obiawienia Boskiego? — Nie zaiste! bo dla czegożby niemogli przywiązać teyże samey wiary do Mahometa lub innego fałszywey sekty naczelnika, ieżeliby dosyć było zasłonić swą naukę nadużyciem Boskiey powagi.

CO DO UWAGI VI.

Zarzut O. Mateusza iakoby Słotwiński niezachował w swem dziele daney przestrogi w § 45. iż Nauczyciele Prawa Natury niepowinni się wdawać w tłomaczenie textow Pisma S. iest bezgruntownym, bo w całem dziele iego czytać się niedaie nigdzie, aby tenże wchodził w iakie spory z Teologami w materyach teologicznych, aby powołuiąc texta Pisma S. na utwierdzenie prawdy swego rozumowania, nadawał im inne znaczenie od Kościoła S. różniące się, a nawet nigdzie żadnego textu Pisma S. tłomaczyć niepoważył się. Cytował on tylko wiernie bo dosłownie wyrazy Boskie, tam gdzie powołanie tychże do utwierdzenia iakiey prawdy przez sam zdrowy rozum poznalney było potrzebnem, o czem z §§ 9. 232. 236. 256. przekonać się można. Należało wytknąć w tem mieycu owe texta, któreby Słotwiński fałszywie zacytował, czego iednak O. Mateusz nieokazał ani okazać może. Nigdzie Słot. niekłóci się z Teologami, owszem wszędzie starał

się przekonać ile można, iż postanowienia Kościoła Św. zdrowemu rozumowi bynaymniey nie są przeciwne, iak to szczególniey w naytrudnieyszéy materyi o nierozwiązalności i przeszkodach małżeństwa, tudzież w całym wykładzie materyi o społeczności kościelney widzieć się daie: Godziłoż się więc i godzi, aby za tak gorliwy bo prawdziwie katolicki wykład filozoficzney Nauki prawa odbierał tak obelżywe zarzuty, których prędzey od różnowierców, iak od prawowiernego O. Mateusza spodziewał się; zamiast pochwały na którą tem pewniey zasłużył, gdy pierwszym iest Pisarzem, który Naukę o małżeństwie i społeczności kościelney tak dowodnie z zasadami filozoficzney Nauki Prawa pogodzić starał się. Nie zaiste! — tylko niepoięty przesąd i uprzedzenie O. Mateusza o szkodliwości filozoficzney Nauki Prawa do utworzenia i podpisania obelżywych zarzutow spowodować go mogły.

CO DO UWAGI VII.

Przytoczona w tem mieyscu uwaga okazuie, iż O. Mateusz nieroztrząsał dzieła Słotwińskiego z tą pilnością, z iaką się oświadczył na czele swéy nayniesprawiedliwszey wyroczni. Mówi bowiem iakoby Słot. dopiero na k. 22. w § 12. znacznie wyrazu prawo obiaśnił, gdy przeciwnie Słot. w § 1. uwiadamia czytelnika o przedmiocie filozoficzney Nauki Prawa, w § 2. daie wyobraże-

nie Osoby i rzeczy, a zaraz w § 5. dana iest następuiąca definicya wyrazu prawo:

»Ograniczenie wolności każdego w szczególności tym warunkiem, iżby się przy nim »drudzy iako osoby utrzymać mogli, zo»wiemy prawem (w znaczeniu przedmiotowem.)»

Że zaś definicya wyrazu prawo w znaczeniu podmiotowem czyli stosunkowem (do człowieka) daną iest dopiero w § 12. tego właśnie wymaga ścisłość metodu matematycznego, wprzód bowiem należało wyprowadzić i udowodnić zasadę główną prawa przedmiotową i podmiotową, gdyż w tym dopiero porządku poięcie wyrazu prawo w znaczeniu podmiotowem ułatwionem i ugruntowanem bydź może.

CO DO UWAGI VIII.

Równie bezgruntowną iest uwaga, iakoby Słotwiński niedał żadney definicyi Prawa Natury. Zaraz bowiem w § 1. w nocie 3. czytamy też definicyą w słowach:

»Prawo Natury iest właściwie filozoficzną »nauką Prawa, to iest: porządnym wykładem »praw i obowiązków prawnych wyprowa»dzonych za pomocą rozumu z natury czło»wieka i rozmaitych iego stosunków pra»wnych, w iakich się z drugiemi znaydować »może.« —

Co większa też sama definicya powtórzoną iest przy rozgałęzieniu Prawa Natury w § 36.

Definicya ta obeymuiąca w sobie wszelkie cechy prawdziwey definicyi, iest dostateczną do przekonania każdego rozsądnego i nieuprzedzonego czytelnika, iż taka Nauka nie iest wcale owem tak przez O. Mateusza nazwanem nowem fałszywem i niesłychanem Prawem Natury, ani Chimerą, lecz właściwą filozoficzną Nauką prawa, niepomięszaną z różnemi Naukami naybliższą styczność z tąż Nauką maiącemi, iakiemi są Etyka, Nauka Religiyna Chrześciańska, Politika, Prawo nadane i Filozofia Prawa nadanego, że nie iest lepianką wiadomości prawnych moralnych i religiynych, bałamucącą umysł ludzki tak dalece, iż tenże do ocenienia działań prawnych moralnych i religiynych byłby niezdolnym. Twierdzenie przeto iakoby w całem dziele Słotwińskiego nie było żadney definicyi Prawa Natury iest oczywistym fałszem. Definicya ta iest gruntowną, bo odgranicza iak nayściśley obwód filozoficzney Nauki prawa od wszelkich innych Nauk maiących z nią naybliższą styczność, inne zaś wyobrażenie o tey Nauce przeistoczyłoby ią w dziwotwor naukowy, z którego iedynie obłąkania umysłu ludzkiego, nigdy zaś iego udoskonalenia i zamierzonego przez tę Naukę celu uformowania spokoynych członków towarzystwa, prawych obywateli, zdatnych urzędników sądowych i administraciynych osiągnąćby nie można. By-

łoby coś podobnego do Nauki Olizara: de politica hominum societate. Dantisci 1651. który maiąc podobne iak O. Mateusz wyobrażenie o Nauce Prawa Natury, w dziele swoiem nawet wiadomości o Muzyce, o urodzie płci piękney, i. t. p. niedorzeczności umieścił, a które to dzieło iakiś Recenzent Hallski ieszcze w r. 1814. do Katedry Słotwińskiemu rekomendował; na co mu Recenzent wiedeński tak gruntownie i zabawnie odpowiedział, iż czytaiąc tę korrespondencyą, od śmiechu wstrzymać się niemożna.

Że dawni układacze Prawa Natury niemogli się albo zdobyć na definicyą przyzwoitą Prawa Natury, albo też kładli iakie takie niezrozumiałe, to było i iest prawdą niezaprzeczoną. Ani definicya dokładna filozoficzney Nauki prawa daną bydź mogła; bo ciągła mieszanina wyobrażeń prawnych, moralnych i religiynych była temu na przeszkodzie, a do którey to mieszaniny naywięcey uprzedzone i zagorzałe głowy, iakoby rozróżnienie Nauki prawa od Nauk moralnych i religiynych sprzeciwiało się Religii S, obiawioney naywięcey przyłożyły się.

Nie zasługuie wcale Słotwiński na zarzut O. Mateusza iakoby w Rosprawie swoiey o Historyi Prawa Natury ieszcze w R. 1812, pisaney, z dziełem X. Stroynowskiego twardo i nieludzko postąpił i to aż do skrzywdzenia osoby, bo Słotwiński z osobą Autora niemiał wcale nic do czynienia ani mieć mógł, gdy go nawet wcale

nieżna. Rzecz godna zastanowienia, dla czego O. Mateusz dopiero w lat 16. z obroną pisma i osoby X. Stroynowskiego występuie. (?!!) — Wystawiaiąc błędy Autora w pismie niedaiącem wcale iasnego i dokładnego wyobrażenia o prawie, dopełnił Słotw. iedynie obowiązku swego, przedstawiaiąc bywszey izbie edukacyyney Xięstwa Warszawskiego, iż dzieło to za Elementarne przyiętem bydź niemoże, lecz przez to nieubliżył bynaymniey poważeniu Osoby i Autora. Można bowiem bydź dobrym Teologiem niebędąc prawnikiem, ani Filozofem Prawa. Bydź może iż Słotwiński będąc młodszym, uniesiony gorliwością o gruntowny Nauki Prawa Natury wykład, w rosprawie swey nieużył tey delikatności iaka się należy Mężom w wieku, powołaniu i znaczeniu starszym, i dla tego to w poźnieyszey rosprawie do prawa Natury przyłączoney o błędach X. Stroynowskiego zamilczał; lecz wzaiemnie przyznać także potrzeba, iż użycie delikatności w tak ważnym przedmiocie, możeby niebyło ziściło owego pożądanego celu, że izba edukacyyna przekonana o prawdzie, Naukę Prawa Natury, iuż nie podług myśli X. Stroynowskiego, lecz podług dzieła P. Zeillera Professorowi tey katedry wykładać poleciła.

Że X. Stroynowski słusznie był zganionym o to iż w Naukę o Prawie wplątał naukę o cnotach Religii i. t. p. to się iuż wyżey okazało, gdyż Nauka Prawa z Etyką i Religią mieszaną bydź

niepowinna, nie dla tego iak się iuż tyle razy wyżey wspomniało, aby moralność i Religia nie były potrzebnemi w towarzystwie, ale dla tego, iż pomieszanie tych Nauk iest ich podwaliną, dla rodu ludzkiego bardzo niebezpieczną. Człowiek bowiem niewiedzący, które działania są prawnemi a które moralnemi i religiynemi, wymagałby od drugiego to z przymuszeniem, co iedynie iego sercu i sumieniu zostawionem bydź winno. Przy takowey Nauce zniknęłyby wszelkie wyobrażenia o Tolerancyi. Nauka taka krępowałaby wszelką wolność myślenia i czucia; żaden człowiek niebyłby wolnym od prześladowania, dosyć bowiem byłoby do iego potępienia uprzedzenie, że iego sposób myślenia iest niemoralnym i niereligiynym. Cnoty i uczucia religiyne policzone do obowiązków prawnych byłyby wymuszane gwałtem, iak o tem okropne doświadczenie wieków przekonało. Nieobawiał się przeto ani obawia Słotwiński żadney nagany za to iż uznaie i czuie potrzebę rozróżnienia filozoficzney Nauki Prawa od nauk moralnych i religiynych, bo tym sposobem nie tylko obowiązków człowieka i obywatela, ale oraz i katolika dopełnia, niedopuszczaiąc aby Moralność i Religia prawdziwa wbrew słowu Bożemu wymaganą bydź mogła. Wyłączanie przeto przedmiotów moralnych i religiynych z Nauki filozoficzney prawa, czyli raczey odsełanie onych do właściwych nauczycieli do nauczania i tychże postanowionych,

niemoże bydź uważanem za ubliżenie nayważnieyszey wartości tych Nauk, równie iak wyłączanie przedmiotów fizycznych do obwodu Nauki prawa nienależących. Owszem sama chęć wskazania granicy między temiż Naukami iest dowodem nayszczerszey gorliwości o całość nayświętszey wiary naszey, aby obowiązków przez nią wskazanych nie mieszać z obowiązkami prawnemi przez siłę ludzką wymagalnemi, a tym sposobem ochronić towarzystwo od przepaści owych klęsk i nieszczęść, w którą owa mieszanina wyobrażeń prawnych moralnych i religiynych niezawodnie wtrącićby go mogła.

CO DO UWAGI IX.

O. Mateusz pragnąc w tem tu mieyscu i wielu innych wykazać iakiś fałsz w dziele Słotwińskiego niepowołuie w zupełności wyrazow myśl iego zupełnie wyiaśniaiących, ale cytuie tylko niektóre wiersze, opuszczaiąc środkowe, i lepi ie z dalszemi, aby tym sposobem zaćmić prawdziwe o rzeczy wyobrażenie. Postępowanie takie w roztrząsaniu dzieła sprzeciwia się pierwszym zasadom krytyki, i nieprzystoi żadnemu Cenzorowi a tem bardziey duchownemu, którego sprawiedliwość znamionować powinna. Dowodem oczywistym tey nierzetelności iest urywkowy rozbior § 1. Przedstawia bowiem O. Mateusz w tey uwadze iakoby Słotwiński na karł. 1. wyraził się w tym sposobie:

»Ludzie gdy się ich rozum rozwiiać zaczy-
»na, uznawaią swoie własne i cudze dzia-
»łania za sprawiedliwe lub niesprawiedliwe,
»i maią się przynaymniey w tych wnioskach
»za przekonanych, że w nich wszystkie isto-
»ty rozumne zgadzać się muszą.»

W dziele zaś Słotwińskiego wyrażona iest ta myśl w tych słowach i w tym porządku:

»Ludzie od dzieciństwa sądzą o prawie i
»bezprawiu: nayprzod podług własnego czu-
»cia, powagi drugich, prawideł i przepisów
»Edukacyi. Gdy zaś rozum ich rozwiiać
»się zaczyna, sądzą o nich podług swych
»własnych od tych wpływow niezawisłych
»wyobrażeń i zasad. Pytaią oni samych sie-
»bie, czyli te przepisy były należytemi, u-
»znawaią swoie własne lub cudze działania
»za sprawiedliwe i, t. d.

a przeto iawnie okazuie się, że O. Mateusz wypuścił tu umyślnie, czyli połknął wiersze obeymuiące w sobie rzeczywistą myśl Autora; wypuścił zaś te wiersze w tym celu, aby iego myśli zupełnie inne i fałszywe znaczenie nadał.— Odczytuiąc wyrazy tak iak są w dziele Słotwińskiego umieszczone, pytam się, który z rozsądnych czytelnikow prawdę tego twierdzenia zaprzeczyć zdoła? Czyliż nie przekonywa nas o tem codzienne prawie doświadczenie, iż w pierwszych latach życia naszego sądzimy o prawie i bezprawiu, równie iak o dobrem i złem fizy-

cznem nayprzod podług czucia naszego; czyli nieuznaiemy za dobre to, co mu dogadza, a za złe to, co się mu sprzeciwia? W dalszym wieku, gdy dziecie pobiera pierwsze przestrogi od oyca swego lub matki, nieuznaież ono, iż to iest dobrem lub złem, co oyciec lub matka za takowe uznaie? Gdy pożniey toż samo dziecie powierzonem zostaie Nauczycielom edukacyą iego moralną lub pragmatyczną zatrudniaiącym się, nie idzież ono za zdaniem swego Nauczyciela, nieiestże tego zdania a nawet długo trwałego przekonania, że to iest dobrem lub złem, prawnem lub nieprawnem, co iego Nauczyciel za takie uważa? Lecz gdy toż dziecie przestaie bydź dziecięciem, gdy rozum iego rozwiiać się zaczyna tak dalece, iż nad tem wszystkiem co mu iego Rodzice i Nauczyciele przedstawiali zastanawiać się może, czyliż ten wyrostek wierzy zupełnie, iż dawane mu Nauki są nieomylne, niebadaż on czyli te niezawieraią w sobie iakiego fałszu, a porownywaiąc ie ściśle z prawidłami zdrowego rozumowania i znayduiąc że się te Nauki z niemi zgadzaią lub niezgadzaią, nienabyważ on przekonania, że w iego wniosku za lub przeciw tym Naukom wszelkie inne istoty rozumne zgodziłyby się powinny?

Przytoczony przykład o Piotrze twierdzenia tego bynaymniey nieosłabia, któż bowiem twierdził lub twierdzi, że Piotr idąc za swoim rozwiiaiącym się rozumem pomylić się niemoże,

i owszem Słotwiński równie iak O. Mateusz przekonanym iest o tey prawdzie, że ludzie niedbaiący o wydoskonalenie swego rozumu i niedoskonalący go, błądzili, błądzą i błądzić będą, lecz i to iest prawdą niezaprzeczoną, że ieżeli Piotr błądził to niedowodzi bynaymniey aby go mylił zdrowy rozum, ale raczey wnosić należy, iż iego rozum nie iest zdrowym rozumem, który iedynie od błędu ochronić go może. Jaki zaś rozum za zdrowy (ratio recta) uważanym bydź winien, to się dosyć iaśnie w § 8. określiło. — Nawet uwaga O. Mateusza iakoby Piotr w ten czas dopiero był słusznie przekonanym, ieżeli zważy, iż wszystkie istoty rozumne to samo sądzą, iest fałszywą; bo osiągnienie takiego przekonania iest niepodobnem; któż bowiem mógłby udowodnić, iż miliony ludów na pewne twierdzenie zgadzaią się, a tak Piotr nigdy za słusznie przekonanego uważaćby się niemogł, i w tym względzie zdanie O. Mateusza iest Pironizmem czyli Sceptycyzmem oczywistym; Powaga przeto zdania powszechnego (Sensus communis) iak O. Mateusz twierdzi, za źrzódło pewności i przekonania wcale uważaną bydź niemoże, co iednak nieznosi bynaymniey możności owego cudownego zdania powszechnego, którem iedynie BOG mocą swey wszechwładności cały ród ludzki natchnąć potrafi. Lecz gdy udowodnienie bytu zdania powszechnego iest niepodobnem, przeto niepodobieństwem także iest przy-

wiązywać prawdę do onego Idealizmu, to iest do zdania powszechnego tem bardziey iż gdyby nawet O. Mateusz sposobem iakim cudownym udowodnić był w stanie, iż wszyscy ludzie przynaymniey dziś na świecie żyiący, Chrześcianie, Żydzi, Poganie, Mahometanie i. t. d. na iakie twierdzenie zgadzaią się, a to rozumowi Piotra zdawało się lub rzeczywiście zdrowemu rozumowi było przeciwnym, w ow czas zapewne Piotr nieuważałby się za słusznie przekonanego, i zdaniu temu, aczkolwiek powszechnemu hołdowaćby niemógł. Ztąd wypływa że nie zdanie powszechne (Sensus communis) iako idealne; ale iedynie zdrowy rozum za iedyne prawidło do przekonania się o prawdzie uważanym bydź może. Rozum zaś taki nie iest rozumem indywidualnym, albo powszechnym; bo niepodobną iest przypuścić, aby o tem co zdrowy rozum iednego za prawdę uznaie, zdrowy rozum drugiego powątpiwać mógł, bo to przypuściwszy, nie tylko możność przekonania się o bycie wszelkiey prawdy nawet matematyczney, ale i możność bytu zdrowego rozumu zaprzeczyćby należało. Jakie niebezpieczeństwo. Wszakże przy owem twierdzeniu łatwo Piotr mogłby wpaść w to obłąkanie, że go może rozum iego myli, gdy wierzy w bytność BOGA, w nieśmiertelność duszy, i. t. p. o których to prawdach iuż za pomocą zdrowego rozumu przekonanym zostaie? Otóż iaśnie pokazuie się, że nie Słotwiński iale Oycie

Mateusz, owego biednego Piotra, rozum swoy rozwinąć maiącego, na Sceptykaby wykierował.

CO DO UWAGI X.

Teyże samey mocy iest ta uwaga, w którey O. Mateusz usiłuie wykazać fałsz i sprzeczność w dalszem twierdzeniu w § 1. »iż ludzie uznaią »prawo od samego rozumu nadane od tych urzą»dzeń niezawisłe, powszechną i nieodmienną ce»chę, podług którey prawo od bezprawia roz»różnić zdołaią.« Wszakże sam Oyciec Mateusz przyznaie wyraźnie te prawdę, twierdzi tylko, iż ieżeli ludzie uznawaią prawo od urządzeń ludzkich nienawisłe, wiec uznawaią prawo wyższe nad rozum, to iest Boskie. Słotwiński nigdzie nietwierdzi ale nawet o tem niepomyślał, aby ustawy człowiekowi przez zdrowy rozum wskazane niebyły ustawami Boskiemi, owszem to samo wyraźnie przyznaie; lecz aby prawdy naturalne przez zdrowy rozum poznalne, były wyższe nad rozum, tego przypuścić niemożna, bo to co zdrowy rozum poznaie, iest naturalnem, a przeto za wyższe nad rozum poczytanem bydź niemoże. Przekonanym iest równie Słotwiński, i o tem, że urządzenia ludzkie od okoliczności a nie od rozumu samego zawisłe, mogą bydź mylne, lecz niezgadza się ani zgodzić może na to, aby mylnemi także były i tę urządzenia, które się opieraią na zdrowem rozumowaniu, bo przy-

puścić niemoże, aby rozum człowiekowi od Boga dany do poznania ustaw Boskich był niezdolnym; inaczey ta władza istotna duszy, którą Bog człowieczeństwo uzącnił byłaby daremną, lub udzieloną iedynie dla tego, aby ludzie przezeń oszukiwanemi byli. Nietwierdził zaś nigdzie ani twierdzi Słotwiński, iakoby Prawo Natury wprost od samego rozumu nadanem było, ale utrzymywał i utrzymuie, iż ta nauka iako przez zdrowy rozum poznalna za wynikaiącą wprost z samego rozumu, a pośrzednie za pochodzącą od Boga uważaną bydź winna. Że zaś rozum iest darem Stwórcy Naywyższego, przeto samo przez się wynika, iż w tym względzie prawo Natury iest prawem Boskiem; iednakże naturalnem, nieobiawionem, na iakie O. Mateusz tę Naukę zamienić usiłuie, a to z powodów, iak się wyżey w odpowiedzi na uwagę pierwszą okazało.

CO DO UWAGI XI.

Że w Prawie Natury, to iest w Nauce Prawa filozoficzney człowiek iedynie tylko w stosunkach prawnych uważanym bydź może, iest rzeczą nader iasną, gdy nauka ta ani ma, ani mieć może za przedmiot innych stosunków, inaczey iak się wyżey powiedziało niebyłaby Nauką filozoficzną o prawie, ale mieszaniną iakąś różnych przedmiotów, do iey obwodu nienależących. Żądać przeto, aby w nauce filozoficzney

o prawie były także wykładane przedmioty moralne i religiyne, iest żądać, aby Słotwiński rownie iak Olizar w nauce o prawie, materye o muzyce, a może także reguły tańcowania, fechtowania i. t. p. umieścił, które także w pewnym względzie maią prawidła naturalne. Scisłe przeto rozróżnienie Nauki Prawa od innych Nauk w bliższym z nią związku zostaiących nie iest żadnym Idealizmem, ale metodem do nabycia iasnego i dokładnego wyobrażenia o prawie nieodzownie potrzebnym. Czyliż to iest Idealizmem, gdy pisarze nauk fizycznych dzieląc Naukę Fizyki w ogólności uważaną na rożne gałęzie, oddzielnie traktuią o Chemii, Zoologii, Mineralogii i. t. d. lub pisarze Medycyny, oddzielaiąc Anatomią od Weterynaryi, Chirurgii, Patologii i. t. p. Nie zaiste! nie czynią oni tego w tym celu, aby wyłączali ten lub ow przedmiot z ogółu swych wiadomości, ale dla tego, że oddzielny i porządny wykład owych przedmiotow dąży do ich udoskonalenia. Równie i pisarze filozoficznéy Nauki Prawa odgraniczaią przedmioty moralne i religiyne od przedmiotow prawnych, aczkolwiek one do ogółu Nauk moralnych należą. To zaś robią dla tego iak się wyżey okazało, iż tym tylko sposobem iasne i dokładne wyobrażenie o prawie ugruntowaném bydź może. Wniosek przeto O. Mateusza iakoby takowe rozgraniczenie, które on Idealizmem nazywa, znieważały święte nazwisko Prawa Natury, iest

równy temu, iż oddzielny wykład Chemii lub Mineralogii i nauczania tychże przez oddzielnych Professorów zniwecza nazwisko Fizyki, i że Fizyka nie będzie Fizyką, ieżeli w niey rzeczy chemiczne i mineralogiczne umieszczone nie będą. Zdaie się, iż O. Mateusz przywiązuie tu iakieś osobliwe pożytki do encyklopedycznego wykładu Nauk, utrzymuiąc iakoby nauczanie podobne było wielce pożytecznem, a przecie zaprzeczyć niemożna, iż maiący iedynie encyklopedyczne o rzeczach wyobrażenie, żadnego przedmiotu nie trawi, o żadnym należycie sądzić nie umie, iest to mędrek opieraiący mądrość swoią na tey maxymie: Ex omnibus aliquid, et ex toto nihil.

Twierdzenie iakoby nauka filozoficzna o Prawie była tylko marą iakiego śprawa i prawnych stosunkow, iest przeciwnem wszelkiey oczywistości, bo prawne stosunki w towarzystwie ludzkiem są nieuchronne, ludzie bowiem rodząc się, żyiąc i umieraiąc w towarzystwie, koniecznie w tych stosunkach znaydować się muszą. Stosunki ludzi prawne są nieuchronnemi, bo od nich możność istnienia na okręgu ziemskim zawisła; ich przeto byt rzeczywisty równie iak byt towarzystwa ludzkiego za marzenie uważanem bydź nie może. Zarzut zaś iakoby przez taką Naukę usuwało się Boga, iego rządy i iego prawo, iest prawdziwem uroieniem, gdy myśl podobna wgłowie żadnego tey Nauki pisarza nieznaydowała

się; bo nauczyciele filozoficzney Nauki Prawa iak się iuż tyle razy powiedziało, nieusuwaią bynaymniey potrzeby wykładu nauk o Bogu, ale dowodzą iedynie to, iż ta nayświętsza nauka oddzielnie wykładaną, a przez właściwego iey nauczyciela wyiaśnioną bydź winna. Daremnem przeto i zagorzałem iest tworzenie iakiegoś niepoiętego i nayokropnieyszsgo nieładu, ślepolosu czyli fatalizmu, ażardu, gwałtu i przemocy, który z gruntownego bo iasnego i dokładnego wyobrażenia o prawie, tudzież nauczania Religii i Moralności przez właściwych, lecz usposobionych i nieuprzedzonych nauczycieli wcale wyniknąć niemoże, którego w żadnem państwie, gdzie nauka filozoficzna prawa zakwitnęła niedoświadczyło się; ale raczey w owych państwach, gdzie taki wykład pogardzonym zostaie obawiać go się należy, iak się to w odpowiedzi na Uwagę II. okazało. Filozoficzna Nauka Prawa uwiadamiaiąc człowieka dokładnie o iego prawach i obowiązkach prawnych, zlewa na towarzystwo ludzkie owe dobroczynne skutki iakie wystawił Słotw, w dziele swoiém w § 46—52. co nie było i nie iest przez O. Mateusza osłabionem. Nauka tyle dla całego rodu ludzkiego potrzebna i pożyteczna, iest godną charakteru człowiczeństwa; przeciwnie zaś Nauka iaką napisał X. Stroynowski i X. Garycki (w Tom. VII. Rocznika Towarzystwa Naukowego Krakowskiego) gruntuiąc iey zasady na potrzebach zwierzęcych, iedzenia,

picia, spania i. t. d. iest prawdziwym obrazem działań zwierzęcych, odmalowanym na owey nayszkodliwszey Zasadzie:
Age quod natura omnia animalia docuit, a która to nauka O. Mateuszowi podobaiąca się, znaczną część iey hołdownikow, do wiernego iey wykonywania należycie usposobiła.

CO DO UWAGI XII.

Słowa początkowe tey uwagi zdaią się okazywać, iakoby O. Mateusz dzielił Prawo Natury na prawdziwe i fałszywe, z których pierwsze ma bydź podług powszechnego wszystkich wieków zdania, z istoty swoiey moralnem. Powołanie się do owego zdania powszechnego (Sensus communis) dowodzi, że przypuszczenie iego bytu nie iest czczą ideą O. Mateusza, iak mi się przy czytaniu uwagi IX. zdawało, ale skutkiem iego fałszywego przekonania, które iak się wyżey w odpowiedzi na uwagę IX. okazało, nieomylną do Sceptycyzmu otwiera drogę. Nauczyciele filozoficzney Nauki Prawa uznaią byt iednego tylko Prawa Natury, i poiąć nawet niemogą, aby fałszywey nauce nazwisko Prawa Natury przyznać kiedy można. Nieprzeczą oni bynaymniey, iż we względzie tym, iż przedmiotem filozoficzney Nauki Prawa są działania ludzkie od woli człowięka zawisłe, należy taż Nauka do Rzędu nauk moralnych, w rozciągłem znaczeniu

uważanych, iak to nawet w § 33. teyże nauki czytać się daie, lecz aby Prawo Natury było częścią Teologii albo Filozofii moralney, tego przypuścić trudno, bo Teologia moralna i Filozofia moralna albo są całościami, albo iedna z nich całością a druga tylko iey częścią. Jeżeli Teologia moralna iest całością, więc się w niey mieści i Filozofia moralna i tak nazwane Prawo Natury prawdziwe moralne (?!) ieżeli zaś Teologia moralna iest częścią Filozofii moralnéy, więc Prawo Natury prawdziwe moralne, nie iest częścią Teologii ale częścią Filozofii moralney, na co i Słotwiński w Rosprawie swey »o postępkach w tey Nauce» na kar. 1. zgadza się. Owoż widzimy oczywiście iak logicznem iest rozumowanie o prawdziwem Prawie Natury!!

Że moralność iest w naturze człowieka czyli mówiąc zrozumialey, że człowiek iako istota rozumną zdolnym iest do działań moralnych, nie idzie zatem, iż Prawo Natury w ścisłem znaczeniu, to iest iako filozoficzna Nauka Prawa, iest moralną; inaczey twierdzićby wypadało, iż ponieważ kości, muskuły, krew i. t. d. należą do natury człowieka, więc Prawo Natury iest Ostyologią, Antropologią i. t. d. Dalsze twierdzenie iakoby człowiek ile razy działa z doyrzałem poznaniem zamiaru i z wolnym wyborem, działał moralnie, nie zawsze iest prawdziwem, gdyż człowiek może naydoyrzaley rozważyć za-

miar i wolnie działać, iak to czynią naywięksi złoczyńcy, a przecież ich działania nie są moralne w tem znaczeniu iakie O. Mateusz łączy z wyobrażeniem o działaniu moralnem. Wyobrażenie przeto O. Mateusza o Moralności okazuie, że nie iest iasnem i dokładnem. Ze wyłączanie z natury człowieka stosunków moralnych byłoby teyże natury przeistoczeniem, tego zaprzeczyć niemożna, lecz Słotwiński niewyłącza ich z natury człowieka, ale tylko ich wykład równie iak traktat o muskułach i kościach ludzkich, do natury człowieka niewątpliwie należących, odseła do właściwego tey materyi Nauczyciela, nieuchybia przeto bynaymniey swego przedmiotu, owszem trzyma się ściśle owego dobrze stosować się tu mogącego przysłowia: ne Sutor ultra crepidam.

Aby zaś człowiek nieuważany w nauce filozoficzney prawa w stosunkach moralnych, niebył uważany za stworzenie rozumne, iest zarzut podobny do tego, iż Anatomik nierosprawiaiąc przy okazywaniu kości o stosunkach moralnych, nie ma człowieka za stworzenie rozumne. Wniosek O. Mateusza iakoby Prawo Natury ieżeli nie iest moralném, stawało się prawem fizycznem, iest wcale niedorzecznym, bo przeciwnie Prawo Natury rozróżnione od moralności będzie właściwą filozoficzną Nauką Prawa, a pomieszane z Moralnością będzie mixtum compositum, nie tylko celowi właściwemu tey Nauki nieod-

powiadaiącem, ale nawet towarzystwu ludzkiemu wielce szkodliwem.

CO DO UWAGI XIII.

Dziwną iest rzeczą, iż O. Mateusz powtarza tu iakąś pochwałę Cycerona za iego wspaniałe wyobrażenie o Boskiem Prawie Natury, gdy ten Filozof żadnego dzieła o tey nauce nie pisał, ale nam w różnych pismach swoich iedynie tylko materyały do tey nauki podał. Toż samo trzyma O. Mateusz o Platonie, Arystotelesie i wielu innych pogańskich Filozofach, nieprzytaczaiąc nawet żadnego z ich pism wyiątku, któryby okazywał iakąś zgodność z tem wyobrażeniem o prawie, na którem O. Mateusz Naukę Prawa Natury Boskiego wybudować postanowił. Nie wymienia równie O. Mateusz owych wielkich dowcipów, któreby takież same o prawie miały wyobrażenie, a przeto ogólne pochwały zasad pogańskich O. Mateuszowi nieprzystoyne, na żadną wcale niezasługuią uwagę. Że nauka Chrystusa rozwidniła naydzielniey wyobrażenie o Prawie i Moralności, to uznaią wszyscy niemal pisarze Prawa Natury, to uczuł i uwielbił Słotwiński w Rosprawie swey, »o postępach w Nauce Prawa Natury« na kar. 15. w tych słowach: »Przyyście więc Chrystusa, iest Epoką »nayważnieyszą nietylko dla Filozofii ale i Nau»ki Prawa, bo ta dopiero wskazała drogę do pe-

»wnego postępowania w rozwiianiu i doskonale»niu wszelkich nauk tak świeckich, iako i du»chownych,« lecz właśnie słowo Boże ugruntowało to przekonanie pisarzów filozoficzney Nauki Prawa, iż prawa z moralnością mieszać niegodzi się. Że Syn Boży wcielony rozwinął nam doskonale zasadę Prawa Natury, i że podał nam sposob do zachowania oney, tego nikt niezaprzeczył, to uznaie wyraźnie Słotwiński w swey Rosprawie na kar. 15. do Prawą Natury przyłączoney. Że tenże sam Syn Boży ustanowił trybunał widzialny, nieomylny i wiecznotrwały, któryby nas nauczał wszelkich prawd do wiary i obyczaiow należących, tego równie żaden z pisarzow filozoficzney nauki prawa niezaprzeczył, a Słotwiński uznaie to wyraźnie w swem dziele w §. 256. na kar. 418—421. Aby iednakże temuż Trybunałowi nadana była także moc sądzenia o prawach ludzkich, aby otrzymał władzę używania śrzodków przymuszaiących do zaszczepienia i rozkrzewiania wiary i moralności, tego nie tylko nigdzie w nauce Boskiey nie czytamy, ale owszem przeciwnie ostrzeżeni iesteśmy przez wyraźny text pisma S. »praedica verbum, insta opportune: argue, obsecra, increpa in omni patientia et doctrina. (Epist. Paul. ad Timoth. cap. IV. v. 2.) Którzyby to nauczyciele katoliccy ułożyli i to systematycznie Naukę Prawa Natury taką, iaką mieć chce O. Mateusz, tych wyrazić tu należało. Nieraczył

iednak O. Mateusz wymienić tych wielkich Systematyków, podobno dla tego, że ich nauka mało albo wcale nieróżni się od nauki X. Stroynowskiego i X. Garyckiego, niedaiących wcale żadnego wyobrażenia o prawie.

CO DO UWAGI XIV.

W tey uwadze nazywa O. Mateusz różnowiercami Hobbesa, Puffendorffa, Thomasiusza, Kanta i Zeillera, a to dla tego, iakoby ciż oświadczyli, że za samym chcą poyść swym własnym rozumem, a przeto odrzucili wszelką powagę (?) Powtarza oraz to błędne uprzedzenie, iakoby za temi pisarzami udał się Słotwiński. Dzięki Naywyższemu! że strzały kościelne O. Mateuszowi nie są powierzone, bo w tym mieyscu pewnieby niemi Słotwiński porażonym został, chociaż on równie iak P. Zeiller i inni pisarze filozoficzney Nauki Prawa niepochwalił się, ani pochwala z własnym rozumem, nie tylko nieodrzucał nigdzie wyższey a tem bardziey Boskiey powagi, ale owszem przeięty naywyższą iey świętością umieścił (równie iak Bauer) w dziele swoiem traktat o społeczności kościelney, w którym iawnie dał poznać, że iest naywiększym Religii S. katolickiey czcicielem, a nayszczerszym tolerancyi prawdziwey przyiacielem. Gdzież to Słotwiński zaprzeczył potrzebę powagi wyższey na rozum ludzki w materyi wia-

ry? Czyliż nieuznał wyraźnie potrzeby tey powagi w § 255 i 256. dowodząc przez sam zdrowy rozum, iż kościoł S. iest iednym, powszechnym, wiecznym i nieomylnym.

Niegodziło się przeto i niegodzi czynić mu tak srogi i obelżywy zarzut, za który O. Mateusz nie tylko przed sądem ludzkim, ale i przed sądem Boskim winien iest odpowiedzialność. — Że Słotwiński twierdzi, iż »użycie rozumu praktyczne iest iedynym sposobem, przez który zasada główna Prawa Natury poznaną bydź może,« nie idzie za tem, aby odrzucał potrzebę Boskiey powagi, w każdym względzie stanowczey i nieodzownie potrzebney, bo iakimże innym sposobem przekona się człowiek, iż wszelkie prawa pochodzą od teyże Boskiey powagi? O. Mateusz chcąc zaprzeczyć tey prawdy, przytacza rozumowanie Słotwińskiego urywkowo, i uważa go za fałszywe dla tego, iż lubo rozum sam siebie ograniczać nie może, nienastępuie (iak mówi) żeby od drugiego rozumu nie był ograniczonym i żeby do niego samego należało wszystko ograniczać.» Lecz rozumowanie O. Mateusza nieosłabia bynaymniey tego, co twierdzi Słotwiński, bo rozumowanie Słotwińskiego niedążyło ani dąży bynaymniey do zniweczenia tey prawdy, iakoby rozum ludzki niebył ograniczonym przez rozum wyższy iakim iest rozum Boski (co Słotwiński wyraźnie w § 255. na kar. 410. uznaie,) nietwierdzi bynaymniey Słotwiński, aby do ro-

zumu ludzkiego należało wszystko ograniczać, lecz zastanawia się w § 7. nad tem, iż dwóch sił ludzkich do działania powoduiących, iakimi są rozum i zmysłowość, nie zmysłowość rozum, ale rozum zmysłowość ograniczać, to iest do działania powodować winien; które to twierdzenie ani iest ani może bydź zaprzeczonem.— Ztąd zaś że dawnieysi i teraźnieysi Filozofowie a nawet i narody, których błędy wspomina Słotwiński na kar. 15, błądzili, nie wypada bynaymniey, aby rozum praktyczny nie był iedynym sposobem poznania zasady głowney Prawa Natury, bo ieżeli ludzie błądzili, to dowodzi że ich twierdzenia nie były płodem zdrowego rozumu iak się to w § 9. dowodnie okazało.

CO DO UWAGI XV.

Że Słotwiński zaraz w § 1. w nocie 3. dał definicyą Prawa Natury, a w § 3. wyraz Prawo zdefiniował, to się w odpowiedzi na uwagę 8. okazało. Daremnie więc powtarza tu tak bezgruntowny zarzut. Niepopełnił przeto Słotwiński owych błędow, które z obowiązku powołania wytknąć koniecznie w dziele X. Stroynowskiego należało.

CO DO UWAGI XVI.

W tey uwadze twierdzi O. Mateusz że zasada główna Prawa Natury wyrażona w tey for-

mule: »Wszystkie działania przy których o to-
»warzyskiem stanie zewnętrznie i wolnie działa-
»iących istot pomyśleć można, są prawnemi,
»przeciwnie zaś nieprawnemi, czyli praw
»zgwałceniami» iest ciemną, wielorako znaczącą
i lekkomyślną, a ztąd wnosi iak niesłusznie i ze
szkodą niepowetowaną dla młodzieży użyte tu
nazwisko Prawa Natury. W ciągu dawania tey
Nauki przez lat 19. w Uniwersytecie Krakowskim,
nieznalazł się żaden uczeń którego rozum byłby
tak ograniczonym, aby tey oczywistey prawdy po-
iąć niezdołał, i nieprzekonał się o tem, że w sta-
nie towarzyskim, to iest nieuchronnem pożyciu ie-
dnych z drugimi tak postępować należy, aby
wspólne wzaiemne obcowanie mieysce mieć mo-
gło. Ani poiąć można iakieby inne znaczenie tey
zasadzie nadać potrafiono, a mianowicie to które
i O. Mateusz nadać usiłuie.

Niemożna więc uważać ią za płod lekkomyśl-
ności, ani tworzyć owey niepowetowaney szkody
dla młodzieży, z przyięcia i zastosowania się do
tey zasady wynikaiącey, gdy niepraktykowało się
bynaymniey, aby młodzieniec postępuiąc na tey
drodze stał się szkodliwym społeczności człon-
kiem. Twierdzenie O. Mateusza iakoby warunek
w tey zasadzie zamknięty nieprzeszkadzał do
wszelkiego działania, choćby naygorszego i do o-
sądzenia go prawnem, iest przeciwne wszelkiey
oczywistości. Czyliż bowiem przy działaniach
naygorszych, iakiemi są kradzieże, rozboie, po-

twarze i. t. p. mógłby się utrzymać stan towarzyski istot wolnoczynnych, a przeto możnaż dopuścić aby iakikolwiek bądź człowiek zdrowego rozumu używaiący, działania te uważał za prawne? Obawa aby iaki zbrodzień na tey zasadzie nieutrworzył sobie stanu towarzyskiego podług swego widzimi się, iest uroieniem, bo niepodobna iest, aby sobie zbrodzień wystawił innych ludzi i ziemię na którey żyie. Na zasadzie podobnego rozumowania wyrzećby się nawet można wiary w Boga prawdziwego, dla tego że sobie go inaczey zbrodzień wyobrażać może, a zatem nietylko pewność zasady nauki filozoficzney Prawa, ale nawet i samey Religii zaprzeczyćby można. Tak to niedorzeczne i sofistyczne rozumowania nawet do zaprzeczenia naywidoczniejszey prawdy posłużyć mogą.

Przepraszam, że na iakieś Interrogatoria niedorzeczne co do znaczenia wyrazow: d o s k o n a l n o ś ć, p o s t ę p o ś w i a t y, C y w i l i z a c y a, O b s k u r a n t y z m i. t. p. nieodpowiadam, bo są tak ciemne, iż poiąć niemogę przeciwko komu są wymierzone? w iakim celu, i komu do odpowiedzi przedstawione? Nieużywam tu odwetu, bo nie iestem zaięty dysputą o wyrazy i kłotnią d e l a n a C a p r i n a, ale obroną i ocaleniem rzeczy o którą tu idzie.

CO DO UWAGI XVII.

W tey uwadze piorunuie O. Mateusz na dzieła P. Zeillera i Słotwińk. dla tego, iż przyznali powszechną pochwałę Thomasiuszowi, za to, iż przez swoie nauki wiele się przyłożył do wykorzenienia przesądow w Filozofii, prawodastwie nadanem i Teologii. Nieokazuie przecie O. Mateusz ani okazać może, aby Zeiller lub Słotwiński umieścili w swey nauce owe błędy, które Thomasiusz popełnił i popełnić mógł, bo od popełnienia błędu żaden człowiek nie iest wolnym, a przeto niesprawiedliwie i niesłusznie powstaiąc przeciw nauce pierwszego, potępia naukę drugich. W czem Thomasiusz na niewątpliwą zasłużył pochwałę, to wyraził Słotwiński w swey Rosprawie do dzieła swego przyłączoney na kar. 25. a zasługa którą w tym względzie Thomasiusz położył, iest mu przyznaną od wszystkich niemal pisarzow filozoficzney Nauki Prawa. Ztąd iednak niewypływa, aby Thomasiusz pochwalonym był także za te błędy, które tu słusznie i sprawiedliwie zganił O. Mateusz. Ileż to błędow niepopełnili sami nawet OO. i Doktorowie Kościoła S. a czyliż dla tego cała ich nauka potępioną bydź ma? Nieprzyznałże się tam S. Augustyn do błędow w nauce wiary popełnionych, Oycu Mateuszowi iako Professorowi Historyi kościelney niewiadomemi bydź niemogących? Czyliż dla tego wszelkie pisma S. Augustyna za niegodne pochwały uważa kościoł S. Al-

boż to Zeiller lub Słotwiński pochwalił owe propozycye, które Thomasiusz na dysputę publiczną wystawił? Jestże dowod iż przy dyspucie od swego błędu nieodstąpił, i że przy nim upornie obstawał? Kiedy i iakie pisma Thomasiusza kościoł S. za odszczepieńcze uznał? Okoliczności te przy potępianiu nauki i ieyAutora udowodnione bydź winny. Okazałże O. Mateusz lub okazać zdoła, aby którakolwiek z tych propozycyy przez zasady naukowe Zeillera lub Słotwińskiego usprawiedliwioną bydź mogła? Nie zaiste! nie iest to, ani może bydź dowiedzionem, bo

a) Słotwiński równie iak P. Zeiller przekonywaią w swych dziełach o potrzebie i pożytkach nauki prawa, a tem samem dowodzą, iż disputationes de justitia commutativa et distributiva universali et particulari sunt utiles.

b) Słotwiński dowodzi w § 254. iż podług samego zdrowego rozumu Bogu nie tylko cześć wewnętrzna ale i zewnętrzna oddawaną bydź powinna, a tem samem przekonywa: quod ex ratione demonstrari possit, Deum externo cultu esse prosequendum.

c) Słotwiński utrzymuie w § 76 i 77. że każde kłamstwo wyiąwszy Mendacium Officiosum iest działaniem niemoralnem, a przeto nieutrzymywał i nieutrzymuie owey nieudeterminowaney propozycyi: quod falsiloquio uti aliquando liceat immo praeceptum est.

d) Słotwiński w § 231. równie iak P. Zeiller utrzymuią, iż tylko płodzenie i wychowanie dzieci za cel filozoficzny i właściwy małżeństwa uważanym bydź może, wystawuią, iż wszelkie inne cele a mianowicie dogodzenie zmysłowey chuci są niegodne człowieczeństwa, skąd wypływa oczywiście; iż nie twierdzą bynaymniey: quod meris rationibus naturalibus non possit demonstrari omnem concubitum libidinosum, etiam ad bestialitatem(!!) qui pertinet, aut concubinatum aut lenocinium esse prohibitum.

d) Słotwiński w § 232. równie iak P. Zeiller dowodzi, że nietylko Poliandria ale i Poligenecia równie iak wszelki nierząd, iako celowi małżeństwa przeciwny, iest działaniem nieprawnem, a tak fałszywie i obelżywie wnioskuie O. Mateusz, iakoby wszystkie przytoczone propozycye Thomasiusza z ich zasad łatwo wyprowadzić i usprawiedliwić można.

CO DO UWAGI XVIII.

Osobliwsze tu iest rozumowanie O. Mateusza o zasadzie główney Prawa Natury w dziele P. Zeillera i Słotw. umieszczoney. Ponieważ obydwa Ci pisarze iednę i tę samę zasadę przypuszczaią, a w materyi o nierozwiązalności małżeństwa nie-

zgadzaią się, więc zasada główna Prawa Natury przez nich założona iest fałszywą, bo to wszystkiego co się tylko podoba posłużyć może. Albożto z mylney konkluzyi w pewnym przedmiocie można wnosić, że także i praemissae są fałszywe? Ni zaistee, wniosek taki iest równie mylnym iak ten, iż gdzie konkluzya iest prawdziwą tam i praemissae są prawdziwe, bo nawet z fałszywey premissy prawdziwą konkluzyą uformować można, n. p. co nie iest zwierzęciem, iest człowiekiem, Piotr nie iest zwierzęciem, więc Piotr iest człowiekiem. Obydwie premissy są fałszywe, quia homo est animal rationale, a przecie konkluzya prawdziwa. Fałsz konkluzyi może bydź czasem skutkiem mylnego rozumowania, ale nie iest zawsze dowodem, że major lub minor Syllogizmu iest także fałszywym. Dodać tu należy, iż przekonanie Słotwińskiego, że małżeństwo nawet w stanie naturalnym iest nierozwiązalnem, niewypływa wprost z zasady główney Prawa Natury, ale tylko z zasady podporządkowanéy, iuż zaś w rozwiianiu licznych zasad zasadzie główney podporządkowanych łatwo omylić się można.

CO DO UWAGI XIX.

Jak przewrotnie O. Mateusz zasadę główną Prawa Natury w dziełach Zeillera i Słotwińskiego umieszczoną tłomaczyć usiłuie, iest tego do-

wodem oczywistym ta uwaga, iakoby na zasadzie tych pisarzow nawet zabiiania, wszelkie czyny Rewolucyonistow we Francyi, zbrodnią Luwella i okrucieństwa Roberspiera uprawnić można. O gdyby ci zbrodniarze znali i czuli byli tę zasadę, nigdyby zapewne tak okropne zbrodnie we Francyi niewydarzyły się. Niebyłoby nastąpiło Krolobóystwo Ludwika 16. ani Henryka III. którego podobno Jakob Klemens (?!) zamordował. Byłoby tam zapewne szanowanem życie tych Monarchow równie iak w Austryi i w Niemczech, gdzie filozoficznaNauka Prawa szczególniey zakwitnęła. Zbrodnie te przypisać raczey należy owemu szkaradnemu Systematowi Encyklopedystow, którzy Naukę Prawa Natury na potrzebach fizycznych zagruntowali, a która to iedynie zasada iak to dowodzi Słotwiński w § 6. do podobnych zbrodni spowodować może. Niegodziło się przeto i niegodzi przypisywać tak okropnych czynow zasadzie głównej w dziełach Zeillera i Słotwińskiego umieszczonéy, zwłaszcza że w owym czasie zasada w mowie będąca pisarzom francuzkim była obcą, a przeto nie ona, ale raczey owe zasady na których Encyklopedyści Naukę Prawa Natury zagruntowali, za przyczynę tych bezprawiow uważanemi bydź winny.

CO DO UWAGI XX.

W dalszym toku przewrotnego tłomaczenia zasady główney Prawa Natury w dziele Zeillera i Słotwińskiego znayduiącey się, rozumuie O. Mateusz, iż »ponieważ duchy rewolucyyne w pismach swoich ustawicznie o związkach towarzyskich pletą, więc ich bezprawia nie komu innemu, tylko zasadzie główney Prawa Natury w mowie będącey przypisane bydź winny.« Osobliwsze rozumowanie!! — Alboż to te same duchy nieodwołuią się w swych odezwach do Religii i Moralności? a czyliż dla tego ich zbrodnie Nauce prawdziwey Religii i Moralności przypisane bydź mogą? — Boże! zmiłuy się! i zachoway młodzież od wszelkiego podobnego rozumowania, przez które nietylko o zgubę zasady główney Prawa Natury, ale nawet zasad moralnych i religiynych przyprawioną bydźby mogła.

CO DO UWAGI XXI.

I z owych to fałszywych, przesadzonych i obelżywych, nie na Boskiey powadze, na którey ie O. Mateusz oprzeć usiłuie, ale na uprzedzeniu własnem zagruntowanych uwag, wnosi tenże O. Mateusz, iakoby zasada główna Prawa Natury w dziełach P. Zeillera i Słotwińskiego wyrażona, była ciemną, od P. Zeillera wymyśloną, niewłaściwą i żadną. Niczem iednak nieosłabił

O. Mateusz, ani osłabić może dowodu w § 4. i 5. przytoczonego, iż ta zasada ma wszystkie cechy iakie zasada główna filozoficzney Nauki Prawa obeymować w sobie powinna. Sposob taki konkludowania iest naykrotszym, ale żadnego rozsądnego człowieka nieprzekonywaiącym.

CO DO UWAGI XXII.

Nigdzie nietwierdzi Słotwiński, aby rozum ludzki nie był przez rozum wyższy, iakim iest rozum Boski ograniczonym, ale twierdził i twierdzi, iż prawdy naturalne iakiemi są ustawy prawne, iedynie tylko przez zdrowy rozum poznanemi bydź mogą. Niema przeto potrzeby rozprawiać o tem, aż do znudzenia, co nie było wcale i nie iest przez Słotwińskiego zaprzeczonem. Nie popełnił tu żadney omyłki Słotwiński twierdząc, iż do porządnego rozumowania potrzeba posiadać Logikę, ieżeli nie naturalną to naukową, przez którą to Logikę rozumie on wykład nauki dawaney przez Professora Filozofii. Ci więc którzy ią nabywaią posiadaią Logikę naukową, ci zaś którzy pomimo słuchania tegoż Professora porządnie myślą, posiadaią Logikę naturalną. Kto takiey Logiki nieposiada, może umysł swoy usposobić do porządnego czyli zdrowego myślenia przez prawidła Logiki naukowey i ożywić że tak powiem, w umyśle swoim Logikę naturalną. Uwaga przeto O. Ma-

teusza iakoby ten któremu brakuie Logiki naturalney, Logiki naukowey nabyć niepotrafił, iest mylną, bo właśnie Nauka ta daie się dla tego aby przez nią umysł młodzieży do gruntownego rozumowania usposobionym, a przez to z Chaosowego Labiryntu, w którym uprzedzone i zagorzałe głowy błąkaią się, wyprowadzonym został.

CO DO UWAGI XXIII.

Zdumiewać się należy, iak O. Mateusz może się w swych uwagach dopuszczać tak widoczney sprzeczności w odpieraniu tey niezbitey prawdy, iż zdrowy rozum iest iedynym sposobem przez który zasada główna Prawa Natury poznaną bydź może. W uwagach swych poprzednich walczy on wszelką siłą przeciw niey, a w tey tu uwadze, przyznaiąc sam tę prawdę, iż zdrowy rozum mylić nas niemoże, nazywa własne swe przekonanie Sofizmem czyli wykrętem (fallacia accidentis.) Na usprawiedliwienie tego zarzutu poddaie kwestyą: »czyli każdy rozum tak iest zdrowy »sam przez się, żeby sobie bez pomocy powagi »mógł wystarczyć?» To zapytanie daie poznać iż nayzdrowszy rozum podług zdania O. Mateusza zawsze iest słabym rozumem, bo się niemoże obeyść bez iego lekarstwa, to iest bez pomocy powagi. Rozum przeto choćby nayzdrowszy podług zdania O. Mateusza zostaie w chorobie. Poiąć prawdziwie niemożna na co się przydać może

człowiekowi taki rozum, kiedy on nie sam przez się, ale dopiero przez iakąś powagę o prawności lub nieprawności, moralności lub niemoralności działania sądzić może, i gdyby ten rozum sam przez się o bycie prawdziwey Boskiey lub fałszywey, to iest teyże powadze przeciwney powagi przekonać się niemógł, pytam się, czyli taką własność duszy, którą naywyższy Stworca naturę człowieczą uzacnił, rozumem nazwaćby można? czyli przypuszczenie O. Mateusza iakoby nawet zdrowy rozum mylić nas mógł, nieznioslłoby nie tylko wolności i moralności działań ludzkich, ale nawet możności przekonania się o prawdzie i zbawienności Religii Chrześciańskiey? Czyli takie twierdzenie zgadza się z nauką Pawła S. daną w liście do Rzymian w R. 12. w. 1. i następnych wskazuiącą, aby służba Bogu oddawać się winna była rozumną, aby przekonywano się, która iest wola Boża dobra pryiemna i doskonała, iak to widocznie czytać się daie w słowach: »Obsecro itaque vos fratres per misericordiam Dei, ut exhibeatis corpora vestra hostiam viventem, sanctam, »Deo placentem, rationabile obsequium vestrum. Et nolite conformari huic seculo: sed »reformamini in novitate sensus vestri, ut probetis quae sit voluntas Dei bona, et beneplacens, et perfecta.» Ale O. Mateusz może powołanie i tego textu pisma S, równie iak użycie wyrazów Psalmisty niedorzecznością nazwie?

CO DO UWAGI XXIV.

Nigdzie Słotwiński niepochlebiał sobie, ani pochlebiać może, aby rozum iego indywidualny równie iak P. Zeillera był iedynym sposobem przez który zasada główna Prawa Natury poznaną bydź może; lecz mówił zawsze i mówi o czystym czyli zdrowym rozumie. Niegardził on ani gardzi wcale prawdziwie uczonych, a tem bardziey Boską powagą, bo uznawał to i uznaie w § 255 że BOG będąc Ustawadawcą powszechnym, iest także Ustawadawcą Prawa Natury; lecz utrzymywał i utrzymuie to z przekonaniem wewnętrznem, że użycie rozumu praktyczne iest nieodzownie potrzebnem do przekonania się o bycie teyże Boskiey Powagi i do poznania ustaw prawnych od Boga wskazanych, bo iakimże sposobem nastąpić może w człowieku to przekonanie, że ta lub owa prawda gruntuie się na Boskiey powadze? Wniosek przeto Oyca Mateusza iakoby twierdzenie Słotwińskiego iż zdrowy rozum iest iedynym sposobem, przez który nie tylko zasada główna Prawa Natury, ale nawet i byt obiawienia Boskiego poznaną bydź może, było źrzódłem Fanatyzmu, Idealizmu, Różnowierstwa, Indifferentyzmu i Ateizmu, iest zupełnie fałszywym, bo właśnie użycie zdrowego rozumu iest iedyną przeciw tymże błędom obroną. Wszakże przy zaprzeczeniu tey niezbitéy prawdy wypadałaby ta następność, iż chcący bydź prawdziwym Filozofem,

Prawnikiem i Katolikiem, nayprzód zdrowego rozumu wyrzeć się, a po wyrzeczeniu się onego wierzyćby tylko musiał, iż to co się mu iako prawda okazuie, iest prawdą maiącą za sobą Boską powagę. Pozwol O. Mateuszu powiedzieć sobie tu otwarcie, iż często powtarzanym wyrazem »wyższey powagi» chciałbyś wmówić we wszystkich, aby ci wierzono wprost we wszystkiem, co ty wystawiasz iako prawdę maiącą za sobą wyższą pówagę. Lecz minęły iuż te czasy, kiedy rozum ludzki tak był skrępowanym, iż ledwie przez gruntowną Naukę Filozofii światłem Chrystusowem rozwidnioną, od tak ciężkich więzów uwolnionym został.

CO DO UWAGI XXV.

O. Mateusz na zbicie téy prawdy: »iż tam »słabe są postępki w Cywilizacyi gdzie się umie»iętności, nauki i sztuki nierozróżniaią,» że więc filozoficzna nauka prawa od moralności rozróżnioną bydź winna, piorunuie na wyraz »Cywilizacya» twierdząc, iż pod tym wyrazem ukrywa się wszystko co tylko niewiara, niepodległość Bogu, zwierzchnościom i zupełna zepsutość w rozległym Idealizmie kleci. Rzecz prawdziwie godna zastanowienia, że O. Mateusz niemogąc zaprzeczyć, iż Konfuzya wyobrażeń iest naywiększą do prawdziwego oświecenia przeszkodą, powstaie na wyraz Cywilizacya, skąd wnosić można, iż O.

Mateusz, który całe te uwagi podpisał, iest nieubłaganym Cywilizacyi ludow nieprzyiacielem, kiedy nawet wyraz Cywilizacya powszechnie w Aktach publicznych używany, z mowy i pism ludzkich wygluzowanym mieć chce. Co tenże O. Mateusz daley prawiąc powtarza, iakoby Słotwiński naturę ludzką pozbawiał stosunkow moralnych i religiynych, a tym sposobem za iednym zamachem niszczył zupełnie Prawo Natury i naturę człowieka, iest fałszem, gdy Słotwiński nietylko nigdzie nie twierdził, aby człowiek niezostawał także w stosunkach moralnych i religiynych, ale owszem byt tychże stosunkow uznaiąc, naywyższą wartość nauk moralnych i religiynych w §§ 22. 27. 29. 254-256. uwielbiaiąc dowiodł, iż właśnie niezbędna potrzeba i pożytki tych nayświętszych nauk wymagaią, aby iak naydokładniey od filozoficzney Nauki Prawa rozróżnionemi i oddzielnie traktowanemi były. — Dowod a simili o Troykącie, którym O. Mateusz twierdzenie swoie poprzeć usiłuie, iest wielce niestosownym, bo trzy boki i kąty stanowią istotę troykąta, Moralność zaś i Religia nienależąc do obwodu filozoficzney nauki prawa niestanowią iego istoty, a przeto Nauka prawa, w którey się mieszczą iedynie przedmioty prawne, nieobeymuiąc przedmiotow moralnych i religiynych, (które O. Mateusz za dwa boki uważa), nieprzestanie bydź Nauką filozoficzną Prawa, równie iak Troykąt niemaiąc wpisanego koła, nieprzestanie bydź

Troykątem: owszem przeciwnie maiąc zagwazdane boki różnemi figurami postradałby swoię nazwisko tak dalece, że podobney figurze nawetby go wcale dobrać niemóżna.

CO DO UWAGI XXVI.

Twierdzi tu O. Mateusz, iakoby zasada przy Kollizyi ustaw moralnych zachować się winna, »iż złe moralne mnieysze, przekładać należy nad »złe większe« była fałszywą i gorszącą, a to dla tego, iż prawdziwe Prawo Natury (?!) wyciąga, aby człowiek wszelkiego złego moralnego unikał. Obiaśnia to O. Mateusz w tym sposobie, iż gdyby człowiekowi przedstawione były dwa występki, i byłby nagłony do iednego z nich, niegodzi się mu wyboru czynić, ale winien oświadczyć że żadnego niepopełni. Lecz rozumowanie O. Mateusza nieosłabia bynaymniey zasady przez niego zaprzeczoney. Przekonanym iest o tey prawdzie Słotw., że człowiek wszelkiego złego unikać powinien, lecz tu iest kwestya o Kollizyi, to iest o tym przypadku, kiedy dwie ustawy prawne lub moralne sobie bynaymniey nieprzeciwne w takiem znayduią się położeniu, iż obydwóch w iednym i tymże samym czasie dopełnić niepodobna. Co czynić wypada? n. p. ustawa moralna równie iak Religiyna nakazuie Doktorowi »aby dzień święty święcił« taż sama ustawa moralna nakazuie mu, »aby śpie-

szył na ratunek bliźniego, złożonego nagłą i bliskim zgonem zagrażaiącą chorobą.» Pytam się iak sobie ten Doktor ma postąpić? Kolliduią tu dwie ustawy, pierwsza: pamiętay, abyś dzień święty święcił; druga: ratuy nieszczęśliwego, wybor iest konieczny. — Tak z niedopełnienia pierwszey iako i drugiey ustawy wynika złe moralne, któreż więc przełożonem bydź winno? — Rozwiązanie tey kwestyi dla uniknienia tu dalszych piorunów O. Mateusza, a oraz dla tego, iż do usprawiedliwienia mey odpowiedzi nieco obszerniey tłomaczyćby się tu potrzeba, samemu Wydziałowi Teologicznemu zostawiam. Dosyć mi iest okazać, że w takim przypadku wybor iest koniecznym, a tak iawny dowod, że częto gęsto, ochronienie się od uniknienia oboyga złego moralnego iest niepodobnem. — Przytoczone podobieństwo o dwóch występkach iest tu wcale niestosownem, bo wowczas niema żadney Kollizyi, idzie bowiem o »gwałcenie iedney tylko ustawy prawney: Neminem laede, które zasada główna Prawa Natury święcie szanować nakazuie, i żadnego wyboru czynić niedozwalą; bo prawnicy trzymaią się ściśle tey reguły: Fiat justitia, pereat mundus. — Postanowienie Soboru Trydenckiego nie może tu bydź wcale do Słotwińskiego stosowanem, bo Słotw. nie twierdzi, aby człowiek niemiał wolney woli, owszem w § 2. mówi wyraźnie; »Człowieka za istotę wolno-

czynną uważać należy.» Nie sądzi Słotw. aby przykazania Boskie były niepodobne do wykonania, ale pyta się i odpowiada na to, iak się w Kollizyi ustaw zachować należy, a że ustawy moralne kollidować mogą, tego ieszcze dotąd żaden Teolog niezaprzeczył, ani iak się z przykładu o Doktorze danego okazuie zaprzeczyć może. Zarzuconego fałszu tey uwadze że dobro mnieysze kollidując z dobrem większem uważanem bydź może za złe (comparative malum) a złe mnieysze w Kollizyi ze złem większem staie się dobrem, (comparative bonum.) O. Mateusz wcale niedowodzi, ani poiąć można, iakoby Słotwiński mówiąc o dobrem i złem moralnem nieuznawał żadney istotney między niemi różnicy. Wszakże sam O. Mateusz rozumuiąc wswey uwadze mówi: iż »Prawo Natury prawdziwe (?!) wyciąga aby człowiek wszelkiego złego moralnego »unikał, wszelkie bowiem złe moralne, to iest, »grzech iest zgwałceniem rozkazow naywyższe»go Prawodawcy Boga» więc Słotwiński równie i O. Mateuszowi Ateizm Hobbesa zarzucićby mogł, rozumowanie przeto O. Mateusza w tey okoliczności iest wcale niedorzecznem. Dalszy wniosek iż ta zasada Kollizyi sposobi do przyięcia nauki o kłamstwie, iest Sofizmem; bo kłamstwo obowiązkowe, o którém mowa na kar. 116. nie iest kłamstwem właściwem, ale dopełnieniem obowiązku prawnego lub moralnego ważnieyszego, iak się okaże dowodnie w odpowiedzi na u-

wagę 38. Konkluzya przeto O. Mateusza iakoby przez porownania, na których się zasadza Słotwiński, całą Moralność, wszystkie prawa Boskie i ludzkie wspak obrocić można, wszelkie dobro moralne zrobić złem, wszelkie złe moralne dobrem, iako uroiona, bo z przewrotnego tłomaczenia zasad w Kollizyi zachować się winnych wynikaiąca, zupełnie upada. — Dalszy zarzut iakoby twierdzenie, iż złe mnieysze (comparative bonum) przestaie bydź złem, ieżeli nas ochrania od większego, było fałszywem, nie iest także usprawiedliwionym, a iako gołosłowny zostaie bez odpowiedzi. Wie o tem dobrze Słotwiński iż zasada niektórych Moralistow »non oportet facere mala, ut eveniant bona» wziętą iest z wyrazów Pawła S. w liście do Rzymian R. 13. w. 8. ale wie i o tem, że słowa tegoż Apostoła niestosuią się do kłamstwa obowiązkowego, ale iedynie do owych złoczyńcow, którzy popełniaią kłamstwo lub inne przestępstwa dla tego, aby krzywdząc iednych pomagali drugim. Przepraszam O. Mateusza, że w tém tu mieyscu pozwalam sobie tego tłomaczenia na usprawiedliwienie zasady przy Kollizyi zachować się maiącey. Czynię to iedynie dla tego, że sam O. Mateusz bydź to moią powinnością wyraźnie uznał. Już zaś co do zarzutu iakobym wdawał się w materye do obwodu Moralności lub Teologii należące, powtarzam to co pod L. V. powiedziałem, iż nigdzie nietłomaczyłem Pisma S.

ale powoływałem iedynie w swem mieyscu wyraźne Słowo Boże, końcem utwierdzenią prawd naturalnych przez zdrowy rozum poznalnych. — Uczyniłem to iako wieczny syn Kościoła S. dopełniłem przepisow iakie Statut Akademicki na Professora tey Nauki wkłada, a tak niezasłużyłem bynaymniey, aby dopełnienie tego nayświętszego obowiązku za przestępstwo uważano. Pochwalić raczey ale nieganić tę gorliwość należało. Lecz O. Mateusz inaczey tę rzecz uważa, bo tak cel przez niego zamierzony, a może interess osobisty prześladowania Słotwińskiego każe, aby naylepsze iego chęci, prace i zasługi potępiono. O tempora, o mores!! —

CO DO UWAGI XXVII.

O. Mateusz nieprzytoczywszy żadnych wcale powodow przeciw obawie Słotwińskiego wynikaiącey z pomieszania wyobrażeń prawnych, moralnych i religiynych, nazywa to próżnością, twierdząc daley iakoby Słotwiński rozlicznemi owemi niebezpieczeństwami straszył tylko towarzystwo, i że te niebezpieczeństwa są tylko imaginarne, a przecie ani odważył się, ani odważyć może, zaprzeczyć tę prawdę, przykładami dawnych wiekow i dzisieyszych czasow utwierdzoną, iż owe nierozróżnienie Prawa od Moralności za główną przyczynę prześladowania i okropnych woien o Religią, a nawet o zdania i opinie ludzkie

uważać należy. Wszakże ow straszny Trybunał Hiszpański z tego iedynie powodu w Hiszpanii utrzymywał się. Nie są to więc żadne wyobrażenia imaginarne, ale naysmutnieysze i serce człowieka rozdzieraiące doświadczenia rodu ludzkiego, od których całe towarzystwo ziemskie iedynie przez iasne i dokładne rozróżnienie wyobrażeń prawnych, moralnych i religiynych wybawionem bydź może. Wypadało tu koniecznie, aby O. Mateusz przekonał, iż owe okropne klęski i nieszczęścia, które dotknęły nietylko całe Narody ale nawet ich Panuiących, nie z tey ale z inney przyczyny wyniknęły, lecz nad tęm wcale się O. Mateusz zastanowić niechce, rozumieiąc iż iego gołosłowne twierdzenie o szkodliwości filozoficzney nauki Prawa, ubarwione nadużyciem wyrazu Boskiey powagi, wystarczy do zniewolenia każdego nawet rozsądnego człowieka, (iako padaiącego na ziemię przez nayprzenikliwsze i nieporownane uszanowanie dla naywyższego Maiestatu Boga,) i do obłąkania iego rozumu, tak dalece, iż filozoficzna Nauka Prawa od Nauk moralnych i religiynych rozróżnioną bydź niepowinna. Lecz ten nieodpuszczony błąd O. Mateusza nigdy tryumfować nie może, bo do tego potrzeba koniecznie aby ludy przestały czuć i myśleć, aby ich panuiący trafili na śrzodki cel ten urzeczywiścić mogące, aby zniweczyli natychmiast księgi Historyi zachowuiące pamięć tych okropnych doświadczeń, aby się wyrzekli zupełnie swych Praw maiestatycznych,

i nietylko swych poddanych, ale nawet samych siebie z całą swą Władzą z rozszerzeniem teyże nawet do myśli i serc swoich, podobnie O. Mateuszowi myślącym poddali. Któż więc straszy towarzystwo ludzkie swą nauką, czyli Słotwiński oparty na Słowie Bożem, na zdrowym rozumie, na doświadczeniu, czyli O. Mateusz ufny w swoie widzi mi się, przeciwne wyrazom Boskim i powszechney prawie wiadomości, że się tak a nie inaczey działo na świecie? O. Mateusz chcąc poprzeć swoy tak wielce niebezpieczny zarzut, chwyta się iak tonący brzytwy następnego rozumowania: »Ponieważ niema zwy»czaiu aby kto miał się udawać do sądu, że mu »niedano iałmużny, ani wierzycielowi bogatemu »prawa cywilne nieodsądzaią należytości dla u»bostwa dłużnika i. t. d. więc rozróżnienie prawa »od moralności iest zbytecznem.» Rozumowanie to iest Sofizmem oczywistym, bo ani zwyczay, ani doświadczenie iako r e s f a c t i samo przez się za podstawę prawa i sprawiedliwości uważanem bydź niemoże. Idzie tu właściwie oto, czyli nie maiąc iasnego i dokładnego wyobrażenia o prawie nieprzyznanoby go temu, którego żądanie iedynie tylko na ustawie moralney zagruntowanem bydź może, czyli przy nierozróżnieniu Prawa od Moralności nieuznanoby w Kodexach obowiązkow moralnych za prawne, grzechow za zbrodnie i. t. p. Co zapewne łatwo nastąpićby mogło, ile się praktyka przekonywa, iż

względy moralne nietylko sędziow, ale nawet i samych ustawodawcow do zatamowania wymiaru ścisłey sprawiedliwości powodować zwykły. — Moratorium w Polszcze, którego się ustawa sądowa w Austryi wyrzekła w § 469. mówiąc, moratorio locus non esto, podział na raty, dowodzą tego oczywiście. Co większa doświadczyłem w zawodzie obrońcy sądowego, iż też same względy moralne służąc za zasadę łagodzenia lub zaostrzenia kar, stać się mogą powodem iż cięższa zbrodnia należytey nieodniesie kary, małe zaś przewinienia przez uniesienie się sędziego uczuciem moralnem cnoty i dobra ogólnego a niezastósowanie do wyraźnego przepisu prawa, na zbrodnią zamienionem będzie. Udowodnił Słotwiński, iż niebezpieczeństwa wynikające z nierozróżnienia Prawa od Moralności są pewne i rzeczywiste, przeciwnie zaś owe niebezpieczeństwa i zgubne skutki iakich O. Mateusz rozróżniaiącemu wyobrażenia prawne od moralnych i religiynych lękać się każe, nietylko nigdy z nauki iego wyniknąć niemogą, ale raczey z tey nauki o prawie, iaką O. Mateusz ugruntować chce na owey mieszaninie wszelkich niemal przedmiotow prawnych i moralnych a nawet dogmatycznych. Czyliż to Słotw. w dziele swoiem poważył się zaprzeczyć byt Boga? — czyliż uchyla gdzie stosunki człowieka moralne i religiyne. Cześć Bogu należącą, miłość Pana Boga, Boskie przykazania i.t.d. Nie zaiste! ni-

gdzie ta bezbożna myśl w dziele iego czytać się niedaie, owszem przeciwnie zarzut tak obelżywy, nauki iego o świętości i zbawienności, moralności i religii chrześciańskiéy, zupełnie zniweczaią. A tak młodzież czerpiąc z iego nauki prawidła postępowania w towarzystwie, nie tylko niestraci wyobrażenia o Bogu, o Prawie Natury i Moralności, ale owszem przysposobioną zostanie do przyięcia o tych Boskich naukach naylepszego wyobrażenia od nauczycieli, wysokiemu celowi powołania swego godnie odpowiadaiących, a których wykład Professorowi zatrudnionemu obszernym obwodem filozoficzney nauki prawa iest nawet niepodobnym. Żądać przeto od nauczyciela filozoficzney Nauki Prawa, aby w swey nauce wszelkie przedmioty moralne i religiyne umieszczał, iest to nietylko żądać od niego, co do obwodu tey Nauki nienależy, ale nad to walczyć przeciw potrzebie samego Wydziału Teologicznego, do którego właściwie dokładny wykład przedmiotow religiynych należy. Ztąd wypływa, że nie Słotwiński, ale raczey O. Mateusz straszy towarzystwo, iakoby młodzież pobieraiąca filozoficzną Naukę Prawa wpaść miała w owe szkodliwe błędy, a mianowicie w Indyfferentyzm lub Pironizm, gdy nauka ta nieobeymuie bynaymniey ich nasienia a tym bardziey Ateizmu, owszem wystawuiąc naywyższą wartość nauk moralnych i religiynych, i oddaiąc tę naukę właściwym ich nauczycielom, ochrania przez

to młodzież od wszelkich błędow, któreby z pomieszania i niegruntownego nauczania ich przedmiotow wyniknąć mogły. Przeciwnie, gdyby Słotwiński rownie iak O. Mateusz utrzymywał iż filozoficzna Nauka Prawa od Nauk moralnych i religiynych rozróżnianą bydź niepowinna, w owczas młodzież nie maiąc iasnego i dokładnego wyobrażenia o Prawie Moralności i Religii, nie byłaby w stanie osądzić który czyn iest prawnym a który moralnym i religiynym, wpadłaby przeto widocznie w Pironizm. Nie maiąc iasnego i dokładnego wyobrażenia o prawie mogłaby wnioskować, iż ustawy moralne i religiyne równie iak prawne sankcyonowane są przymuszeniem zewnętrznem, a tak owe owieczki, których pasterzem iest Kościoł Boży, przemieniłyby się na wilkow, bo nieubłaganych prześladowcow myśli, zdań i opinii ludzkich, którzy nabywszy w swym czasie iakieykolwiek bądź władzy, używaliby iey w Imie Boga, zniżaliby Jego Maiestat naywyższy do poziomości, gwałciliby oczywiście Jego nayświętsze przykazanie: Regnum meum non est de hoc mundo. Reges gentium dominantur eorum i. t. p. tym zaś sposobem przewrociwszy cały cel Nauki Boskiey, staliby się naywiększą plagą dla całego rodu ludzkiego. W tym przeto względzie śmiało twierdzić można, iż zarzut »że daley w złem postąpić niemożna» iedynie tylko do maiących fałszywe wyobrażenia o prawie zastosowanym bydź może.

CO DO UWAGI XXVIII.

W tém tu mieyscu twierdzi O. Mateusz iakoby Słotwiński rozwiązuiąc drugi zarzut przeciw potrzebie rozróżnienia Prawa od Moralności na kar. 47. uformowany, popełnił Sofizm nazwany w Logice »petitio principii» co dowodzi że O. Mateusz nie ma nawet iasnych i dokładnych wyobrażeń o Sofizmie i tem co Logicy petitio principii zowią. Każdy Sofizm iest w pewnym względzie petitio principii, ale nie każda petitio principii iest Sofizmem. Jeżeli Matematyk dowodzi iakie matematyczne twierdzenie przez to, które pierwey dowiedzionem nie iest n. p: twierdzenia o liniach równoległych przez nieudowodnione ieszcze twierdzenie o przystawaniu troykątow maiących po dwa boki i po kącie między niemi zawartym równe, popełnia petitionem principii, a przecie iego twierdzenie niebędzie Sofizmem. Ani poiąć można owego błędu, upatrywanego przez O. Mateusza w owem twierdzeniu Słotwińskiego, że inny iest wzgląd ustawy prawney we względzie prawnym, a inny ustawy moralney we względzie moralnym. Nie ma tu Sofizmu ani petitio principii, bo Słotwiński wykazuie wyżey w §§ 25. 26. że inny iest przedmiot nauki filozoficzney prawa a inny Moralności. Mógł użyć i na swoiem mieyscu użył Słotwiński podobieństwa o Medycynie, Chemii, Rolnictwie i. t. p. dla przekonania zupeł-

nego nawet niedołężnego umysłu, iż rozum praktyczny aczkolwiek ieden w różnym względzic, różnie wnioskować może i powinien. Ani dowodzenia prawdy przez takie podobieństwa uważać można za Materyalizm. Wszakże w samych Ewangeliach czytamy różne porownania parabolae, czyliż stąd wnosić godzi się, aby nauka Ewangelii była materyalizmem? Niegodziło się więc także i niegodzi czynić tak przesadzonych uwag, iuż nie filozoficzną Naukę Prawa, ale nawet samą nayświętszą Religią znieważaiących.

CO DO UWAGI XXIX.

Zarzucona Słotwińskiemu niedorzeczność odpowiedzi na zarzut umieszczony w dziele iego na kar. 48. nie iest wcale wykazaną. Rozumowanie O. Mateusza iakoby Fizyka, Medycyna i. t. d. niezmierzały z istoty swoiey do moralności, nie iest gruntownem. Wszakże niezaprzeczoną iest prawdą, że te nauki traktuiąc o dziełach Boskich, bo o różnych ciałach przez Boga stworzonych, przekonywaią nas o Jego wszechmocności, wzbudzaią w nas naywyższe uczucia moralne, a przeto lubo niewprost, iednakże pośrzednio zmierzaią do ugruntowania moralności. Tę prawdę uznaią Teologowie, gdy bytność Boga iedynie i naydzielney przez Argument fizyczny udowodniaią. Że Prawo Natury czyli filozoficzna nauka prawa obeymuiąc przepisy dla

człowieka iako istoty wolnie działaiącéy, iest moralną, to przyznaie sam Słotwiński w dziele swoiem w § 38 na k. 67. lecz niezgodził się nigdy ani zgodzić może na to, aby ta Nauka nieróżniła się od Moralności co do właściwych im przedmiotow. Ta przeto raczey uwaga zwłaszcza tak kuso uczyniona, ale nie odpowiedź Słotwińskiego na zarzut na kar. 48, umieszczony za niedorzeczną, uważaną bydź może.

CO DO UWAGI XXX.

Z żalem wyznać tu należy, iż O. Mateusz w każdey niemal swey uwadze dowodzi. że albo dzieła Słotwińskiego pilnie (iak się pochwalił) nieroztrząsał, albo też całą naukę Słotwińskiego dosyć iaśnie ułożoną, przewrotnie tłomaczyć usiłuie. Słotwiński twierdził i twierdzi na kar. 68. iż ustawy Boskie niemaią ani potrzebuią sankcyi przymuszenia zewnętrznego. O. Mateusz wnioskuie »a ponieważ każda ustawa iak Słotw. mówi powinna mieć treść i sankcyą, więc ustawy Boskie nie są ustawami«, lecz wniosek ten iest sofistycznym. Wypadało bowiem zwrocić uwagę na to co Słotwiński mówi zaraz niżey na kar. 27. że »sankcyą ustawy prawney iest przymuszenie zewnętrzne, sankcyą zaś ustawy moralney równie iak religiyney spokoyność lub zgryzota sumienia (w życiu doczesnem, a w przyszłém życiu nadgrody i kary tamże wskazane o których nikt

niewątpi.)» Ustawy przeto Boskie niemaią sankcyi pierwszey, to iest ustaw prawnych, ale maią sankcyą drugą sobie właściwą od dopełnienia lub niedopełnienia tychże ustaw nieoddzielną. Aby ustawy Boskie równie iak ustawy prawne, których stróżami są sądy ludzkie podobnemi karami zmysłowemi sakcyonowane były, tego w całem pismie S. doczytać się niemożna, a nawet w samym Dekalogu nieczytamy, iaki i iak wielki gatunek kary lub inny rodzay przymuszenia zewnętrznego, Bóg na to lub owe bezprawie postanowił. Gdzież to Słotwiński twierdził, aby cześć należąca Bogu wewnętrzna i zewnętrzna, dotrzymanie przysięgi, pewne dni czci Bożey poświęcone, uszanowanie Rodzicow, iako też uszanowanie wierność i posłużeństwo dla ustaw, niebyły ustawami prawa Natury obowiązuiącemi. Dla czegoż Oycze Mateuszu zamilczasz to co Słotwiński mówi w § 254. o powinności naturalnéy oddawania Bogu czci wewnętrzney i zewnętrzney w § 279. to, co Słotwiński mówi o obowiązku prawnym dotrzymania przysięgi w § 240. i 241. co mówi nietylko o prawnych ale i moralnych obowiązkach dzieci względem rodzicow, a § 295 to co wyraża o należnem uszanownaniu wierności i posłuszeństwie należącem się naywyższey zwierzchności cywilnéy w stosunkach cywilnych, a kościelnéy w materyi wiary? Jakimże sposobem tak ciężką obelgę usprawiedliwić zdołasz? — Gdzież to Słotwiński utrzymuie, aby zabóystwo

cudzołostwo, kradzież, kłamstwo, pożądanie cudzych rzeczy, niebyły bezprawiem? A dla czegoż O. Mateuszu zamilczyłeś o tem, co Słotwiński dowodzi w § 72. o zaboystwie, w § 125. o kradzieży, w § 76. 77. o kłamstwie, w § 125. o pożądaniu cudzych rzeczy, że te czyny są widocznie bezprawiami, które Bóg przez zdrowy rozum człowiekowi wlany za takie uznaie. Nienależało przeto i nienależy występować z takim potwarczym zarzutem, ale odpowiedzieć na to, czyli iest prawdą lub nie, że Bog ustaw swoich tyczących się wiary przymuszeniem zewnętrznem niesankcyonował? Lecz ty O. Mateuszu na to pytanie wcale nieodpowiadasz, ale tylko we wszystkich swych uwagach woiuiesz równie jak kolledzy twoi dawni i dzisieysi w Hiszpanii, a zamiast stosowania się do słowa Bożego: Pax vobis, pacem mitto vobis, ogłaszasz i wypowiadasz woynę całemu rodowi ludzkiemu na zasadzie wściekłego Antychrysta: Bellum vobis; bo niemyślicie i nieczuiecie tak iak ia sobie życzę, abyście żadney inney tylko moiey hołdowali powadze.

CO DO UWAGI XXXI.

Aczkolwiek Słotwiński w układzie swey nauki daie widocznie poznać, że iest naywiększym Religii S. katolickiey czcicielem, przecież O. Mateusz rzuca tu wątpliwość, czyli Słotwiński u-

znaiè ustawy Boskie lub nie? Ta wątpliwość zasadza się na tem: iż Słotwiński utrzymuie że ustawy Boskie tyczące się wiary niemaią, ani potrzebuią sankcyi przymuszenia zewnętrznego, lecz gdy O. Mateusz niezaprzeczył ani zaprzeczyć może tey prawdy, że BOG za zgwałcenie ustaw religiynych takowey sankcyi nigdzie niepostanowił, owszem teyże wyraźnie odmówił, przeto wątpliwość w tym względzie, okazuie się bydź uroioną oczywiście. Zdaie się daley O. Mateuszowi, iakoby Słotwiński myślał, że ustawy Boskie są ustawami ale nieprawnemi, lecz to widzimi się iest także uroionem, bo w całem dziele Słotwińskiego czytać się niedaie, aby ustawy Boskie nieprawnemi nazwał, ale twierdzi iedynie z przekonaniem, iż ustawy Boskie tyczące się wiary, różnią się od ustaw prawnych, i że BOG niechciał, aby Religia chrześciańska i Moralność przez śrzodki przymuszenia zewnętrznego z serc ludzkich wyciskaną była, co nie iest ani może bydź zaprzeczonem. Wykrzyknik przeto, Ustawy Boskie nieprawne! nieznayduie tu mieysca, a następnie wszelkie pociski z tego wykrzyknika płynące, są niesłuszne, niesprawiedliwe i obelżywe. Że władza doczesna do utrzymania praw ludzkich przeznaczona i postanowiona bez mocy przymuszenia zewnętrznego byłaby niczem, o tem nikt wcale niewątpi, aby zaś twierdzenie, iż ustawy Boskie tyczące się wiary, nie są przymusem zewnętrznym sankcyo-

nowane, zawierało w sobie nieuszanowanie władzy Boskiey nad ludźmi, iest Sofizmem, Słowu Bożemu w brew przeciwnem, znieważaiącem wszechmocność BOGA, który do utrzymania całości nayświętszych ustaw swoich siły ludzkiey niepotrzebuie. Jeżeli bowiem władza ludzka przestępstwa religiyne właściwemi karami sankcyonuie, to niedzieie się dla tego, aby iak się może O. Mateuszowi zdaie wspierać naywyższą wolą Boga, bo Bóg sam wszechmocnością swoią niepoięte swey Mądrości cele urzeczywiszczać może, ale dla tego i w ten czas, ieżeli te przestępstwa staią się zarazem zgwałceniami Praw towarzyskich ludzkich, które dla utrzymania tego stanu przez przymuszenie zewnętrzne ocalanemi bydź muszą.

CO DO UWAGI XXXII.

O Sankcyi ustaw Boskich w życiu wiecznem niezawodnie wykonać się maiącey nigdy Słotwiński niewątpił, i właśnie następność pewna tey sankcyi utwierdza tę prawdę, że Bog ustaw swoich tyczących się wiary, karami swey mądrości naywyższey, nie zaś doczesnemi iakiemi są kary ludzkie sankcyonował, inaczey dopuścićby potrzeba, iż Bog iedno i toż samo przestępstwo dwa razy karanem mieć chce, raz tu na ziemi, a drugi raz w czyścu, a na wieczność w piekle. Sam. O. Mateusz przytacza dosłownie to, co i

iak Słotwiński prawowiernie trzyma o naywyższey sankcyi ustaw Boskich w § 255. a dla czegoż wpiera w niego i wpierać nieprzestaie tego błędu, iakoby on twierdził, że ustawy Boskie są bez sankcyi? Nieiestże tu oczywisty dowod, że O. Mateusz naukę Słotwińskiego tak iasną przeistoczyć usiłuie, a to dla tego, iż Słotwiński w dziele swoiem uznaie konieczną potrzebę rozróżnienia, czyli (na co się sam O. Mateusz w uwadze 25. zgadza) odosobnienia nauki Prawa Natury od nauk moralnych i religiynych, nie zaś iak O. Mateusz wnioskuie, oddalenia tychże nauk do uszczęśliwienia towarzystwa ludzkiego nieodzownie potrzebnych. Uznaie to równie O. Mateusz w tey uwadze, że sam Słotwiński policzył Hobbesa między Machyawelistow, a dla czegoż wpiera w niego, iakoby tenże naśladował Hobbesa, którego on wcale w wykładzie swey nauki nietrzymał się, ani trzymać mógł, bo Hobbes żadnego nawet dzieła o Prawie Natury niepisał. Wspomniał iedynie Słotwiński o myśli Hobbesa, iakoby stan naturalny człowieka był stanem woyny wszystkich ze wszystkiemi, i że człowiek iest istotą drugiemu nayszkodliwszą; skąd pochodzi owe przysłowie: homo homini lupus, lecz te zdania Słotwiński równie iak uczony Sołtykowicz i P. Zeiller zrefutował. Dla czegoż więc rosprawia O. Mateusz o tym Hobbesie roztrząsaiąc dzieło Słotwińskiego, które w żadnym względzie do dzieła tego pisarza nie

iest podobnem? Dla tego zapewne, aby naukę Słotwińskiego równie iak P. Zeillera u Podnóżka Tronow Nayiaśnieyszych Monarchow obrzydził, i z rzędu nauk w Uniwersytetach dawać się winnych, wygluzował.

CO DO UWAGI XXXIII.

Jak dalece oszczędnym iest O. Mateusz w rozumowaniu w ten czas, gdy mu przychodzi walczyć przeciw oczywistym dowodom tey prawdy, iż ustawy Boskie tyczące się wiary nie są sankcyonowane przymuszeniem zewnętrznem, to iawnie poznać się daie w tey tu uwadze, w którey O. Mateusz ledwie półgębkiem wspomina o Hipokryzyi iako skutku przymusu zewnętrznego nieochybnym, i niemogąc bynaymniey osłabić tego twierdzenia, iż wymuszanie Religii tylko Hipokrytow uformowaćby mogło, zaczyna i kończy krótko tym pospolitym nikogo nieprzekonywaiącem rozumowaniem: to co tu Słotwiński mówi, to na iego stronę nic niedowodzi. To zaś co daley mówi O. Mateusz, iż Hipokryzya zmierza iedynie do oszukania ludzi, ale przed Bogiem, który wszystkie skrytości przenika, mieysca mieć niemoże, iest prawdziwem bluźnierstwem, bo przypuszczaniem, że chociaż Bóg iako Naymędrszy oszukanym bydź niemoże, chce iednak aby ludzie przez takich świętoszków oszukiwanemi byli. Przebóg! iák to wikła się

rozum człowieczy, nieidąc za prawdziwą Boską, ale za Cycerona, Platona, Arystotelesa, lub tym podobną pogańską powagą? —

CO DO UWAGI XXXIV.

Zbytecznie umieścił O. Mateusz w tey tu uwadze kawał dosłowny tego, co Puffendorff w dziele swoiem, »de officio hominis et civis» pisze o świętości Religii, kiedy ani Zeiller ani Słotwinski niezaprzeczył, aby Religia w towarzystwie ludzkiem nie była potrzebną i pożyteczną, lecz utrzymuią te prawdę, iż nauka Religii równie iak Moralności oddzielnie traktowaną bydź powinna. Niegodziło się więc iuż dla tego samego liczyć Puffendorffa między różnowierców, ale oddać mu należną pochwałę za tak iasne wystawienie potrzeby i pożytkow Religii. Należało oraz w tem mieyscu wspomnieć przynaymniey o tem, co Słotwiński mówi w § 255. o naywyższey świętości i zbawienności Religii Chrześciańskiey, dla wyprowadzenia z błędu głów uprzedzonych, iakoby tenże Słotwiński uznawaiąc potrzebę oddzielnego wykładu nauk moralnych i religiynych, nieuznawał ich nieodbitey potrzeby i nieocenionych pożytkow dla towarzystwa. Tym sposobem byłby O. Mateusz okazał, że iest krytykiem prawdziwym i Cenzorem sprawiedliwym. Lecz nieuczynił tego, owszem wyrzekł, iakoby dzieło Słotwińskiego

niebyło nawet zdolnym do przyięcia poprawy.— Nieuczynił zaś dla tego; aby wprawić świat cały w to uprzedzenie, iż uszanowanie dla nayświętszey Religii nietylko w dziele, ale nawet w sercu Słotwińskiego nieznayduie się. Jest to zaiste piękny przykład zamiłowania prawdy i bliźniego syna iedney matki, to iest Kościoła S., który za nayczulsze do niey przywiązanie, tak srodze od współbraci prześladowanym iest. — Dzięki Naywyższemu! że ta matka tak srodze z dziećmi swemi niepostępuie, a trzymaiąc się iak nayściśley śrzodkow przez Zbawiciela rodu ludzkiego wskazanych, nie tylko doczesną, ale i wieczystą szczęśliwość naszą gruntuie.

CO DO UWAGI XXXV.

W tey uwadze zarzuca O. Mateusz iakoby Słotwiński powołane na kar. 68. pismo S. podług swego prywatnego zdania i zwyczaiu Różnowiercow tłomaczył. Nieraczył on tu nawet umieścić wyrazów przez Słotwińskiego powołanych, będąc pewnym, iż te wskazuiąc nader iaśnie, że nauka wiary przez przymus zewnętrzny wymaganą bydź niemoże, żadnego tłomaczenia niepotrzebnie. Gdy przeto Słotwiński nigdzie podług swego prywatnego zdania nie tłomaczy pisma S., ale go wiernie bo dosłownie, na poparcie praw naturalnych przez zdrowy rozum wskazanych powołuie, przeto nie uchybił by-

naymniey temu obowiązkowi, iaki formuła obeymuiąca professionem fidei na wszystkich Professorow publicznych katolickich wkłada, a która to formuła iest dobrze Słotwińskiemu znana, gdy tenże Słotwiński, iak się w iego drukowanym Programmacie Prawa kościelnego czytać daie, uznaie potrzebę, aby władza świecka rządząca nietylko Professorow, ale nawet wszystkich urzędnikow Katolickich do składania tey Professyi zobowiązała. Znać Boga iest niewątpliwą nietylko Katolika, ale nawet każdego człowieka naypierwszą i nayświętszą powinnością, lecz aby Katechizm Rzymski, czyli Trydencki i Dekalog stanowiły filozoficzną Naukę Prawa, na to zapewne nikt z O. Mateuszem niezgodzi się, bo tym sposobem iuż dzieci, które się Katechizmu nauczyły, Filozofami Prawa nazwać, nauki w tych przepisach zamknięte za Kodex uniwersalny, cywilny i karny uważać i ogłosić, a tym sposobem całą Naukę Prawa iako niepotrzebną z Uniwersytetow wykluczyćby należało. Byłaby to naykrótsza droga do osiągnienia wszelkich urzędow tak sądowych, iako i administracyynych mogąca zastąpić Art. 19. Konstytucyi Krakowskiey, do którey owi Katecheci naylepiey byliby kwalifikowani, a tym sposobem nayłatwiey Krolestwo Boga na Krolestwo ziemskie przeistoczonem bydźby mógło.

Uszanowanie naywyższe należące się nauce Boskiey, iaką w sobie zawiera Dekalog i Kate-

chizm Rzymski, niemogło ani może bydź dostatecznym powodem do odrzucenia Systematu P. Zeillera, gdy Słotwiński nie iest ani może bydź przekonanym aby tenże System, nayświętszey Religii Chrześciańskiey lub zdrowemu rozumowi był przeciwnym, gdzie zaś twierdzenia P. Zeillera Religii S. katolickiey sprzeciwiaią się, iak to Słotwiński iedynie tylko w materyi o małżeństwie postrzegł, tam przez niego sprostowanemi są. Co się zaś tyczy Hobbesa, ten w żadnym względzie nie był i nie iest przez Słotwińskiego naśladowanym. Życzeniu O. Mateusza aby Słotwiński obrał był zamiast P. Zeillera inne iakie dzieło po Katolicku napisane, chętnieby zadosyć uczynił, gdyby mu przed lat 19 kiedy tę naukę dawać zaczął lub poźniey takowe dzieło wskazał, czego iednak nieuczynił ani teraz nawet niewyraża, któreby to dzieło po Katolicku napisanem było, i celowi właściwemu filozoficzney nauki prawa odpowiadało.

Kończy O. Mateusz tę uwagę wyiątkiem wyrazow z Katechizmu Rzymskiego i z nich wnosi, że taka iest nauka Kościoła katolickiego o Boskiem Prawie Natury. Lecz ktokolwiek z myślą spokoyną i nieuprzedzoną odczyta wypis tychże wyrazow, przyzna zapewne, iż te oznaymuiąc nam iedynie potrzebę szanowania nayświętszych przepisow Religii Chrześciańskiey, nieobeymuią nic takiego, coby dowodziło iż filozoficzna nauka Prawa, nie oddzielnie wykła-

daną, lecz razem z Etyką i Teologią pomieszaną bydź winna.

CO DO UWAGI XXXVI.

W tey uwadze twierdzi O. Mateusz, iż to wszystko co pisze Słotwiński od kar. 76—84. wychwalaiąc (iak mu się zdaie,) Prawo Natury prywatne iako podstawę Prawa Natury Rządowego i Prawa Narodow, wszystkich Urzędnikow do swoiego tego prawa (iak mówi) namawiaiąc, nic w sobie prawdziwie ważnego nie zamyka. »Fał»szywe przypuszczenia twierdzenia, mówi daley, »niczem nieudowodnione, sprzeczności częste, »więcey nic.» Jest to naykrótszy ale oraz nayniesprawiedliwszy sposob dekretowania każdego pisma, które się O. Mateuszowi niepodoba. Jest to pospolity Argument owych Krytykow, którzy żadnych błędow dowodnie wykazać nie są w stanie; iest to iedyna obrona, iakiey używaią owi obrońcy sądowi, którzy mimo złożonych dowodow przez stronę przeciwną twierdzą ogólnie, iż wszystko iest fałszem. Zabawne rozumowanie, bo się z niego sędziowie i słuchaiąca publiczność śmieie.

O. Mateusz uważa to za rzecz nayzabawnieyszą, że Słotwiński nieotrzymawszy władzy od zwierzchności kościelney, uczynił się nauczycielem duchownych. Łatwo sobie wystawić można, iak dalece Słotwiński zabawionym został przez

wszystkie uwagi O. Mateusza, który niemaiąc iasnego i dokładnego wyobrażenia o filozoficzney Nauce Prawa, stał się Cenzorem iego dzieła równie iak P. Zeillera, których prace przez wyroki właściwych sędziow zaszczytną odebrały pochwałę. Lubo niebyłoby nic dziwnego, chociażby Słotwiński pisał nawet o Teologii, w którym zawodzie O. Mateusz dotąd wcale nieczynnym okazał się, przecież Słotwiński dalekim iest od tey myśli, nieczuiąc się bynaymniey na siłach aby w tym przedmiocie duchownych nauczać potrafił, a pisząc o tem co do niego nienależy, podobnie wydałby się w świecie uczonych iak O. Mateusz, który niemaiąc iasnego i dokładnego wyobrażenia o prawie, twórcą tey nauki zrobić się postanowił. Niewłaściwie nazywa O. Mateusz Exortą do Duchowieństwa tę niezaprzeczoną prawdę, przez Słotwińsk. w dziele swem umieszczoną, iż gruntowna wiadomość prawa iest także potrzebną dla osob służbie Bożey poświęconych. Wszakże ieżeli nieiako członki iedney i teyże samey społeczności, tedy iako ludzie znać tę naukę powinni. W końcu tey uwagi ciekawym iest O. Mateusz Kazania napisanego i powiedzianego w duchu tego Prawa Natury, któreby Słotwiński ułożył. Łatwo poznać to można, iż Kazanie Słotwińskiego prędzey zapewne przekonać może o prawdzie zasady główney Prawa Natury i wszelkich twierdzeń przez O. Mateusza zaprzeczonych, iak owe uwagi w sposobie Kazno-

dzieyskim wystosowane, które nawet z ambony deklamowane, niezdołałyby trafić do przekonania maiących iasne i dokładne wyobrażenie o Prawie.

CO DO UWAGI XXXVII.

Wtey uwadze usiłuie O. Mateusz zbić twierdzenie Słotwińskiego, »iż samoboystwo w stanie naturalnym, iedynie tylko za czyn niemoralny i niereligiyny, ale nie za nieprawny uważanem bydź może. Dowod Słotwińskiego kwoli temu przytoczony nazywa nikczemnym, dla tego iż na mocy Prawa Natury prawdziwego (?!) nietylko mocni ale obowiązani iesteśmy używać śrzodkow samobóystwu zapobiegaiących, bośmy powinni miłować bliźniego iak siebie samych, i to w każdym stanie, uważa nad to O. Mateusz, że »prawną wolnością» nazywać złośliwą chęć człowieka słusznie o samobóystwo podeyrzanego, iest to nierozróżniać prawdziwéy wolności od iey szkaradnego nadużycia; twierdzi nakoniec O. Mateusz, że fałszem iest, iż każde prawo do zagłady opieraiącego się posuniętem bydź może. Przytoczone powody, twierdzenia Słotw. bynaymniey nieosłabiaią. Obowiązani iesteśmy wprawdzie używać śrzodkow samoboystwu zapobiegaiących, lecz obowiązek ten nie iest prawnym ale tylko moralnym; uważaiąc bowiem ten obowiązek za prawny, wypadałaby ta następność: iż równie samobóyca iako i ten, który w iakimkolwiek bądź

sposobie samobóystwu nieprzeszkadzał, (co naywłaściwiey do duchownych należy) karze ulegaćby powinien, którego prawa dotąd żaden ustanodawca ludzki niepostanowił. Złośliwey chęci człowieka słusznie o samobóystwo podeyrzanego nigdzie nienazwał Słotwiński wolnością prawną, lecz zwrócił tylko uwagę na to, »iż ieżeliby sa»mobóystwo iedynie dla tego, że iest czynem nie»moralnym i niereligiynym, za bezprawie uważa»nem było, tego dopuścić niemożna; bo na ten »czas przypuścićby także potrzeba, że iuż w sta»nie naturalnym mocni iesteśmy używać śrzod»kow samobóystwu zapobiegaiących, i pod tym »pozorem ograniczać wszelkiemi sposobami pra»wną wolność drugiego o samobóystwo podey»rzanego.» Z dosłownego przytoczenia tych wyrazów w§ 57. na kar. 93. umieszczonych, okazuie się widocznie, że i w tem tu mieyscu O. Mateusz wyraz »podeyrzanego» na wyraz »słusznie podeyrzanego» zamienił, a przez to przeistoczył myśl rzeczywistą Autora, który obawę swoią o ścieśnienie wolności prawney człowieka iedynie tylko do uroionego podeyrzenia o samobóystwo zastosował. Że obrona każdego Prawa nawet do zagłady opieraiącego posuniętą bydź może, dosyć iest odwołać się do tego co Słotwiński w § 262. mówi: de moderamine inculpatae tutelae. Powody w tym względzie przytoczone nie są bynaymniey ani mogą bydź osłabione; bo dla czegożby prawo do kilku groszy słabszem

bydź miało iak prawo do milionow, gdy wielkość prawa stopniowaną bydź niemoże. Że Bóg wszelkie występki od ludzi popełnione przeciw ludziom, mógłby sam przez się gdyby chciał ukarać, o tem nikt niewątpi, lecz aby dowodem w tem tu mieyscu przez Słotwińskiego przytoczonym, »iż Bóg, do zapobieżenia występkom Jego Maiestatowi Naywyższemu ubliżaiącym siły ludzkiey nie potrzebuie,« kassować można wszelką zwierzchność, Religią, Trybunały, sędziow, więzienia kryminalne i.t.d. tą następność bynaymniey ztego rozumowania wyprowadzić się nie da. Bóg nie potrzebuie do swey pomocy siły i wszelkich urządzeń ludzkich, bo iest wszechmocnym, lecz wszystko to co wyliczył O. Mateusz iest potrzebnem do ocalenia praw ludzkich na tym okręgu ziemskim, a przeto wszystko to nie przestaie bydź potrzebnem na świecie, chociaż nie iest potrzebnem Bogu. I w tem to mieyscu dobrze nastręczył O. Mateusz owe przysłowie szkolne, »qui nimis probat, nihil probat.» Niema tu nic wcale dziwnego, że chociaż samobóystwo iest tylko czynem niemoralnym i niereligiynym w stanie naturalnym, uznane iest w stanie cywilnym za czyn kary godny. — Panuiący bowiem na mocy Praw maiestatycznych mocen iest stanowić kary nawet na czyny niemoralne i niereligiyne, o ile te są zgwałceniami praw wynikaiących z stosunkow cywilnych, różniących się od stosunkow człowieka w stanie niepodległości, to iest natu-

ralnym. Lecz aby samobóystwo w stanie naturalnym za bezprawie (actio legi juridicae adversa) uważanem bydź mogło, dla tego że iest czynem niemoralnym i niereligiynym, tego wnioskować niemożna, bo w ów czas wszelkie czyny niemoralne i niereligiyne, iakiemi są grzechy ludzkie, n. p. obłuda, niewdzięczność, skąpstwo i. t. p. na występki lub zbrodnie zamienić, i wyobrażenie właściwe o prawie zgubićby potrzeba. Dodać do tego należy, iż każdy czyn nieprawny pociąga za sobą obowiązek prawny wynadgrodzenia szkody, pytam się więc, komu i iak wielkie wynadgrodzenie przyznanem bydź ma za to, że drugi wyzuł się z życia własnego w stanie naturalnym. Nie ma potrzeby zapytania, w co się obróci nieodmienność Prawa Natury, gdy Słotwiński ani w tem tu mieyscu, ani żadnem innem nietwierdzi, aby czyny nieprawne w stanie naturalnym mogły bydź uważane za prawne w stanie cywilnym, lecz twierdzi, iż czyny niemoralne i niereligiyne o ile są zgwałceniami praw publicznych lub prywatnych, mogą i powinny bydź uważane za nieprawne w stanie cywilnym, i dla tego właściwemi karami sankcyonowane bydź muszą.

CO DO UWAGI XXXVIII.

Słotwiński zgodnie z Martinim i Raspem twierdzi, iż mendacium officiosum, to iest,

takie kłamstwo, którego iedynym celem iest wykonanie ustawy prawney lub moralney, nawet za czyn niemoralny uważaném bydź niemoże. O. Mateusz robiąc zarzut, iż ta nauka sprzeciwia się słowu Bożemu i wyrokom Kościoła S. winien był powołać texta pisma S. lub wyraźne Kanony kościelne i temi przekonać, że nawet kłamstwo obowiązkowe od Boga zakazanem iest. Żadnego atoli takiego dowodu nieprzytoczył, a tak wszelkie iego przesadzone wnioski, iakoby ta nauka wpaiała w umysł młodzieży pogardę pisma S. i powagi Kościoła, upoważniała wszelkie kłamstwo, nikną zupełnie. Przypuszczenie, że przy takiey nauce wszelkie kłamstwo za obowiązkowe poczytanem będzie, tyle iest możnem, ile obawa, aby działanie moralne lub religiyne nie było przeistoczonem na niemoralne i niereligiyne. Przy tey hypotezie przeistoczenia wszelkiey prawdy obawiaćby się potrzeba, a tym sposobem zaprzeczyćby iey należało. Tak rozumuiąc skonkludowaćby można, że ręce są członkami szkodliwemi, bo niemi zabić można, a przeto amputować ie ludziom potrzeba. Nożow także zabronić należy, bo tem narzędziem gardło poderznąć można. Otoż to z podobnego rozumowania wynika także i ten wniosek, że kłamstwo obowiązkowe nie iest dopuszczalném, bo go nierozsądny równie iak rąk albo noża nadużyć może. — Ani zamieszania w towarzystwie, ani oszukania zwierzchności, obawiać się tu nietrzeba; ani przypu-

szezenie kłamstwa obowiązkowego za naukę obrzydłą tworzycielom spisków dogodną uważaném bydź może; gdyż owe skutki iedynie tylko z kłamstwa właściwego nieprawego (mendacium injustum) wypływać mogą. Przykład naylepiey rzecz obiaśni: Poddany wierny Monarsze swemu tentowanym iest od nieprzyiaciela, aby ukazał w którém mieyscu i iak wielka siła znayduie się walczących za całość i dobro oyczyzny. Zapytany odpowiada, iż w tem lub owem mieyscu mała bardzo siła znayduie się, gdy przeciwnie w temże samem mieyscu iest taka siła, która nieprzyiaciela pokonać, los woyny rozstrzygnąć i szczęśliwym skutkiem dobrą sprawę Monarchy i iego poddanych uwieńczyć potrafi. Nieprzyiaciel wierząc owemu kłamcy, udaię się w wskazane od niego mieysce i tam zupełną lub znaczną ponosi klęskę. — Pytam się teraz O. Mateuszu, czyli kłamstwo tey osoby pociągnie za sobą owe zamieszanie, owe oszukanie zwierzchności i. t. d. któremi ty ludy i ich panuiących straszysz, i takową naukę obrzydłą nazywasz? Nie zaiste, będzie to czyn nie tylko prawny ale oraz moralny i religiyny, a nawet heroiczny. — Jeszcze ieden przykład, któryby nie tylko do obrony Monarchy, ale nawet do samey nayświętszey Religii mógłby bydź zastosowanym. Niewierni Muzułmanie ścigaią oyca twego, ty go przed ich wściekłością ukrywasz; zapytanym iesteś, gdzie się twoy oyciec ukrył, ty odpowiadasz, iż wcale o

tem niewiesz; czyliż i takie kłamstwo za potępione uważasz? i nieuznasz go za obowiązkowe? Słotwiński iedynie tylko na poparcie tey prawdy przytoczył wyrazy S. Augustyna: o pium pro salute mendacium! i wyrazy S. Chryzostoma: O pulchrum mendacium, o laudabilem dolum, non prodentis res divinas, sed custodientis veram pietatem! —

Dziwić się prawdziwie należy, iak O. Mateusz może zostawać w niewiadomości skąd te wyrazy są wyięte, skąd słusznie wnioskować można, iż O. Mateusz nieczyta owych pism OO.SS. które z obowiązku swego znać i czytać powinien. Niemaiąc pod ręką wszystkich pism Sw. Augustyna i Chryzostoma, odwołuię się do dzieła Raspa: Erläuterungen des Naturrechts. 1794. Tom. II. gdzie w § 412. powołane przezemnie wyrazy czytać się daią. Przytoczone przez O. Mateusza słowa tychże samych OO.SS. z ich pism, nieodwołuią bynaymniey tego, co raz o możności kłamstwa obowiązkowego wyrzekli, i owszem niestosuią się one wcale do owego rodzaiu kłamstwa, iak to z całego ich rozumowania, które O. Mateusz urywkowo przytacza, poznać się daie. Wreszcie gdyby też nawet S. Augustyn lub Chryzostom sądził (co się nieprzypuszcza) że nawet kłamstwo obowiązkowe iest zabronionem, czyliż Słotwiński niezgadzaiąc się na to zdanie, okazywałby przez to iakąś pogardę słowa Bożego lub Kościoła S. gdy

ani żaden text pisma Sw. ani Kanon kościelny, potępiaiący wyraźnie kłamstwo obowiązkowe przytoczonym nie iest, ani przytoczony bydź może. Wypadałoby przynaymniey okazać, iż wszyscy OO. SS. kłamstwo obowiązkowe za przeciwne Religii uznaią, w ten czas twierdzenie O. Mateusza miałoby za sobą wysoką powagę, lubo i ta za nieomylną uważaną bydź niemoże, gdy Przywiley nieomylności tylko Kościołowi Sw. i Głowie Jego S. służy, aby zaś Kościoł Sw. lub Głowa Jego kłamstwo obowiązkowe wyraźnie potępiła, to nie iest ani może bydź dowiedzionem. Wszakże S. Augustyn utrzymuie niektóre zdania od Kościoła Ś. za fałszywe uznane, n. p. de possibilitate matrimonii virginum sacratarum, a przeto nie iest nieomylnym, wreszcie, gdyby nawet O. Mateusz uwodnić potrafił, iż S. Augustyn i Chryzostom inaczey myślili o kłamstwie obowiązkowem, tedy ia wyraźnie oświadczam, iż dopoki O. Mateusz nieudowodni przez wyraźne texta pisma S. lub Kanony kościelne: quod mendacium officiosum lege divina sit absolute prohibitum, dopóty od zdania mego nieodstąpię, i odpowiadam z należnem uszanowaniem! Licet S. Augustinus vel Chrisostomus de mendacio officioso ita teneat, ego tamen salva eorum Auctoritate aliter sentio. —

CO DO UWAGI XXXIX.

W tém tu mieyscu powstaie O. Mateusz przeciw twierdzeniu Słotwińskiego, »iż wstręt »do małżeństwa między krewnemi zwłaszcza »wstępnemi i zstępnemi, iest raczey przez Re»ligią, wychowanie i zwyczay narodowy naby»tym iak naturalnym» — a stąd wnosi, że ta nauka zgodną iest z bezecną propozycyą Thomasiusza, quod nullus incestus juri Naturae repugnet. Lecz rozumowanie O. Mateusza iest Sofizmem. Wszakże Słotwiński twierdząc, iż niedopuszczalność małżeństwa między krewnemi z pewnością moralną z owego wstrętu wykazaną bydź niemoże, nieuczynił tego w tym względzie, aby takowe małżeństwa dopuszczalnemi bydź uznał, bo owszem sam dowodzi ich niedopuszczalność nawet w stanie naturalnym; ale zwrócił tu uwagę na rozumuiących dla tego, iż konkluzye aczkolwiek prawdziwe, nigdy na niepewnych powodach gruntowanemi bydź niepowinny, aby tym sposobem błache czasem fundamenta do wnioskow fałszywych nieposłużyły. Dla tego Słotwiński niedopuszczalność małżeństwa między krewnemi, już nie na owym wstręcie, ale na istocie małżeństwa, a mianowicie na celu tey społeczności zagruntował. O. Mateusz na zbicie rozumowania Słotwińskiego porównywa go z tym dowodem: »są narody gdzie zgrzybiałych rodzicow zabiiaią i iedzą, Karaibowie i

Brazylczycy poluią na ludzi i niemi się karmią, w Chinach dzieci na ulice psom do pożarcia wyrzucaią, więc wstręt do zabiiania ludzi nawet rodzicow, od pożywania ciała ludzkiego, od morderstwa niemowląt, nie iest naturalny ale tylko mniemany.» Lecz i to rozumowanie iest Sofizmem, bo Słotwiński twierdząc, iż takowy wstręt nabywa się przez Religią i wychowanie, przyznaie oczywiście, że ten wstręt iest naturalnym w tym względzie ile z Religii i moralności wynika, lecz nieidzie zatem, aby tenże wstręt wynikał z natury fizyczney, równie iak wstręt do pokarmow i napoiow utratą życia lub zdrowia zagrażaiących. W tem to rozumieniu uważał Słotwiński, że wstręt do podobnych małżeństw nie iest naturalnym, i to łatwo z rozumowania iego poznać można, inaczey niebyłby tego wstrętu na Religii i Moralności zagruntował, lecz podobało się O. Mateuszowi opacznie myśl Słotwińskiego wytłomaczyć, aby tym sposobem iak nayłatwiey błąd Thomasiusza weprzeć w niego można. Dodać tu należy, iż gdyby ow wstręt był naturalnym fizycznym, rozplemianie rodu ludzkiego przez małżeństwa między krewnemi byłoby niepodobnem, równie i Kain Abla w żaden sposob zabićby niemógł, bo wstręt naturalny fizyczny (horror naturalis physicus) którego nic zniweczyć nie zdoła, byłby do tych bezprawiow niezwyciężoną przeszkodą, a przecie te bezprawia stały się, czego sam O. Mateusz zaprzeczyć nie-

może. Że Słotwiński do rozumowania swego o niedopuszczalności małżeństw między krewnemi dodał tę uwagę, iż przeciw dopuszczalności tychże walczą także przyczyny polityczne, stąd niewynika bynaymniey aby nie był pewnym swey nauki o Prawie Natury, gdy popieraiąc rozumowania swoie powołaniem się do przyczyn politycznych i woli Boga, starał się owszem utwierdzić prawdę iuż przez sam zdrowy rozum poznalną. Taka więc nauka niemoże bydź uważaną za Chimerę, ani za przeciwną zdrowey polityce, ale racey za pewność apodyktyczną, bo przez wyraźną Boga wolą utwierdzoną, i za zgodną z zasadami zdrowéy polityki, którey ona za naypewnieyszy i naytrwalszy fundament służy.

CO DO UWAGI XL.
i ostatniéy.

Zdumiewać się prawdziwie należy dla czego O. Mateusz dziwi się, iż Słotw. w dziele swoiém na kar. 408. oddział o społeczności kościelney umieścił. Nie iestże to dowod widoczny sprzeczności w iakiey O. Mateusz zostaie sam z sobą. W uwagach poprzednich zarzuca Słotw, iakoby tenże wyłączał z swéy nauki stosunki moralne i religiyne, tu zaś znowu gani go za to, iż w dziele swoiém umieścił traktat o społeczności kościelnéy, nazywaiąc to kawałem Teologii. Trudno przeto zgadnąć czego ten O. Mateusz żąda od nau-

czycieli filozoficzney Nauki Prawa; i dla tego proszę mi darować, że rozumowania O. Mateusza niemogę inaczey uważać, tak tylko za iakieś iego szczególne kuglarstwo, to iest: za sposob omamiemia rozumu ludzkiego, iż stosunki religiyne do Nauki Prawa Natury należą i nienależą. Ani to uważanem bydź może za przestępstwo daney przez Słotwińskiego przestrogi, aby nauczyciele Prawa niewchodzili w materye do obwodu moralności i Teołogii należące, bo Słotwiński, ani w tymże oddziale, ani w żadnym innym niedysputuie o przedmiotach do Etyki i Teologii należących. Mówi on bowiem w tym oddziale o społeczności kościelney, o związku ludzi do iednego i wspolnego trwałego celu szczęśliwości doczesney, wynikaiącey z uznania i zachowania prawideł wskazanych od BOGA do osiągnienia szczęśliwośai wieczystey, a przeto mówi o przedmiocie prawnym. Daiąc zaś definicyą Religii i przytaczaiąc różne texta pisma S. nietłomaczy ich bynaymniey, ale używa iedynie na poparcie prawd z samego zdrowego rozumowania płynących, że Kościoł S. iest iednym, powszechnym, nieomylnym. Tym sposobem nie tylko nieuchybia daney przez siebie przestrodze, ale owszem widocznie obowiązkow nauczyciela o Prawie i dobrego Chrześcianina dopełnia. Mieszanie prawdy z błędami, rzeczy dobrych z złemi, sprzeczności i arbitralnego pisma S. tłomaczenia, nie iest tu wcale wykaza-

nem. Jedyny zarzut w wykładzie tey nauki uczyniony iakoby Słotwiński przez to twierdzenie, iż naywyższa władza kościelna do osiągnienia celu przez członkow tey społeczności zamierzonego, to iest, szczęśliwości wieczystey, nie iest mocną używać śrzodkow przymuszaiących, ale tylko działaiących na rozum i serce prawowiernych, odeymował Kościołowi wszelką władzę na k. 420. przyznaną, iest mylnym, a twierdzenie iakoby taż władza bez pomocy przymuszaiącéy poiętą bydź niemogła, iest zupełnie fałszywém, i nauce Boga wbrew przeciwnem. Kościoł bowiem S. ma niewątpliwą władzę do osiągnienia wskazanego sobie celu szczęśliwości wieczystey, lecz przez stosowne do tego śrzodki, iakie mu wzkazuie pismo S., które to śrzodki bardzo iaśnie i dokładnie wyrażaią wszyscy niemal OO. i DD. Kościoła S., a mianowicie Grzegorz W. mówiąc; »Pasterzami iesteśmy, ale nie biczownikami, proś, napominay, strofuy z wszelką cierpliwością, nową bowiem i niesłychaną byłaby nauka wymagaiąca wiary przez chłostę, (Dist. 45. cap. 1.)« ale nieidzie zatem, aby tenże sam Kościoł S. mocen był sam przez się używać śrzodkow przymuszaiących, to iest rodzaiu przymusu i kar doczesnych, iakiemi są: kary pieniężne, cielesne, więzienia, wieszanie, palenie, i. t. p. Gdzież to Chrystus lub Apostołowie używali takiey władzy? Nigdzie zaiste! —

Gdy nawet szło o przedmiot cywilny, n. p. o podzielenie braci spadkiem oyczystym, odpowiedział Chrystus: Homo, quis me constituit judicem, aut divisorem super vos? coż dopiero o przedmiotach karnych sądzić należy? Koła (którego ty porównania O. Mateuszu używasz) niepoymuiemy bez okrągłości, bo okrągłość należy do niego istoty, ale władza do śrzodkow przymuszaiących nienależy wcale do istoty naywyższey władzy kościelney, bo Kościoł S. równie iak Chrystus cel swoy bez użycia podobnych śrzodkow urzeczywiścić może, więc porownanie to iest Sofizmem oczywistym. Dalsza perora o cnotliwych rodzicach karzących swe wykraczaiące dzieci, niedowodzi równie, aby kościoł S. mocen był używać kar takich, iakich używa Prawodawca w stanie cywilnym. Słotw. niezaprzecza bynaymniéy, aby dla spowodowania drugich do obrzydzenia sobie występku a zamiłowania cnoty, niemiał bydź użyty przymus, ale idzie o to, kto i dla czego może go wykonywać, czyli władza kościelna do osiągnienia celu prawdziwéy Religii, czyli władza świecka do osiągnienia celu szczęśliwości doczesney. Hic est cardo rei, tu się należy wielce zastanowić i sprostować ow błąd nietylko wyraźnemu słowu Bożemu przeciwny, ale zarazem wystawuiący Prawa maiestatyczne na niebespieczeństwo, przez dążenie widoczne O. Mateusza do uformowania w społeczności cywilney Statum in

statu, którey to nauki żaden z panuiących a nawet przywiązany nayszczerzey do Religii S. katolickiey przyiąć niemoże, bez widocznego wyzucia się z swey niepodległości w działaniach maiestatycznych, a poddania się władzy duchowney, co do możności obierania śrzodkow do celu doczesnego społeczności cywilney zmierzaiących, doświadczania owych nayokropnieyszych skutkow, iakie z podobney nauki iuż wyniknęły, a o których aż nad to wiadomo, aby ie tu z boleścią serca przypominać wypadało.

Takie to są uwagi przez O. Mateusza podpisane. Uwagi te, a dane przez Słotwińskiego odpowiedzi, dowodzą dostatecznie, iż O. Mateusz niepowinien się był wdawać w Recenzyą filozoficzney Nauki Prawa, o którey nie ma iasnego i dokładnego wyobrażenia. Że więc dzieło Słotwińskiego niemoże bydź uważanem za szkodliwe z obrazą widoczną mężow, towarzystw uczonych, i władz edukacyinych, a ubliżeniem oczywistem naypoddańszego uszanowania oznaymianey nayłaskawszéy Woli Nayiaśnieyswego Cesarza Wszech Rossyi, Krola Polskiego, Protektora Rzeczypospolitey Krakowskiey, który dzieło to nieocenionym upominkiem wysokiego zadowolnienia i Łaski swey nadgrodzić raczył. Że dzieło to będąc w całey swey osnowie właściwą filozoficzną Nauką Prawa, niedążv do zagłady owych fałszywych o nauce, a obelżywych o iey pisarzach wyobrażeń, iakie w tym względ-

dzie O. Mateusz powziął; że dzieło Słotw. niezawiera żadnych twierdzeń fałszywych, gdy wszelkie zarzuty przez O. Mateusza podpisane zupełnie są zniweczone, że nauka Słotw. dąży do utrzymania porządku cywilnego i całości stanu towarzyskiego, przeciwnie zaś Uwagi O. Mateusza do zamieszania i niespokoyności całego rodu ludzkiego, do odnowienia woyny między władzą świecką a duchowną, przywłaszczania przez Pseudo-Teologow władzy świeckiey, i osiągnienia ślepego posłuszeństwa we wszystkiem, co tylko zażądaią przez nadużycie Boskiey powagi, że Słotw. szanuiąc Boskie przykazania iak to widocznie w oddziale o społeczności kościelney czytać się daie, nie naucza bynaymniey, aby ich zachowanie było rzeczą oboiętną, że dzieło iego niezawiera w sobie żadney sprzeczności, gdy odpowiadaiąc iak nayściśley na uwagi przez O. Mateusza podpisane, przekonywa dostatecznie, iż wszelkie przedmioty są tak złańcuchowane, iż w nich zupełna zgodność poznać się daie, że owszem przeciwnie uwagi Oyca Mateusza są pełne sprzeczności i nieprzyzwoitości dążących do przyćmienia prawdy i do wpoienia w umysły ludzkie tego uprzedzenia, iż każdy człowiek chcąc bydź Katolikiem nayprzod zdrowego rozumu wyrzec się, i tylko temu co O: Mateusz lub iemu podobni świętoszki deklamuią, wierzyć powinien, że więc dzieło Słotw. niemoże ulegać żadney zmianie czyli poprawie przez podobne uwagi, że po-

dobnéy nauki iaką Słotw. napisał wymaga cel instrukcyi publiczney, to iest: uformowanie dobrych obywateli, wiernych poddanych, zdatnych urzędnikow w zawodzie sądowym lub administracyynym, że więc nauka iego odpowiada zupełnie Art. 20. Statutu zatwierdzonego przez trzy nayiaśnieysze Dwory, tem pewniey, gdy w tym a nie w innym sposobie daie się po Uniwersytetach w Państwach Ich berłu podległych.

Nie sądź bynaymniey O. Mateuszu, powołania wielkiego Inkwizytora Hiszpańskiego ze wszechmiar, godny! abym sobie zadał tyle pracy dla wykazania fałszu uwag przez ciebie podpisanych dla tego, abym w obronie dzieła moiego miał iaki osobisty interess; uczyniłem to iedynie dla dopełnienia nayświętszego powołania moiego, ocalenia bytu nauki tak wielce towarzystwu ludzkiemu potrzebney i pożyteczney, podiąłem zaś sam tę Pracę dla tego, iż może niełatwo znalazłby się ten, któryby użyć chciał równey zemną cierpliwości, do zniweczenia twoich w każdym szczególe tak bezgruntownych, fałszywych i obelżywych wieku 19. niegodnych uwag. Uczyniłem to w tym celu, aby rozum ludzki niezabłąkał się w swoim chaosowym Labiryncie wyobrażeń o Prawie Moralności i Religii Chrześciańskiey, a uspiony Marą twoią o bycie iakiegoś dziwotwornego Prawa Natury, przez wiek cały lub kilka niezostawał w letargu.

Z poczynionych przez O. Mateusza zarzutow, a danych na nie przez Słotwińskiego odpowiedzi, wypływaią następuiące

THESES.

1. Prawo Natury przez Słotw. ułożone, iest godne nazwiska filozoficzey Nauki Prawa.

2. Dziełu Słotw. niemoże służyć napis: Stan naturalny człowieka podług myśli Hobbesa, Puffendorfa, Thomasiusza, Kanta, Zeillera i. t, p.

3. Hobbes, Puffendorf, Kant, i. t. p. nieobrali bynaymniey swego rozumu za naywyższego sędziego, ani usunęli Boskiey i wszelkiey inney którą Bóg szanować każe powagi.

4. Kant nie iest pochwalonym od Zeillera i Słotw. za Mistycyzm metafizyczny, ale za to iż prace iego naukowe przyłożyły się wiele do ścisłego rozróżnienia Nauki Prawa od Etyki.

5. Walczyć przeciw Kantyzmowi nie iest obowiązkiem Prawnikow ale Metafizykow i Teologow.

6. Zeiller i Słotw. nieuchybiaią bynaymniéy danéy w swych dziełach przestrodze: iż nauczyciele prawa niepowinni wchodzić w materye należące do obwodu Moralności i Teologii.

7. Dziéło Słotw. o Prawie Natury prywatnem iest ułożone w Metodzie matematycznym.

8. Słotw. daie definicyą Prawa Natury obeymuiącą wszelkie cechy prawdziwey definicyi.

9. Zarzut fałszu przeciw temu co mówi Zeiller §1. swego dzieła, nie iest ani może bydź wykazanym.

10. Ludzie uznaiąc Prawo przez zdrowy rozum poznalne, uznaią tem samem byt Prawa Boskiego.

11. Człowiek w nauce filozoficzney Prawa iedynie tylko w stosunkach prawnych uważanym bydź może.

12. Prawo nieiest władzą moralną w znaczeniu ścisłem.

13. Nauka Chrystusa rozwidnia naydzielniey zachodzącą między Prawem i Moralnością różnicę.

14. Użycie rozumu praktyczne iest iedynym spo-

sobem, przez który zasada główna Prawa Natury poznaną bydź może.

15. Dzieło X. Stroynowskiego o Prawie Natury, niedaie wcale iasnego i dokładnego wyobrażenia o Prawie.

16. Zasada wyrażona w tey formule, »wszystkie »działania, przy których o towarzyskim stanie »zewnętrznie i wolnie działaiących istot po»myśleć można, są prawnemi, przeciwne zaś »nieprawnemi, czyli praw zgwałceniami» iest zasadą główną Prawa Natury.

17. Dzieło Słotw. nieobeymuie wcale tych błędow, które popełnił Thomasiusz, ani te z zasady główney Prawa w dziele Słotw. umieszczoney, wyniknąć mogą.

18. Niezgodność pisarzow filozoficzney Nauki Prawa w niektórych iey przedmiotach, niewzruszа bynaymniey iedney i teyże samey zasady główney Prawa Natury, w dziele Słotw. i tychże pisarzow umieszczoney.

19. Rewolucye i wszelkie zbrodnie we Francyi wydarzone, iedynie tylko szkaradnemu Systematowi Encyklopedystow, nigdy zaś zasadzie główney Prawa Natury w dziele Zeillera i Słotwińskiego umieszczoney, przypisane bydź mogą.

20. Chociaż duchy rewolucyine w Pismach swoich do związkow towarzyskich odwołuią się, nieidzie za tem, aby zasada główna Prawa Natury w dziełach Zeillera i Słotwińskiego była fałszywą.

21. Zasada główna Prawa Natury w dziele Słotwińskiego umieszczona iest prawdziwą, iasną, powszechną, właściwą i naywyższą.

22. Z rozumowania Słotw., iż zdrowy rozum ograniczać powinien zmysłowość, niewypływa bynaymniey, aby przez rozum wyższy iakim iest rozum Boski ograniczonym bydź niemógł.

23. Przypuszczenie iakoby nawet zdrowy rozum mylić nas mógł, zniosłoby nietylko wolność i moralność działań ludzkich, ale nawet możność przekonania się o prawdzie i zbawienności Religii Chrześciańskiey.

24. Twierdzenie iż zdrowy rozum nie iest iedynym sposobem, przez który człowiek o bycie obiawienia Boskiego przekonanym bydź może, iest źrzodłem fanatyzmu, idealizmu, różnowierstwa, Indyfferentyzmu i Ateizmu.

25. Słabe są postępki w cywilizacyi, gdzie się umieiętności, nauki i sztuki nierozróżniaią.

26. W Kollizyi ustaw moralnych, przekładać należy dobro moralne większe nad dobro moralne mnieysze, a złe moralne mnieysze nad złe moralne większe.

27. Rozliczne niebezpieczeństwa z pomieszania wyobrażeń prawnych moralnych i religiynych wynikaiące, przez sam zdrowy rozum poznalne, nietylko dawne ale i dzisieysze dzieie utwierdzaią.

28. Twierdzenie Słotw., że inny iest wzgląd ustawy prawney we względzie prawnym, a inny ustawy moralney we względzie moralnym, nieiest ani Sofizmem, ani tem co Logicy petitio principii nazywaią.

29. Rozumowanie iakoby Matematyka, Fizyka, Medycyna i. t. d. niezmierzały z istoty swoiey do moralności, iest fałszywem.

30. Ustawy Boskie (tyczące się wiary) nie maią ani potrzebuią Sankcyi przymuszenia zewnętrznego.

31. Stąd że ustawy Boskie (tyczące się wiary) nie maią sankcyi przymuszenia zewnętrznego, niemożna wnosić że są ustawami nieprawnemi.

32. Sankcyą ustaw Boskich tyczących się wiary iest spokoyność lub zgryzota sumnienia w życiu doczesnem, a kary lub nadgrody w życiu wiecznem.

33. Religia wymuszona uformować może tylko Hipokrytow towarzystwu ludzkiemu wielce szkodliwych.

34. Słotwiński daie poznać w całem swem dziele, że iest naywiększym Religii Sw. katolickiey czcicielem, a nayszczerszym tolerancyi prawdziwey przyiacielem.

35. Katechizm Rzymski równie iak Dekalog niestanowią filozoficzney Nauki Prawa.

36. Filozoficzna Nauka Prawa nietylko iest potrzebną urzędnikom sądowym i administracyinym, ale nawet osobom służbie Bożey poświęconym.

37. Samobóystwo w stanie naturalnym iedynie, tylko za czyn niemoralny i niereligiyny uważaném bydź może.

38. Kłamstwo obowiązkowe nie iest czynem nieprawnym i niemoralnym.

39. Niedopuszczalność małżeństw między kre-

wnemi niemoże bydź zasadzaną na samem wstręcie naturalnym (fizycznym) ale opierać ią należy na celu głównym małżeństwa.

40. Zasady istotne społeczności kościelney, stanowią przedmiot właściwy filozoficzney Nauki Prawa.

Pisałem w Grudniu 1828 R.
w Bieździedzy Cyrkule Jasielskim
Gallicyi Austryackiey.

FELIX SŁOTWŃISKI,
F. O. P. Dr. Prawa Natury
i Kościelnogo Professor.

9

415 047/5



